Na Święto Oficera Rezerwy na Śląsku

OPŁACONO RYCZAŁTEM

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

REDAKTOR NACZELNY: JAN WALEWSKI

Nr. 8 Warszawa, dnia 15 kwietnia 1935 r. Rok II.

JAN WALEWSKI
Poseł na Sejm.

Dzikie pola...

Piszącemu te słowa opowiadał jeden z p. starostów, iż na terenie jego powiatu istnieje 57 organizacyj społecznych, najrozmaitszego autoramentu. Nb. powiat ten nie należy do największych. Ten przerost organizacyjny, z jakim w całym nieomal kraju mamy do czynienia, zaczyna ciążyć nad życiem społecznem i znakomicie się przyczynia do marnowania ludzi i ich wysiłków, czasu i pieniędzy, zaś w efekcie swym pracy istotnej daje niewiele. Byłby też zdaniem naszem czas najwyższy uporządkować i tę również dziedzinę. Niewątpliwie walną w tym względzie jest pomocą obecna ustawa o stowarzyszeniach. Działanie jej jednak z natury rzeczy obliczone być musi na długą falę. A tymczasem jesteśmy poprostu za biedni na to, aby móc sobie pozwalać na luksus stowarzyszeń i organizacyj w obecnem stadjum. Wiadomo nam, iż na ten przerost organizacji zwróciły uwagę odnośne czynniki miarodajne.

Lecz również społeczeństwo winno zabrać głos w tej sprawie, władzom naszym przyjść z pomocą, gdyż ono przedewszystkiem ponosi przykre konsekwencje obecnego stanu rzeczy.

Popatrzmy przez chwilę na powyższe zagadnienie nie z za zielonego stolika, lecz oczami przeciętnego obywatela z małej mieściny, czy wsi — a wówczas dosłownie można dostać ostrego ataku szału. Jest w każdej takiej mieścinie conajmniej kilkanaście organizacyj. Pracują w nich przeważnie jedni i ci sami ludzie, zaharowani, zalatani, przedwcześnie wyczerpani. Dobrze jeszcze, jeśli za swój czas i pracę bezinteresowną mają szacunek i uznanie społeczeństwa, wśród którego pracują. Dużo bowiem jest i takich wypadków, że najrozmaitsi popsuje i nieroby, lenie patentowane, albo zgoła żuliki społeczne, obrzydzają prawdziwym społecznikom życie i sami nic nie robiąc — innym pracę uczciwą utrudniają.

Społecznik, pracujący rzetelnie, zasypywany jest „zgóry" stertą papierków, okólników, instrukcyj, ankiet, poleceń.

Lwia z nich część niewiele z życiem i polską rzeczywistością ma wspólnego. Idzie do kosza. Wiele z tych instrukcyj czy zaleceń są sprzeczne ze sobą. Jakże je ma ten nieszczęsny cierpiętnik społeczny wykonać, widząc ich sprzeczność, bądź szkodliwość tam, na dole, dla którego przecież są przeznaczone. Weźmy np. akcję świetlicową i wychowania obywatelskiego. Każda przeważnie organizacja pragnie mieć własną świetlicę, każda na swój sposób chce członków swych obywatelsko i państwowo wychowywać. Powstaje stąd niebywała mozaika. A tymczasem tam, na dole, przeciętny obywatel polski, swym zdrowym, chłopskim rozumem wiedzion, pragnie — aby w jego wsi była jedna wspólna świetlica, jeden program wychowawczy (z dopuszczalnymi, oczywiście, w szczegółach różnicami), jeden dom ludowy; wieś i miasta nasze krzyczą o komasację wysiłków, o ustalenie programów, o istotną współpracę międzyorganizacyjną. Tymczasem, jakże często są one świadkami niezdrowej i niecelowej konkurencji organizacyjnej, wzajemnego wygrywania jednej organizacji przeciwko drugiej, orgji ambicyj osobistych, prezesomanji i t. p. Toteż taki uczciwy szarak często-gęsto splunie od serca szczerego, machnie ręką i usuwa się od pracy, pozostawiając ją na pastwę „zawodowcom". Bo należy tutaj jeszcze jeden charakterystyczny szczegół podkreślić. Oto — na szczęście — jesteśmy coraz częściej świadkami, jak ludzie z terenu, z tych właśnie wsi i miasteczek, nie czekając, co powie „góra", łączą się tam na dole do wspólnej, zgodnej pracy, machając na papierki i zakazy ręką. Zaś „góra" w dalszym ciągu ambicjonuje, robi papierową robotę, zachłystując się frazesami o konieczności współpracy, świętej zgodzie i t. p., po cichu pielęgnując swe folwarki organizacyjne w dalszym ciągu. Tak przecież ciężko temu czy owemu panu prezesowi pożegnać się ze swym fotelem dygnitarskim.

Do tego marnowania ludzi i ich pracy dodajmy marnowanie, względnie nieracjonalne zużytkowanie pieniędzy publicznych, a obraz będzie niewesoły. Oczywiście, życie — ten cudowny i genjalny regulator, robi swoje. Z każdym dniem, miesiącem czy rokiem, gilotynuje bezlitośnie blagę, pustkę czy blichtr tej czy innej organizacji; jedne z nich tę próbę życia wytrzymują i te się ostoją, inne prędzej czy później pójdą na szmelc. Ale należy życiu wyjść naprzeciw. Zdrowa część społeczeństwa, oceniająca trzeźwo pracę organizacyjną w Polsce, winna organizacje zdrowe, potrzebne i dobrze pracujące popierać.

Wszelakie zaś śmiecie rżnąć tępym nożem. Płakać, lecz rżnąć. Żeby to śmiecie nie miało oparcia w indolencji społecznej, w naszem częstokroć błogiem lenistwie, czy wreszcie w polskiem, poczciwem sercu, na którem tak często, niestety, żerują rozmaite ptaki niebieskie.

Sądzimy, iż dzisiaj nadmiar organizacyj w naszym Obozie nie powinien leżeć w niczyim interesie. Że na placu winny pozostać jedynie istotnie potrzebne dla dobra ogólnego organizacje. Że w pracy swej organizacje społeczne winny kierować się nie swym zaściankowym egoizmem, lecz wyłącznie interesem ogólnym. Że należy być w pierwszym rzędzie patrjotą pracy jako takiej, a później dopiero organizacji.

Uwagi te, naszem zdaniem, nabierają, zwłaszcza na terenach mieszanych pod względem narodowościowym, specjalnego zabarwienia.

Tam zwłaszcza polski interes państwowy winien w pracy organizacyj naszych górować.

Wyjdziemy wówczas z tych dzikich pól na bite gościńce, któremi niewątpliwie szybciej do potężnej Polski dojdziemy.

Ochotnicy włoscy o premjerze Sławku

Organ Związku ochotników wojennych „La Volonta d'Italia" obszernie komentuje fakt powołania płk. Walerego Sławka na stanowisko premjera rządu polskiego.

Poznaliśmy płk. Sławka w r. 1932 — pisze organ Związku ochotników — podczas niezapomnianego pobytu ochotników włoskich w Polsce i zachowaliśmy z tej podróży jak najlepsze wspomnienia. Płk. Walery Sławek jest przedewszystkiem żołnierzem. Posiadając całkowite zaufanie Marszałka Piłsudskiego, obecny szef rządu cieszy się głęboką i szczerą, sympatją całego narodu polskiego.

Przypomniawszy dalej wymianę pozdrowień, jaka odbyła się pomiędzy ochotnikami włoskimi a legjonistami polskimi podczas pobytu ochotników włoskich w Polsce, „La Volonta d'Italia" pisze:

„Jest rzeczą zrozumiałą, że ochotnicy włoscy przyjęli ze szczerem i głębokiem zadowoleniem wiadomość, że prezes Związku Legjonistów, płk. Sławek, objął kierownictwo rządu dzielnego i rycerskiego narodu polskiego. Ochotnicy włoscy zasyłają premjerowi Sławkowi swe najlepsze życzenia i pozdrowienia".

Dr. TADEUSZ DYBOSKI,
poseł na Sejm

Polski punkt widzenia na sprawy Śląska Cieszyńskiego

Chodzi o polski punkt widzenia na dolinę Olzy i na to, co się dzieje po jej lewym brzegu.

Zagadnienie to, bardzo szeroko omawiane, jest bardzo mało znane szerszym kołom w swojej prawdziwej postaci. Przystępując do skreślenia kilku uwag na temat Polaków na Śląsku Cieszyńskim, muszę zacząć od stwierdzenia, że mówię jako człowiek prywatny, człowiek, związany urodzeniem z ziemią cieszyńską — z racji pochodzenia jednak czujący się wszędzie w Polsce, jak długa i szeroka, równie dobrze. Pisano o sprawie Polaków na Śląsku Cieszyńskim tak dużo, że zdanie sobie sprawy z długoletniej polemiki publicystycznej jest bodaj niemożliwością. To też chciałbym nie obarczać czytelników balastem olbrzymiej literatury.

Mam wśród Czechów pewną ilość prawdziwych przyjaciół i to przyjaciół, z którymi mnie łączyły wspólne dole i niedole wojenne na odległym froncie. Mam cały szereg znajomych, których sposób myślenia rozumiem i którzy mnie napewno rozumieją — a więc bliskich mi mentalnością. To daje zarówno przywilej, jak i obowiązek, mówienia z zupełną szczerością.

Polski punkt widzenia! Wybierzmy sobie jako punkt obserwacyjny wzgórze Polskiego Cieszyna i popatrzmy na „tamtą" stronę. Popatrzmy na arcydzieło dyplomacji światowej, która podzieliła żywe miasto na dwie części, niewspółmierne co do wielkości; niewspółmierne i w tem, że część tamta zaopatrywana jest tętnicą magistrali kolejowej, część nasza, jak gdyby bocznem naczyniem krwionośnem.

Ale pierwsza i główna refleksja, która się nasuwa—to refleksja natury znacznie ogólniejszej. Jest winą, czy wadą, czy przekleństwem młodych, nowopowstałych na gruzach wielkich budowli przedwojennych państw, że wykazują one przeważnie — niewszystkie — przerost ambicyj, czy zachcianek imperjalistycznych. Nie zawsze w znaczeniu dążności do poszerzenia swojego obszaru. Zwykle w tendencji przemalowania tych odłamów ludności, różnych w swem poczuciu narodowościowem od większości obywateli danego kraju na kolor jednolity. Przemalowywanie to, zbyt pośpieszne, zdradza farbę świeżą, nakładaną bardzo powierzchownie i w cienkiej warstwie, i łudzić nikogo nie może. Przedewszystkiem nie powinno łudzić tych, którzy tej operacji dokonują. Polityka inna, polityka obliczona na dłuższą metę, polityka stworzenia z t. zw. mniejszości narodowych zastępu dobrych i zadowolonych ze swojego losu obywateli danego państwa, — polityka zaspokojenia ich potrzeb i zadowolenia ich aspiracyj kulturalnych, językowych i wszystkich innych rokuje, zdawałoby się większe widoki powodzenia, jeżeli chodzi o wewnętrzną konsolidację, a nawet o siłę obronną państwa, jako takiego.

Polski punkt widzenia w tej sprawie jest jasny. Miarą zadowolenia aspiracyj mniejszości narodowych ogólnie przyjętą jest zwykle szkolnictwo. Patrząc na belkę w oku bliźniego, trzeba przedewszystkiem poszukać, czy niema choćby najmniejszego źdźbła we własnem oku. To też dobrze się stało, że zanalizowano z polskiej strony analogję, mogącą zachodzić między sytuacją Polaków Czechosłowacji, a emigracją czeską, zamieszkałą we wschodniem województwie polskiem — na Wołyniu. Analizy tej dokonano w memorjale Komisji studjów nad stosunkami polsko-czeskiemi przy Polskim Instytucie Współpracy z Zagranicą.

Dane zawarte w świeżo opublikowanej książeczce świadczą, że ludność czeska na Wołyniu nie mieszka w zwartej masie, lecz w znacznem rozproszeniu; tylko w czterech powiatach Wołynia liczebność jej wynosi ponad 1% ogółu ludności, w żadnym nie dosięga 5%. Umowa likwidacyjna polsko-czeska (art. 14. cz. III) stwierdza wyraźnie, że ludność ta „na podstawie swej liczebności nie korzysta z praw językowych". Wyrazem interpretowania z najlepszą wolą artykułu 12-go umowy polsko-czeskiej jest 41 publicznych szkół powszechnych, uwzględniających w mniejszym lub większym zakresie naukę w języku czeskim; wyrazem tych tendencyj jest, że z pośród 4727 dzieci czeskich w wieku szkolnym naukę w języku czeskim pobierało 3.021 dzieci. Wyrazem tradycyjnej w Polsce polityki liberalnej jest 13 szkół czeskich prywatnych. Daty te czerpane są z roku 1933/34.

Wróćmy do naszego punktu obserwacyjnego i popatrzmy na Zachód. Popatrzmy niedaleko, bo w połowę drogi między Cieszynem a Frydkiem. Granice etnograficzne dwóch narodowości rzadko gdzie tak ostro narysowano, jak właśnie tam. Przychodzą nam na myśl reminiscencje świeżej zupełnie histroji. Trudno wymazać z tej świeżej pamięci reminiscencje roku 1918-go. Ale pójdźmy dalej. Kiedy w roku 1932 w lasach na tem pograniczu zginęło dwóch polskich lotników, jeden z uczonych naszych w pierwszym odruchu bólu napisał pełen polotu w dzienniku praskim artykuł: „Oby nienapróżno zginęli".

Zdawało się, że pomnik Żwirki i Wigury w Cierlicku będzie pomnikiem porozumienia polsko-czeskiego, że będzie nietylko pomnikiem ludzkiego bohaterstwa, ale pomnikiem braterstwa.

Popatrzmy na te wsi górskie i podgórskie, gdzie mieszka polski rolnik, granicząc o miedzę z Czechami, popatrzmy na te miasteczka i wsi, gdzie polski i czeski robotnik wspólnie od lat kopali węgiel i walcowali żelazo dla obcego nam kapitału.

A czytelnik niech bez emocji popatrzy na mapę, na której prof. Arnold wykreślił rozmieszczenie Polaków w czechosłowackiej części Śląska Cieszyńskiego. Wykreślił ją na podstawie urzędowych danych czeskosłowackich ze spisu z dnia 1 grudnia 1930 r.

Mieszkało tam według spisu austrjackiego z 1910 r. — 123 tysiące Polaków. Spis ludnościowy czeski z roku 1930 stwierdził istnienie tamże 76 tysięcy 230 Polaków. Oficjalna statystyka wykazuje tutaj niespodziane skoki. Dla przykładu w Trzanowicach w roku 1921 — 39,3% w roku 1930 — 62,3% Polaków. Wybory gminne z roku 1923 dały cały szereg przykładów innych i tak w Lutyni niemieckiej spis oficjalny z 1930 wykazuje 83.7% Czechów, w wyborach zaś Czesi uzyskali 48.2%.

Nie chcę tych przykładów mnożyć. Cytowana przezemnie praca Polskiego Instytutu Współpracy z Zagranicą powołuje się na publikacje A. Bohácza z roku 1929 pod tytułem „Statistika Slovanska", w której autor stwierdza obecność na terenie Republiki Czeskosłowackiej w roku 1921 — 135 tysięcy Polaków. Dodanie natural nego przyrostu ludności obliczonego na 15% jest łatwe.

A dzieci? W roku 1916-ym na terenie czeskiej obecnie części Śląska Cieszyńskiego do szkół polskich uczęszczało — 23.376 dzieci. W roku 1934/35 liczba ta spadła do cyfry 12.409.

Niema na terenie Śląska Cieszyńskiego (według dr. Fajfra) zupełnie polskich szkół przemysłowych i fachowych.

A dalej. Pamiętam dobrze te czasy ,kiedy w urzędach austrjackich, naprzykład w sądownictwie wywalczało się krok za krokiem prawa elementarne używania języka mniejszości. Walka ta doprowadziła do stanu może niezadawalającego ,ale znośnego. Dzisiaj w sądach powiatowych w Jabłonkowie, Cieszynie Czeskim i we Frysztacie wszystkie akta piśmne, ogłoszenia urzędowe, rozprawy i wyroki odbywają się tylko po czesku. W sądownictwie czechosłowackim według stanu z dnia 20-go października 1928 r. nie było ani jednego Polaka. Personel, znający język polski, ogranicza się 1 — to z natury warunków miejscowych — do najniższych kategorji służbowych. Pamiętam dobrze czasy, kiedy notarjusz w Cieszynie zdawać musiał egzamin z języka czeskiego, mimo że kolonja czeska w tem mieście była wtedy znikomo mała. Czy dzisiaj znajomość języka polskiego wśród tych urzędników zaufania publicznego jest zadawalająca?

Pomówmy o prasie. Nie o tej prasie samorodnej, która ma pełne prawo wypowiadania swojej szczerej opinji, nawet szowinistycznej, a której jedynem ograniczeniem powinien być wzgląd ogólno państwowy, że, według słów Bismarcka „za każdą szybę, wybitą u sąsiada, przez prasę, płaci rząd danego kraju". Istniało przed wojną na terenie Śląska pismo pod tytułem „Ślązak", pismo, które pod inspiracją niemiecką stwarzało sztuczne pozory sprzeczności pomiędzy szczepem jakoby śląskim, mówiącym „po naszemu", a ludnością rdzennie polską, zamieszkałą za Białką. Inwencja nieoryginalna, bo przecież na południowym krańcu niemczyzny wychodził podobny w swych tendencjach „Stajerc" niszczący perfidnie, na szczęście bezskutecznie rozwój myśli narodowej slovenskiej. Nie mam pod ręką egzemplarza tygodnika, który istnieje podobno obecnie, którego redaktorem jest kierownik czeskiej szkoły w Jabłonkowie Karol Smyczek, a którego tytuł brzmi „Nasz Ślązak". Radbym móc się przekonać, czy aby tendencie tego pisma nie są łudząco podobne do tendencyj z przed wojny. A przecież powiedziano o Ślązakach wyraźnie: „ponieważ mówią oni po polsku, wszelkie dowodzenia, że nie są Polakami, były zawsze daremne". (E. Benesz, 1924).

Nie piszę aktu oskarżenia. Stosunek Polaka do naszych spraw granicznych może być zabarwiony pierwiastkiem emocjonalnym, o ile ten Polak sam pochodzi z pogranicza, ale stosunek każdego Polaka czy z pogranicza,

---

Z OKAZJI ZBLIŻAJĄCYCH SIĘ ŚWIĄT

serdeczne życzenia

„WESOŁEGO ALLELUJA"

przesyła

wszystkim Zarządom Federacji
i Związkom Sfederowanym

Prezydjum Federacji P. Z. O. O.

a wszystkim swoim Czytelnikom

Redakcja „Narodu i Wojska"

czy ze stolicy, do spraw tych musi być zawsze gorący. Przecież pionierami polskości na Śląsku byli nietylko ci dwaj akademicy, którzy w połowie 19 wieku przynieśli na plecach piechotą 40 polskich książek z Krakowa, ale ci Warszawiacy, których nazwiska zna dzisiaj każde dziecko w Cieszynie, jak Osuchowski i Hassewicz.

Polski punkt widzenia na sprawy Śląska Cieszyńskiego, mimo wszystko choćby najbardziej gorący, nie może być dyktowany niczem innem, jak polską racją stanu. Stosunek nasz do narodu i państwa czeskosłowackiego jest jasny. Głęboki szacunek dla wielkiej postaci uczonego Prezydenta Republiki prof. Massaryka jest, jak wszędzie, tak i u nas powszechny. Podziwu godna zręczność dyplomacji czeskiej zasługiwałaby na lepsze sukcesy w zakresie spraw polsko-czeskich, niż je zbierała dotychczas. Pan Minister Edward Benesz, w swojem expose w parlamencie czeskim 25 kwietnia 1933 r., patrząc w przyszłość i mówiąc o Polsce, wyraził przekonanie, że „wypadki, które się rozgrywają w Europie i konieczna ewolucja polityki europejskiej poprowadzi nas automatycznie do definitywnego ustalenia naszych wzajemnych stosunków na przyszłość. Nasza polityka zagraniczna ma intencje uzgodnienia z Polską zasad wiecznej względnie stałej przyjaźni, któraby była zdolną do nadania naszym stosunkom charakteru wspólności interesów obecnych i przyszłych, wspólności przyjacielskich uczuć".

Czytamy z uwagą czerwone książeczki publikowane przez „Orbis" w Pradze przy ul. Focha, czerwone książeczki, zawierające stylistycznie świetne i przemyślane głęboko wywody Ministra Spraw Zagranicznych Republiki Czeskosłowackiej. Cytaty stamtąd czerpane są dosłowne. W książeczce, z której cytuję z roku 1933 bezpośrednio po ustępie, poświęconym Polsce, następuje ustęp, poświęcony wprowadzeniu w życie t. zw. „modus vivendi", podpisanego w roku 1928 dla uregulowania drażliwych spraw pomiędzy Pragą a Watykanem. Zestawienie to i słowo bardzo szczęśliwe. Czekamy na „modus vivendi" w stosunkach polsko-czeskich na Śląsku Cieszyńskim, nietylko pisany i podpisany, ale taki, któryby wytrzymał próbę życia i stosunki nieznośne raz na zawsze uregulował.

Rozmyślania na temat perspektyw Europy Środkowej naogół nie są wesołe. W zakresie tych rozmyślań sprawa Polaków na Śląsku Cieszyńskim jest naturalnie tylko fragmentem. Medytacje z polskiego punktu widzenia, ze wzgórza w Polskim Cieszynie, w stanie dzisiejszym nie mogą być optymistyczne. Optymizmu dodać nam może tylko doskonała znajomość nieugiętego i twardego charakteru Polaków w Cieszyńskiem.

Dookoła wizyty ministra Edena w Warszawie

Berlin — Moskwa — Warszawa, oto etapy informacyjnych podróży brytyjskich, które niewątpliwie stanowiły centralny punkt zainteresowań międzynarodowych na początku bieżącego miesiąca.



Minister Eden

Tematem rozmów w Berlinie była sytuacja, stworzona przez decyzję niemiecką z dnia 16 marca w odbudowie sił zbrojnych. Wtórnem zagadnieniem, które jednakże dominowało nad rozmowami, była kwestja paktu wschodniego i możliwości jego realizacji.

W języku komunikatów oficjalnych nosiło to nazwę „szczerej wymiany opinij nad całokształtem spraw, poruszonych w londyńskiej deklaracji francusko-angielskiej z dnia 3 lutego".

W Berlinie, gdy mowa o pakcie wschodnim, odpowiedziano krótko: nie!

W Moskwie zapewniano ministra Edena, że niema lepszego środka dla zapewnienia Europie spokoju, jak właśnie pakt wschodni.

Zdaniem prasy europejskiej, klucz w tak wytworzonej sytuacji mógł być tylko znaleziony w Warszawie.

Stąd rozmowy ministra Edena z kierowniczemi osobistościami naszego życia politycznego nabierają wagi specjalnej i stąd doniosłość ich w znaczeniu ogólnoeuropejskiem.

Dokoła rozmów warszawskich zebrało się tyle najrozmaitszych wersyj i tyle bezpodstawnych pogłosek dziennikarskich, że warto może w krótkiej formie zrekapitulować podstawy, na których wizyta lorda A. Edena opierała się.

A więc przedewszystkiem, podobnie jak w Berlinie i Moskwie, rozmowy prowadzone w Warszawie posiadały charakter ściśle informacyjny i zmierzały do szczegółowego poznania wzajemnego stosunku do bieżących zagadnień polityki europejskiej.

Jak stąd wynika, lord Eden nie przybywał do Warszawy z żadnemi projektami, ani też żadnych propozycyj mu nie składano. Domysły poszczególnych organów europejskich, przypisujące rządowi polskiemu sugestje pewnych rozwiązań, bynajmniej więc istocie rzeczy nie odpowiadają.

Podkreślić natomiast trzeba, że rozmowy warszawskie toczyły się w atmosferze, pozbawionej tych charakterystycznych objawów nerwowości, jakie w inych stolicach wyraźnie można było wyczuwać.

Jakie jest stanowisko Polski?

Na tak postawione pytanie odpowiedź nie wypada skomplikowanie, jeśli wziąć pod uwagę całokształt naszych poczynań w dziedzinie polityki zagranicznej za okres minionych lat kilku.

Polityka zagraniczna Polski opiera się przedewszystkiem na poczuciu własnej posiadanej siły, a następnie na stosunkach z najbliższymi naszymi sąsiadami i na zawartych sojuszach.

Pod tym względem system bezpieczeństwa, zbudowanego przez Polskę, zawiera maksimum elementów, nadających się do pozytywnej konstrukcji w istniejących obecnie warunkach.

Własna siła, to przedewszystkiem armja, jej wyposażenie i duch, ożywiający ją na równi z całym społeczeństwem cywilnem.

Stosunki z sąsiadami to pakt o nieagresji z Rosją Sowiecką i takaż umowa z Niemcami.

Sojusze — to umowa obronna z Francją i Rumunją.

Polityka jest tylko i wyłącznie grą interesów.

W stosunku do własnego państwa polityka kierować się musi tylko jednym sprawdzianem: interesem państwowym.

Wychodząc z takiego założenia, stwierdzić trzeba, że tak zwany pakt wschodni, czyli pakt o wzajemnej pomocy między Rzeszą Niemiecką, Polską i Sowietami, nie dawałby Polsce żadnych absolutnie korzyści, ale przeciwnie, nakładałby na nas niczem nie rekompensowane obowiązki.

Z tych powodów, w swej formulacji dotychczasowej, uważany być musi przez nas za wartość negatywną.

Nasza specjalna sytuacja geopolityczna tembardziej skłania do podobnych wniosków.

Nie znaczy to wcale, aby Polska przeciwna była zgóry wszelkim próbom wielostronych umów, zmierzających do ogólnego bezpieczeństwa i gwarantowania pokoju — idzie o to jednak, by naruszeniu, ani umniejszeniu nie uległy te konkretne zdobycze, które Polska polityka zagraniczna wniosła — wieloletnim wysiłkiem — na rzecz pacyfikacji Europy środkowo-wschodniej.

W każdym bądź razie po rozmowach warszawskich ministra Edena stało się jasne, że t. zw. pakt wschodni w jego formie dotychczasowej, przestał być aktualny i że w chwiil obecnej należy już do przeszłości.

nu rzeczy są nietylko pogłoski o nowych, multilateralnych koncepcjach, ale

Najlepszym dowodem takiego stanu i opublikowany przed kilku dniami projekt francusko-sowieckiej konwencji, której zawarcie nastąpićby miało właśnie w konsekwencji bankructwa paktu wschodniego.

Do tematu tego powrócimy jeszcze.

Tymczasem, o kluczowej pozycji Polski świadczą głosy na marginesie francusko-włosko-angielskiej konferencji w Stresa.

Głośny artykuł w „Popolo d'Italia", przypisywany zreszą Mussoliniemu, wypowiada zdecydowaną opinję, że wszelkie debaty bez uczestnictwa w nich Polski, nie mogą, siłą rzeczy, dać żadnych rezultatów.

Może w tych słowach tkwi również wytłumaczenie szeregu posunięć naszej polityki, która w równej mierze świadoma jest naszych interesów, jak i naszej roli w tym punkcie Europy.

J. S.

JAN SZCZĘSNY

Znamienne wybory w Gdańsku

W dniu 7 kwietnia odbyły się w Gdańsku wybory do Volkstagu. Przyczyna ich rozpisania oraz liczbowe wyniki stanowią i stanowiły temat żywego zaintersowania nietylko w Gdańsku, ale i szeroko poza jego granicami.

Poprzednie wybory z 28 maja 1933 r. przyniosły stronnictwu narodowo-socjalistycznemu większość absolutną. Partja hitlerowska zdobyła w nich 38 mandatów na ogólną liczbę 72, przyczem wkrótce, na skutek przystąpienia 4 senatorów z grup innych, powiększyła swój stan posiadania do 42 foteli w Senacie Gdańskim.

Od tej chwili stronnictwo hitlerowskie objęło niepodzielnie ster rządów na terenie Wolnego Miasta.

Jakież więc przyczyny złożyły się na rozpisanie obecnych wyborów?

Przedewszystkiem zdecydowana chęć przeprowadzenia rozgrywki wewnętrzno-politycznej z grupami opozycyjnemi, celem wykazania ich słabości, następnie zaś zdobycie większości kwalifikowanej w senacie (minimum 48 mandatów), by w ten sposób zyskać podstawę prawną dla przeprowadzenia reformy konstytucyjnej w Gdańsku.

Wybory z 7 kwietnia nie zrealizowały drugiego postulatu: stronnictwo hitlerowskie zdobyło 43 mandaty, t. j. o jeden więcej, niż posiadało dotychczas, lecz zarazem o 5 za mało dla ustawowo przewidzianych 2/3 głosów.

Pozostaje do rozpatrzenia cel pierwszy.

Partja narodowo-socjalistyczna, która w r. 1933 zdobyła 107.335 głosów, zgrupowała ich na swej liście obecnie 139.043. Przyrost o 29% uważany być musi za niechybny sukces stronnictwa, które poza tem zgromadziło 59% wszystkich, ważnie oddanych, głosów.

Rzecz ciekawa, że pozostałe niemieckie ugrupowania polityczne, z wyjątkiem komunistów i narodowo-niemieckich, utrzymały swój stan posiadania: socjal-demokraci, którzy w r. 1933 otrzymali 38,103 głosów, zgrupowali ich teraz 38.105. Centrum katolickie, które miało 31.339 — posiada obecnie 31.525.

Zwiększony stan posiadania stronnictwa narodowo-socjalistycznego znajduje więc swe liczbowe uzasadnienie 1) w kilkunastu tysiącach Niemców, uprawnionych do głosowania, a przybyłych w tym celu z Rzeszy, 2) w spadku głosów komunistycznych i 3) w porażce t. zw. niemiecko-narodowych.

Obóz komunistyczny, który w czasie wyborów 1933 r. zebrał 14.766 głosów, zyskał obecnie zaledwie połowę: 7.990, zaś t. z. niemiecko-narodowi zmniej-

szyli swój stan posiadania o jedną trzecią: z 13.595 w 1933, na 9.691 w wyborach ostatnich.

Jeśliby poddać analizie układ mandatów w Senacie obecnym i poprzednim, to okaże się, że stronnictwo narodowo-socjalistyczne zdobyło 43 fotele, w porównaniu z dotychczasowemi 42-ma; socjaliści, którzy mieli 12 mandatów, zachowują ich liczbę; centrum, dysponujące dotychczas 10 fotelami senatorskimi, zwiększy swój stan posiadania o 1; narodowo-niemieccy zamiast 2, zdobyli obecnie 3. Spadek mandatów wykazuje natomiast frakcja komunistyczna, w której liczba senatorów z 5-ciu zredukowana została do 2-ch.

Wszystkie liczby powyższe świadczą więc zarówno o wyraźnych tendencjach stabilizacyjnych w życiu politycznem Gdańska, jak i o supremacji obozu hitlerowskiego, który po wyborach ostatnich, mimo iż nie uzyskał kwalifikowanej większości, pozostaje nadal stronnictwem rządzącem, odpowiedzialnem za wszelkie obecne poczynania Senatu Gdańskiego.

Nie należy przytem zapominać, że partja hitlerowska w Wolnem Mieście Gdańsku była pierwszem ugrupowaniem, które niezwłocznie po dojściu do władzy zrozumiało konieczność wyrównania stosunków polsko-gdańskich i wprowadzenia ich na drogę, jedynie zresztą racjonalną, dwustronnych, polsko-gdańskich układów.

Cały szereg doniosłych umów, podpisanych od r. 1933 między Rzecząpospolitą a Senatem Wolnego Miasta, był najlepszym dowodem nowego kursu, jaki powiał w zabagnionych przez poprzednie pieniactwo gdańskie stosunkach między Polską a jednym z jej portów morskich.

Gdańsk związany jest z Polską nierozerwalnemi węzłami geograficznej i gospodarczej natury i związany z Nią będzie tak długo, jak długo Wisła nie zmieni swego biegu.

Z powyższą prawdą łączy się druga jeszcze, równie doniosła i równie oczywista, a mianowicie: jeśli nigdy na przestrzeni dziejów, w polskich tradycjach politycznych nie było wysiłków, zmierzających do sztucznej polonizacji niemieckiego mieszczaństwa w Gdańsku — to w równej mierze Polska ma prawo domagać się i domaga, by prawa polskiej ludności, od stuleci zamieszkałej w Gdańsku, były szanowane na równi z prawem jej do pielęgnowania własnego charakteru narodowego.

Polacy w Gdańsku po raz pierwszy w wyborach obecnych stworzyli wspólną listę i zamiast rozpraszać swe wysiłki, zjednoczyli je.

Liczbowy efekt był do przewidzenia: o ile w r. 1930 poszczególne stronnictwa polskie zdobyły razem 6.377 głosów, w r. 1933-im 6.738, — to wybory z 7 kwietnia zgrupowały na liście polskiej 8.310 głosów, dając wzrost w wysokości 23%.

Polacy gdańscy, posiadający dotychczas w Senacie 2 przedstawicieli, zachowują obecnie tę samą liczbę mandatów — postulaty ich jednak nie ograniczają się na tem.

Specyficzne warunki na terenie Wolnego Miasta, w pierwszym zaś rzędzie nacisk gospodarczy na robotników polskich, odgrywały podczas ostatnich wyborów rolę czynnika, hamującego swobodę wyborczą Polaków. Dalsza akcja uświadamiająca wśród żywiołu polskiego w Gdańsku, jak również wzmacnianie i rozbudowa solidaryzmu polskiego — oto najbliższe wskazania w dziedzinie pracy organizacyjnej.

Pozatem zważyć należy, że z pośród 45.000 Polaków, zamieszkujących w Gdańsku, zaledwie część posiada gdańskie obywatelstwo, z powodu utrudnień, czynionych im przez kompetentne organy Wolnego Miasta.

W tej dziedzinie nastąpić muszą zmiany zasadnicze. Ci z Polaków gdańskich — a są ich tysiące — którym przysługuje bezsprzecznie obywatelstwo gdańskie — muszą je otrzymać.

Walka o prawa ludności polskiej nie ustała. Trwać musi nadal — z tem, że za słusznością jej stoją zarówno umowy prawne, jak i cała, zgodna opinja polska.

M. J. WIELOPOLSKA

Oblicze nowoczesnych Niemiec

Z małych przyczynków można nieraz sądzić o wielkich sprawach, zwłaszcza o sprawach dość trudnych do podejścia, osłanianych czyto frazesem, czy zmyślną reklamą.

Będąc ostatnio w Berlinie, rozmyślałam nad tem, jak mało stosunkowo wiemy o Niemcach, oszołomieni ich impetem i może tupetem. Czuje się wokół tę atmosferę wyborowości, to podkreślanie elity duchowej odrodzeniowej, ale zarazem i to silne dążenie do ujarzmienia mas. Na łowienie tych mas rzuca się wszystko: plakaty, książki, pisma, teatry, kina. Zwłaszcza to ostatnie jest wyzyskiwane w sposób niesłychanie umiejętny. Niemcy doskonale wiedzą, jaki zasięg ma film i operują nim wytrawnie. Nic dziwnego, że pierwszą dziedziną, którą gwałtownie oczyścili z „niearyjskich" pierwiastków, była kinematografja, wyrzucili wszystko bezpardonowo i najświetniejszych artystów i cały szereg znakomitych reżyserów, operatorów etc.

Film w Niemczech jest teraz czysto aryjski i absolutnie oddany kierownictwu i ideałom Führera. Komedje są lekkie, miłe, ale pełne moralności, skromności, myszką trącące — a dramaty i aktualności, mają tylko umysły nastawiać w tym kierunku, w jakim Hitler pcha cały swój naród. Olbrzymi film „Tryumf Woli" np., który teraz wjeżdża na ekrany niemieckie, jest rewją ich sił, brutalnem potępieniem rewolucji 1918 roku i olśniewającą, oszałamiającą siejbą nowych haseł. Cóż dziwnego, że nasłuchawszy się tyle dobrego i złego o filmie niemieckim, poszłam skwapliwie do kina, ledwie w Berlinie wylądowałam.

Zasiadam w olbrzymiem foyer „Ufa-Palace" i przeglądam wetknięty mi w rękę, wraz z programem, „Filmwelt", pismo, poświęcone krajowej produkcji kinematograficznej. Zaiste dziwne są tu rzeczy! Naprzykład dział: „Odpowiedzi filmowych". U nas, w takim dziale, czyta się pytania, czy to prawda, że Igo Sym rozwiódłszy się z hrabianką Mucholapską, zaślubia Tolę Mankiewiczównę? lub czy możliwe jest, aby Smosarska nosiła w domu rogowe okulary? — a tu, w niemieckiej „Filmwelt", jedno pytanie za drugiem w deseń następujący:

— Welcher Konfession ist Adolf Wohlbrück? (Jakiego wyznania jest Adolf Wohlbrück?). Dalej pytania o aryjskość rozmaitych gwiazd i pocieszające odpowiedzi:

— Ja, die Genannten sind alle arisch... Ja, Lil Dagower arisch, selbstverständlich... (Wszyscy wymienieni są aryjczykami).

Zupełnie jak ulotka naszej Katolickiej Agencji Prasowej... Oczywiście taka treść w najniewinniejszym dziale pisma, nadaje z miejsca specyficzny charakter całemu przemysłowi filmowemu niemieckiemu. Znowu z dalekich mgieł pamięci wysuwa mi się dziecinna, smutna, lunarna twarz Elżbiety Berger i myślę, że jednak twardo i mocno trzeba wierzyć w swoje jakieś odrodzeniowe ideały państwowe i systemy rządzenia, aby się wyrzec z lekkiem sercem takiej artystki!

Tymczasem zaczyna się seans. Sala zalana rzęsistem światłem. (Już to światła w Berlinie nie brakuje!). Głowa przy głowie. Zwłaszcza masę młodych ludzi w mundurach wojskowych i organizacyjnych. Pełno swastyk na rękawach i piersiach i nawet na biustach u dam. Nadprogram krótki, prawie żadnych ogłoszeń i odrazu obraz główny: dzieje znanych starć, między królem Fryderykiem Wilhelmem, a synem jego, późniejszym Wielkim Fritzem, przyjacielem Woltera i naszego biskupa i poety Krasickiego.

Film jest tak aktorsko, jak technicznie wspaniały — Jannings niezrównany, Werner Hinz zimny i kanciasty jak świątek z drzewa — cały zespół dostrojony znakomicie — ale nie to jest ważne, choć przekonuje mnie, jaką bajką wierutną jest ów rzekomy upadek kinematografji niemieckiej. Film ten jest przedewszystkiem tak znakomitym wykładnikiem aktualnych haseł i metod pedagogicznych hitlerowskich, takie stanowi basis dla tego wszystkiego, czego o Niemczech nie wiemy, chociaż tyle się o tem prawi, że doprawdy zalecam każdemu, ktoryby rdzeń nowożytnych prądów w państwie Hitlera poznać chciał, niezupełnie po czubkach, aby się zainteresował niemieckim filmem...

Otóż treść obrazu „Der alte und der junge König" — ściśle zresztą historyczna — jest wysoce pouczająca dla nich, no i dla nas. Kronprinz (Werner Hinz) wymyka się zuchwale z wychowawczych rąk starego króla-ojca. Spóźnia się na rewje, gra w karty lub (co jest, niewiadomo dlaczego, gorzej widziane) na flecie, zamiast pilnować swoich obowiązków kształcenia się w królewskiem rzemiośle. Stary król szaleje i doprowadza do tak ostrego zatargu, że Kronprinz postanawia machnąć ręką na Prusy, na koronę i czmychnąć w świat, do Anglji naprzykład, skąd jego matka pochodzi.

Przyjaciel jego, wierny lejtnant Katte, zakochany (wzajemnie) w siostrze Fritza, odradza mu tego warjactwa, ale gdy ten nalega o pomoc i apeluje do przyjaźni, Katte nie odmawia. W momencie jednak, kiedy mają przekroczyć granicę, przyłapuje ich nieprzytomny z furji król Fryderyk Wilhelm i osadza ich obu w więzieniu (właśnie w tej twierdzy w Wesel, gdzie więziony był przez miesiąc Marszałek Piłsudski). Lejtnant Katte zostaje skazany na ścięcie, a kiedy jego stary ojciec, faworyt króla, pada temu ostatniemu do nóg, błagając o życie dla syna, król ściska go czule i powiada:

— Nie mogę, przyjacielu! Kocham cię, ale syn twój musi umrzeć. Jego śmierć musi wstrząsnąć krnąbrną, lekkomyślną naturą mego syna. To przecież przyszły władca Prus. Tu nie o mojego, czy twojego syna chodzi, tu, zrozum, chodzi o Prusy! Nie mówmy o tem, czy winny czy niewinny — śmierć jego musi być punktem zwrotnym w psychice Kronprinca...

Stary Katte opuszcza głowę, godzi się z wyrokiem i mówi, łkając:

— Dobrze. Będę uważał, jakgdyby mój syn poległ na polu chwały...

Śmierć lejtnanta (straconego w Kinstrynie) wstrząsnęła istotnie duszą młodego, nieopatrznego Fritza. Stwardniał, skrzepł. Pamiętliwy, nie przebaczył ojcu nigdy, opłakiwał przyjaciela całe życie — ale zrozumiał, że jest coś ważniejszego, nawet niż nienawiść, nawet niż przyjaźń, nawet niż jednostkowa sprawiedliwość. Jest Państwo, któremu trzeba służyć.

Kiedy kona jego ojciec, stary król — Fritz przybywa do Poczdamu, ceremonjalnie i zimno całuje stygnące ręce monarchy, ale pręży się na baczność, wzruszony, gdy umierający ojciec szepcze przejmująco:

— Mach Preussen gross!!! (Uczyń Prusy wielkiemi!!).

Na te słowa kurtyna spada. Sala trzęsie się od braw. Czujemy, jak dreszcz zachwytu wstrząsa $3/4$ młodych widzów, zapełniających olbrzymi Ufa-Palace — i pojmujemy, jakiemi stalowemi chwytami kształtuje swoje młode Niemcy Hitler.

Nazajutrz, pod wrażeniem jeszcze tych spraw, odsłaniających rąbek prawdy o pedagogji Hitlera, wyjeżdżam świtem do Wesel, — tam — gdzie Wielkiego Fritza uczono, czem jest idea państwowa, uczono brutalnie i nieludzko, lecz ze skutkiem *).

*) Fragment z reportażu mego o trasie więzień niemieckich Marszałka Piłsudskiego p. t.: „Ciernistе drogi Komendanta".

Odroczenie rozmów z kombatantami niemieckimi

Paryż, 7. 4. — Rada zarządząca FIDAC'u zajmowała się sprawą nawiązania bezpośrednich stosunków ze związkami b. wojskowych niemieckich i innych państw centralnych. Zważywszy jednak na jednostronną decyzję rządu Rzeszy z 16 marca FIDAC postanowił odłożyć już przygotowaną wspólną konferencję b. wojskowych państw sojuszniczych i niemieckich, nie zrywając jednak nawiązanego kontaktu.

W posiedzeniu tem brał udział także gen. Górecki, jako prezes honorowy FIDAC'u i wiceprezes na Polskę.

A. RD.

Zmilitaryzowanie młodzieży sowieckiej

(Przedpoborowi i rezerwiści)

Jeśli idzie o przysposobienie wojskowe caałego podrastającego pokolenia u naszego wschodniego sąsiada — to rząd sowiecki dokłada wszelkich starań, aby ogarnęło ono jak najszersze warstwy narodu. Sprawa wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, tak jak wszystko w dzisiejszej Rosji, jest ściśle połączona z wychowaniem komunistycznem. Tą drogą więc, pociągającą dla młodzieży, dociera partja komunistyczna do rzesz chłopskich, kontynuując następnie pracę agitacyjną w armji czerwonej.

Jeśli chodzi o sport, który jest bezsprzecznie podstawową zaprawą żołnierską, był on w Sowietach postawiony dotychczas na zupełnie specjalnej platformie. Władzom sowieckim chodziło przedewszystkiem o pociągnięcie do sportu szerokich mas ludności, o przełamanie zbytniej ociężałości chłopa rosyjskiego i usprawienie jego przyrodzonych fizycznych walorów. Dlatego przez dłuższy czas pojęcie rekordu było wyeliminowane ze sportu rosyjskiego. Istniało szeroko rozwinięte współzawodnictwo zespołowe, nie wychowywało ono jednak „rekordmanów". Ostatnie zbliżenie się Sowietów do Zachodu, nawiązanie stosunków sportowych z resztą świata, zmusiło sport sowiecki do szukania w swoich szeregach asów. Tem niemniej racjonalnie prowadzona przez lat kilka polityka dała już rezultaty „masowe". Z tej to masy potrafią Rosjanie wybrać teraz sportowców na pokaz i „eksport".

Rok rocznie na „Krasnoj Płoszczadzi" w Moskwie odbywa się wielka parada sportowa młodzieży. W roku 1934 wzięło w niej udział 130.000 młodych sportowców. Nowe prądy, idące częściowo zgóry, a mające swe główne źródło w samej młodzieży, nadały tej paradzie odmienny wygląd, niż w latach ubiegłych. Nowo rzucone hasła o dążności do zaspokojenia osobistych potrzeb człowieka i materjalnej kultury — co w rzeczywistości musi mieć cechy „mieszczańskie" — zrobiły swoje. Czerwony kolor nie przeważał tak, jak dawniej. Poza tem samo święto było prawie pozbawione politycznego charakteru. Taką paradę możemy oglądać w każdem państwie europejskiem, była to rewelacja: pierwsza od lat szesnastu „masówka" bez politycznej gadaniny.

Uczyniono słusznie, gdyż młodzież sowiecka jest niewątpliwie znużona przez ciągłą agitację polityczną. Młodzież została już w znacznym stopniu zorganizowana i ujęta przez państwo. Pierwszym stopniem organizacyjnym młodzieży są „Dieti Oktiabra".

Natomiast młodzież podrastająca przechodzi do „Pionierów", czyli do czerwonego harcerstwa, gdzie kierownicze stanowiska są obsadzone przez młodych komunistów, zaprawionych już do pracy społeczno - politycznej. Związek Sowiecki liczył w r. 1930 ponad 3 miljony tych pionierów. Dziś liczba ich przekroczyła już cztery miljony. W związku pionierów skupia się młodzież od 8-go do 16-go roku życia..

Po skończeniu 16 lat życia, młody „pionier" powinien przejść do „Związku młodzieży leninowskiej". W r. 1930 związek ten liczył 2 i pół miljona członków — w tem 25 proc. dziewcząt. W r. b. przekroczono 3 miljony. W szeregach „młodzieży leninowskiej" można pozostawać do 24-go roku życia. To, co nie jest przezeń objęte, skupiają w sobie organizacje sportowe. W samej Moskwie jest podobno około 350.000 aktywnych sportowców.

Jako organizacja pokrewna występuje przedewszystkiem związek „Doprizywnikow", przeznaczony wyłącznie do przygotowania wojskowego. Wstępuje się doń na dwa lata przed rozpoczęciem obowiązkowej służby wojskowej. Ogromne masy młodzieży i dorosłych obejmuje też wojskowy związek „Osoawiachim". Wszystkie przytoczone tu organizacje, kierowane przez państwo, obejmują już dzisiaj ponad 80 proc. sowieckiej młodzieży.

Młodzież sowiecka, pracująca w powyższych organizacjach, pozbawiona jest tych przyjemności, których dostarcza swym pupilom np. Rzesza Niemiecka. Sowietów nie stać na umundurowanie swej młodzieży — na to pozwalają sobie tylko nieliczne fabryki.

Jako system wychowawczy jest używane, może przesadnie, oddziaływanie na ambicję. Jako narzędzie tego systemu mamy całą skalę odznak i tytułów „wojskowych", sportowych — wreszcie tytułów, związanych ze sposobem i rodzajem wykonywanej pracy. Takim wybitnym przykładem jest tytuł „udarnika", pociągający za sobą jeszcze uprzywilejowanie materjalne i lepsze zaopatrzenie w środki do życia w naturze. Tego rodzaju nastawienie skłania młodzież do ofiar. Tam, gdzie tylko brak jest ludzi, mobilizuje się młodych komunistów. Tak w armji czerwonej — jak i w dalekich lasach północy przy eksploatacji drzewa. Młodzież ta musi pracować ochotniczo w dniach przepisowego odpoczynku. Do dziś dnia w owe dni wypoczynkowe pracuje ochotniczo i bezpłatnie około 70.000 młodych komunistów ,nad budową moskiewskiej kolei podziemnej.

Obecny pomyślny dla rządu stan opanowania młodzieży istnieje w sowietach dopiero od kilku lat. Związek młodych komunistów zorganizowany w 1918 r. chodził różnemi drogami i był czas, że skłaniał się wyraźnie do rebelji trockistów. Ale energicznie przeprowadzona czystka zrobiła swoje. Młodzi komuniści stali się posłusznem narzędziem w rękach partji i opanowali całość ruchu młodzieżowego w dzisiejszej Rosji. Starzy menerzy partyjni potrafili rzucić tej młodzieży porywające i wiadome hasła. Sprawa obrony narodowej, opanowanie techniki, przodowanie w pracy fabrycznej — przy całej skali zróżniczkowanych tytułów i wynagrodzeń natury materjalnej, zrobiły swoje. Dziś młodzież jest już, i jeszcze, w rękach partji .

Ale nowe prądy budzące się w tych wielkich masach młodzieży, czynią niewiadomym dzień jutrzejszy. Czy pójdzie ona nadal ściśle według wskazań starej gwardji komunistycznej — czy też znajdzie nowe drogi? A może właśnie ta stara gwardja, sama ulegnie ewolucji pod wpływem młodego pokolenia.

(C. d. n.)

SZLAKIEM OPINJI...

Grzeczność — cnotą królów

Grzeczność — powiadają — jest cnotą królów. Niestety, pod tym względem jesteśmy... szczeremi demokratami i republikanami. Nie przeszkadza to powstawaniu licznych biur heraldycznych (sic!) które za niewielką opłatą potrafią każdemu przeprowadzić dowód conajmniej — szlachectwa. Równocześnie szerzy się tytułomanja jak za najlepszych galicyjskich czasów.

Już do tej „republikańskiej" przywary zabrał się energicznie Związek Propagandy Turystyki i nowy Zarząd Miejski w odniesieniu do publiczności i konduktorów tramwajowych, obiecując akcję swą rozszerzyć na sklepy i zakłady gastronomiczne. Jeśli chodzi zresztą o te ostatnie — najlepszym nauczycielem jest... kryzys, który każe witać nielicznych klientów najbardziej anielskim uśmiechem.

Ale czyż tylko funkcjonarjusz magistracki winien być uprzejmym dla swej klienteli? Chyba ma prawo wymagać tego samego skromny, szary obywatel w biurach i urzędach państwowych.

Niestety — nie we wszystkich jest pod tym względem dobrze. Celują — urzędy skarbowe, choć po prawdzie winny one obchodzić się z interesantem jak... ze szkłem. Boć ten interesant przychodzi do Urzędu przeważnie, aby wpłacić podatek, bez którego nie byłoby i urzędów i urzędników, a nadewszystko — p.p. woźnych. Oj, ci woźni warszawscy! To specjalna kategoria. Zmieniają się systemy rządów, gabinety, ministrowie — a oni trwają wciąż dumni na swym posterunku, mając nieraz „boki" wyższe, niż cała pensja.

Czyż wogóle porównać się z nimi mogą jacyś tam referendarze X, IX czy nawet VIII kategorji?

Zauważyliśmy przytem rzecz charakterystyczną: jeśli woźnym jest b. kombatant, z wstążeczką orderową w dziurce od guzika, lub inwalida wojenny — to zazwyczaj wyróżnia się on uprzejmością dla klienta i zrozumieniem, że temu klientowi się spieszy, że czas jego też jest drogi i że w urzędzie znajduje się on poniekąd w sytuacji przymusowej.

Lecz jest ich stosunkowo niewielu, tych woźnych, dawnych naszych towarzyszy broni, stanowczo zamało, nieproporcjonalnie mniej, niż np. w takiej Francji. Większość tych „dygnitarzy", podczas gdy my krwawiliśmy na froncie, obrastała w pierze po różnych ministerstwach.

A urzędnicy, zwłaszcza — urzędnicy w okienkach? Iluż jest opryskliwych, zgóry źle usposobionych do interesanta, niechętnie udzielających informacyj, jakby ten, który do ich okienka podchodzi, czynił to ze specjalnej złośliwości, albo znajdywał w tem osobliwą przyjemność. Mój Miły Boże! Wiadomo, osiem godzin na dobę mieć do czynienia ze stronami, często nieuświadomionymi i nieznającymi przepisów, być może — czasem też niegrzecznymi — nie należy do przyjemności. Ale trudno, takie jest już życie i taki ich los. Wzajemny uśmiech, uprzejme i rzeczowe wyjaśnienie, wczucie się nawet w sytuację interesanta — ułatwi niejedną sprawę dla obopólnego dobra. Tylko nie trzeba być śledziennikiem i bezdusznym biurokratą!

Czyż np. ustawienie paru ławek w poczekalniach urzędów byłoby takie trudne? Albo skierowanie klienta o d r a z u do właściwego okienka? Są to rzeczy drobne, a jednak — ważne!

I jeszcze coś: specjalna uwaga ze strony pp. urzędników należy się tym prostym, zwyczajnym obywatelom, czy obywatelkom, w bluzie robotniczej, czy siermiędze chłopskiej na grzbiecie, albo chusteczce na głowie. Boć piękna pani w karakułach lub pan w wydrowym kołnierzu zawsze sobie łatwiej i prędzej jakoś poradzą!

A nadewszystko — specjalne traktowanie należy się nam, dawnym żołnierzom, w pierwszym rzędzie — inwalidom wojennym! Przy każdej kasie, kolejowej, pocztowej, czy przy innem „okienku" (Ubezpieczalni społecznych nie wyłączając!) należy umieścić widoczny i czytelny napis:

„Zasłużeni dla kraju inwalidzi wojenni mają pierwszeństwo poza kolejką!".

Encki.

Centralna Składnica Związku Strzeleckiego
WARSZAWA
Sienkiewicza 1
posiada na składzie artykuły ze wszystkich dziedzin sportowych, broń i amunicja oraz wszelkie umundurowania.

JERZY WRONCKI, Adwokat
Wiceprezes Okręgu Warsz. Zw. Ofic. Rez.

Co myślą oficerowie rezerwy

o odpowiedzialności przed oficerskimi Sądami Honorowymi

W związku z interesującym artykułem p. Romana Sumowskiego p. t. „Oficerskie sądy honorowe a oficerowie rezerwy", zamieszczonym w „Polsce Zbrojnej" z dnia 9 i 10 kwietnia 1935 r. pragnąłbym temat oświetlić od strony oficera rezerwy.

Nie sądzę, aby dla rozwiązania poruszonego zagadnienia, — czy oficer rezerwy winien odpowiadać przed Ofic. Sądami Hon. na jednakowych zasadach z oficerem zawodowym, — była decydującą interpretacja istniejących przepisów prawnych, gdyż, zdaniem naszem, istota sprawy leży w zdecydowaniu, w jakiej mierze poddanie oficera rezerwy wojskowym Of. Sądom Honorowym byłoby wskazane w interesach przedewszystkiem armji, następnie społeczeństwa i samego oficera rezerwy.

Głównym argumentem, wysuwanym przez sz. autora, za całkowitą ingerencją wojskowych sądów honorowych w sprawy oficerów rezerwy, „kolidujących z honorem i godnością posiadanego przez nich stopnia oficerskiego" jest obawa, iż społeczeństwo, spotykając się z czynami hańbiącemi, popełnionemi przez oficera rezerwy, a według istniejących przepisów nie powodującemi pozbawienia ich stopnia oficerskiego, traci zaufanie do całego stanu oficerskiego.

Otóż, postarajmy się przedewszystkiem rozstrzygnąć zapytanie, w jakiej mierze słusznem jest życiowo twierdzenie sz. autora, traktowane przezeń jako pewnik, iż jest tylko jeden korpus oficerów R. P., z których jedni są w służbie czynnej, drudzy zaś w rezerwie". Jeżeli chodzi o stronę formalną, sz. autor ma całkowitą rację: stopień oficerski jest jednakową godnością dla oficera zawodowego i dla oficera rezerwy. Czy jednak warunki, w jakich oficer zawodowy piastuje tę godność, są identyczne z warunkami życia oficera w rezerwie? Piastowanie godności oficerskiej dla oficera armji czynnej jest równoznaczne z zawodem. Posiadany stopień rozwiązuje dla niego kwestję środków do życia, daje mu uprzywilejowane stanowisko społeczne, wreszcie automatycznie wprowadza go do środowiska, dla którego poczucie honoru osobistego i czci dla munduru stanowi nieodłączną właściwość zawodową. Tymczasem stopień oficerski dla oficera rezerwy ma charakter ściśle tytularny, nie łączy się wcale z jego zawodem i sam przez się nie wywiera żadnego wpływu na układ jego życia, sposób zarobkowania, otoczenie, środowisko.

Nasuwa się wobec tego zapytanie, czy można do zupełnie różnych środowisk, żyjących w różnych warunkach, stosować te same wymagania, opierając się wyłącznie na pozornej przynależności do jedynego stanu oficerskiego? Stawiając sprawę pod tym kątem widzenia, nie trudno znaleźć argumenty, mocno popierające obecne stanowisko M. S. Wojsk. Z chwilą, kiedy oficer rezerwy rozpoczyna spełniać funkcje, dla których stworzone zostało stanowisko oficera, t. j. pełni służbę w linji, sztabie czy innej instytucji wojskowej, gdy staje się dowódcą, szefem i podwładnym, zatraca się różnica, czy jest on oficerem zawodowym, czy tylko czasowo, np. w czasie ćwiczeń lub wojny został wcielony do wielkiej rodziny faktycznych obrońców kraju. Wszystkie pojęcia o honorze, poszanowaniu munduru, godności oficera, obowiązujące w armji, automatycznie stają się jego udziałem, gdyż staje się on narówni z oficerem zawodowym rzeczywistym przedstawicielem armji. Natomiast dopóki jest on „w cywilu", nie może i, naszem zdaniem, nie powinien nawet uzurpować sobie stanowiska, jakiego w rzeczywistości nie zajmuje. Z jakiego bowiem tytułu człowiek, który w tym okresie nie jest z armją stale niczem związany, którego zainteresowania życiowe i wysiłki dążą do innych zupełnie celów, niż to jest udziałem oficera zawodowego, który dla armji nie pracuje, ma stwarzać sobie i innym fikcję przynależności do armji?

W tych warunkach, cele, które miano na widoku, wprowadzając statut Of. S. H., nie mogą być analogicznie stosowane do oficera rezerwy. Jeżeli bowiem Oficerski S. H. ma na celu, zgodnie z § 1 Statutu, „ochronę godności oficerów i honoru i powołane są do rozpatrywania spraw oficerów o naruszenie godności i honoru, jako też do rozpatrywania zatargów, nieporozumień i kolizyj honorowych",—jak zastosować pojęcie godności oficera w sytuacjach życiowych cywilnych, z pojęciem oficera nie mających nic wspólnego? Np., pełniący ciężkie obowiązki funkcjonarjusza policji lub nocnego stróża (mamy w Warszawie dziesiątki przykładów) oficer rezerwy, szarpiący się z odprowadzanym do aresztu pijakiem i lżony przez niego, naraża godność oficera czy nie? Czy kupiec, dopuszczający z powodu niepowodzenia w interesach do upadłości, narusza honor oficera? Czy lekarz, skazany przez sądy za zapomnienie we wnętrznościach pacjenta pincety, zgubił swą godność oficerską, czy nie? Przykłady takie, mniej lub więcej jaskrawe, możnaby mnożyć w nieskończoność.

Otóż oczywiście, inna jest etyka życia cywilnego a inna obowiązuje oficera w mundurze. Uchybienie godności oficera, służącego w armji, która jest wykładnikiem potęgi i dumy narodowej, w pojęciu przeciętnego obywatela, jest krzywdą, wyrządzoną samej armji. Natomiast nie ma nic wspólnego z naruszeniem honoru oficera czy armji jakikolwiek czyn „cywila", o którego stopniu oficerskim wie P. K. U. lub najbliżsi.

Więc oficer rezerwy — to cywil? I nic go od tego cywila nie różni? I żadnych specjalnych wymogów etycznych stawiać mu nie należy?

Przeciwnie. Należy znaleźć pewne rygory, aby powstrzymać go od wykroczeń, które czyniłyby go niegodnym noszenia munduru. Jednak nasuwają się — jak to starałem się udowodnić — wątpliwości, czy droga, proponowana przez autora artykułu „O. S. H. a ofic. rezerwy", jest właśnie tą, jaką należy wybrać.

Każdy rygor stosowany właściwie może być pożyteczny dla celu, dla którego został stworzony. Nie jest jednak pewne, czy stworzenie instytucji czysto wojskowej o charakterze sądu karnego dla ludzi, żyjących życiem cywilnem, okazałoby się pożądane dla samej armji.

Chyba należałoby zarazem stworzyć jakiś specyficzny kodeks honorowo-karny, który zawierałby, jak kodeks karny powszechny, wyliczenie czynów, spełnionych w życiu cywilnem, a stanowiących naruszenie godności stanu oficerskiego i honoru. Dyskrecjonalna władza wojskowego sądu honorowego w określaniu wartości etycznej czynów sądzonych tylko pod kątem widzenia przynależności oskarżonego do stanu oficerskiego, stwarzałaby dla powagi tych sądów wyraźne niebezpieczeństwo. Niebezpieczeństwo społeczne takiej jurysdykcji wyrażałoby się prawdopodobieństwem częstych omyłek sądowych. Tymczasem wyroki dotyczyłyby sprawy tak cennej i zarazem tak trudno dającej się zdefinjować, jaką jest dla człowieka — honor.

Prawdopodobnie podobnemi przesłankami powodował się ustawodawca, wykluczając oficera rezerwy ze składu Oficerskich S. H. Jak stąd widzimy, nie zawahał się ustawodawca wprowadzić różnicy w traktowaniu oficera zawodowego i rezerwowego, mimo teoretycznej identyczności posiadanego stopnia.

Sądzę, iż można pójść drogą, może bardziej skomplikowaną, aniżeli proponowana przez sz. autora „Of. S. H. a oficerowie rezerwy", kto wie jednak, czy nie odpowiadającą lepiej celowi, dla którego sz. autor pragnąłby użycia Of. Sądów Honorowych.

Wiemy, że istota instytucji Sądu Honorowego polega na tem, iż sędzia otrzymuje swój mandat sędziowski na zasadzie zaufania, żywionego doń przez ewentualnego podsądnego. Rzecz miałaby się inaczej w stosunku do oficera rezerwy, gdyby przyjąć stanowisko autora.

Oficer rezerwy byłby sądzony przez sędziów, w których wyborze nie przyjmował żadnego udziału, byłby to dla niego nie sąd honorowy, a sąd koronny, przeznaczony do sądzenia spraw specjalnych, i przytem, jeżeli przyjąć wysunięte przeze mnie wątpliwości, sąd ze swego założenia przynajmniej częściowo pozbawiony niektórych warunków do sprawiedliwego wyrokowania. Odrzućmy tedy teoretyczną jedność korpusu oficerskiego. Dajmy oficerowi rezerwy analogiczny sąd honorowy, oparty na zasadzie wyborczej. Ponieważ oficer rezerwy będzie sądzony nie jako przeciętny obywatel, naruszający normy etyczne, lecz jako obywatel, obdarzony przez Państwo cenną godnością stopnia oficerskiego i czyny jego będą badane pod kątem widzenia, czy jest godnym posiadania nadal stopnia oficerskiego — niech na czele tego sądu stoi oficer zawodowy z nominacji władz wojskowych z przywilejem przeważania swym głosem równo podzielonych opinji sędziowskich. Nadajmy wreszcie temu sądowi w stosunku do oficerów rezerwy uprawnienia analogiczne do uprawnień Of. Sądów Hon. dla oficerów zawodowych.

W mojem przekonaniu proponowane przeze mnie rozwiązanie osiągnie cel, do którego dążył sz. autor, nie narażając na szwank ani powagi wymiaru sprawiedliwości, ani potrzeb armji ani samego oficera rezerwy. Daje ono również zadośćuczynienie słusznemu żądaniu, aby stopień oficera (nawet w rezerwie) był piastowany przez ludzi, na tę godność zasługujących, usuwa bowiem obawy bezkarności czynów, za które obecne przepisy nie przewidują pozbawienia stopnia oficerskiego.

Pan Roman Sumowski artykułem swoim zarobił sobie na rzetelną sympatję oficerów rezerwy. Poruszył bowiem temat oddawna głęboko ich interesujący. Od lat 14-tu istniejący Związek Oficerów Rezerwy poświęcał zagadnieniu poziomu moralnego oficera rezerwy wiele uwagi i w granicach swej kompetencji, nie bez wiedzy władz wojskowych, wiele w tej dziedzinie uczynił przez istniejące przy nim dawniej „sądy honorowe", przemianowane po ogłoszeniu statutu Oficerskich S. H. na „sądy koleżeńskie Z. O. R.". Brakiem tych usiłowań było, że dotyczyć one mogły wyłącznie oficerów rezerwy, zrzeszonych w Związku. Artykuł p. Romana Sumowskiego wysuwa tę wymagającą rozstrzygnięcia sprawę w skali szerokiej, dotyczącej ogółu oficerów rezerwy i przynajmniej oficerowie rezerwy, członkowie Z. O. R., rozpoczęcie wymiany poglądów w tej sprawie witaną z zadowoleniem.

NA ŚWIĘTO OFICERA REZ. NA ŚLĄSKU



Gen. dr. Roman Górecki

Dziesięć lat w życiu organizacji społecznej, wykonującej solidnie swój zasadniczy program codzienny — to spory szmat czasu, na który chyba z dumą patrzy każdy ze zrzeszonych, co ten okres przeżyli i przepracowali.

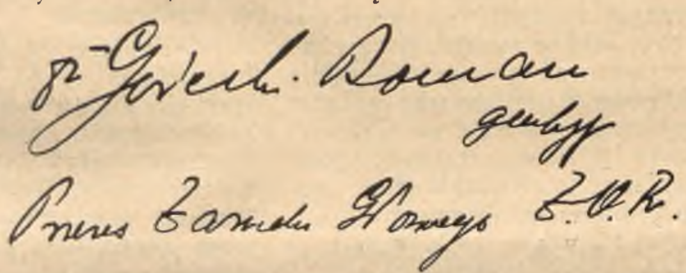
Cóż dopiero, gdy ten rzut oka ma nastąpić ze strony organizacji, tak ważne mającej do spełnienia zadania, jak Związek Oficerów Rezerwy i to związek kresowy, postawiony na odcinku, który przez cały ten czas, brzemienny w doniosłe wydarzenia, wymagał bacznej czujności na wszystkie fronty.

Macie już za sobą, Kochani Koledzy, to Pierwsze Wasze Dziesięciolecie, w którem złożyliście dowody, że jesteście czujni i wytrwali, że rewja Waszej pracy, jaką tu na lamach naszego pisma federacyjnego prezentujecie przed społeczeństwem, może się spotkać tylko z powszechnem uznaniem.

Gratuluję Wam tego, Koledzy ze Śląska, z całego serca i jestem pewien, że i w tem drugiem dziesięcioleciu, w które dziś wkraczacie, będziecie stać na straży tych wszystkich dóbr i zdobyczy narodowych, które Waszej czujności, Waszej pracy, Waszego zapału wymagają.

Rola oficera-dowódcy w polu nie kończy się na armji czynnej — w szeregach kombatanckich jesteście z natury rzeczy dowódcami, a także społeczeństwo składa chętnie w Wasze ręce kierownictwo prac społecznych, na co zasłużyliście sobie rzetelnie dotychczasową swoją, wytężoną, pracą.

Szczęść Boże!

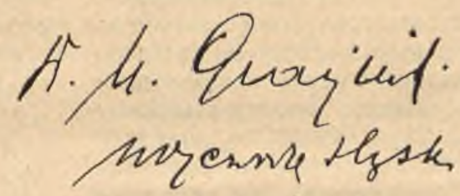




Wojewoda śląski dr. Grażyński

Jeżeli ma być urzeczywistniony najwyższy cel naszych zamierzeń ideowych, t. j. stworzenie mocarstwowej potęgi państwa polskiego, musimy w pracy dać wyraz prawdzie polegającej na zgodności haseł z działaniem.

Katowice dnia 10 kwietnia 1935 r.



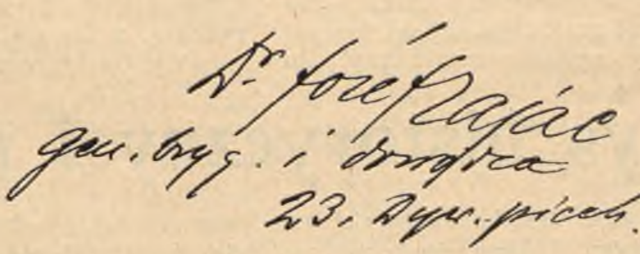
Okręg Śląski Związku Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej istnieje i pracuje od lat dziesięciu. Od lat ośmiu mam zaszczyt i przyjemność współpracować ze Związkiem i z tego tytułu mogę mieć o jego pracy wyrobione zdanie.

Mogę stwierdzić, że oficerowie rezerwy, należący do Okręgu Śląskiego, zdają sobie dobrze sprawę z ważnej roli, jaka im przypadnie na wypadek konieczności obrony granic, zdają sobie również dobrze sprawę z roli, jaka im w związku z tem zasadniczem tłem ich pracy przypada w udziale w czasie pokoju w łonie kresowego społeczeństwa śląskiego. Świadczą o tem te liczne prace, które Okręg Śląski Związku Oficerów Rezerwy przedsiębierze, jak kursy, odczyty, zebrania, ćwiczenia, strzelania, w pracach tych ujawniająca się żywa i ciągła współpraca z armją czynną jest wyrazem wzajemnego zaufania, szacunku i zrozumienia doniosłej roli Armji i Związku.

Okręg Śląski Związku Oficerów Rezerwy jest także tą organizacją, która dobrze rozumie stanowisko i rolę w społeczeństwie armji czynnej i oficera zawodowego i z tego zrozumienia wyciąga praktyczne konsekwencje.

Mogę zapewnić oficerów rezerwy, zrzeszonych w Okręgu Śląskim, że oficerowie zawodowi żywią z tego tytułu wdzięczność dla swoich kolegów z rezerwy, żywią koleżeńskie uczucia i szacunek.

Ja ze swej strony mogę zapewnić, że współpracę ze Związkiem Oficerów Rezerwy zaliczam do najbardziej dodatnich pozycji własnej pracy na tutejszym terenie, a z okazji dziesięciolecia życzę Związkowi, by swą dalszą pracą umacniał swoje stanowisko dla dobra Narodu i wzmocnienia wartości obronnych Państwa.





Gen. dr. Józef Zając

Spoglądając wstecz na rozwój Związku Oficerów Rezerwy Okręgu Śląskiego w ciągu dziesięciu lat, stwierdzić należy, że dokonana przez ogół oficerów rezerwy praca jest duża i wydatna.

Oficerowie rezerwy naszego województwa dowiedli naszemu społeczeństwu kresowemu i swoim wysiłkiem i swoją działalnością, że w całości i w każdej dziedzinie zrozumieli swe zadania społeczne. Swą obecnością w tej pracy zadokumentowali swój wydatny współudział w budowie mocarstwowej potęgi naszej Ojczyzny, starając się urzeczywistnić wielkie myśli i zamiary Bolesława Chrobrego, który przyświeca im wszystkim, jako wzór w wytężonej, trudnej pracy.

Na Śląsku praca ta nie jest bynajmniej łatwa, gdyż życie tu tętni zupełnie odmiennem od innych dzielnic tempem, narzuco-



Dr. Adam Kocur

nem przemysłowym charakterem tej prowincji. Mimo wyczerpujących prac zawodowych, Oficerowie rezerwy biorą udział w każdej organizacji i akcji o charakterze społecznym. Tak samo podkreślenia godnym jest ich udział w pracach dalszego kształcenia się w wiedzy wojskowej, które przy zasługującej na najwyższe uznanie współpracy oficerów armji czynnej i jej dowódców, odbywa się podczas osobnych kursów dokształcających. Również wybitnie odznacza się praca oficerów rezerwy na polu pracy wychowania fizycznego.

To obywatelskie — w całem tego słowa znaczeniu — stanowisko oficerów rezerwy Okręgu Śląskiego świadczy o tem, że rozumieją oni bez zastrzeżeń swą rolę w naszej kresowej dzielnicy i że dzielnie spełniają i spełniać będą swój obowiązek około podniesienia mocarstwowej potęgi Państwa i jego gotowości obronnej tak, jak ongiś starsi wśród nich dzielnie spełniali swój żołnierski obowiązek na polu bitew, wykuwając ofiarnością i krwią wolność i granice Państwa.

W dążeniach tych ożywia ich wszystkich miłość do Ojczyzny, oraz miłość i wierne oddanie Wielkiemu Budowniczemu Wolności i Wodzowi Narodu — Pierwszemu Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, którego czyny są dla oficerów rezerwy drogowskazem, zamiary zaś rozkazem.

Dr Adam Kocur.
kpt. rez.
Prezes ZOR Okręgu Śląskiego.

JAN STAWSKI, por. rez.

Zadania oficera rezerwy

Nasze miejsce na froncie państwowym, nasze pogotowie bojowe przy Majestacie Rzeczypospolitej.

W czasie niewoli wysuwano jedno hasło: niepodległość. Z chwilą, gdy zdobyliśmy samodzielny byt narodowy, wskazania nasze stały się trudniejsze. Musimy bowiem zbudować nową Polskę i nowego w Polsce człowieka, a uczynić to możemy jedynie w drodze codziennej pracy społeczno - wychowawczej, prowadzonej na wszystkich polach.

Do pracy tej powołane są w pierwszym rzędzie organizacje b. kombatantów, a więc składające się z tych, którzy do życia publicznego wnoszą wartości takie, jak poczucie honoru i odpowiedzialności, inicjatywę, ofiarność, karność i bezinteresowność.

Przodować na tem polu powinien Związek Oficerów Rezerwy, skupiający w swem gronie ludzi, stojących na czele społeczeństwa. Działalność jego promieniować winna szeroko poza granice organizacji. Sam obowiązek stanu oficerskiego wymaga, abyśmy stanowili awangardę społeczną.

Stąd też organizacja nasza musi być kuźnią charakterów, na granitowych bowiem podstawach cnót obywatelskich chcemy budować przyszłość Polski. Odrzucamy egoizm, niezdolność do zrozumienia nowych prawd, bezideowość i puste frazesy.

Pragniemy wytworzyć własne zasady życia narodowego i państwowego, budować ideologję własną, żywą i przystosowaną do potrzeb narodu.

Z życia wyeliminować chcemy przeżytki niewoli, deprawujące psychikę, swawolę i prywatę, a wytworzyć typ żołnierza-obywatela, zdolnego do codziennego twórczego wysiłku w służbie narodu, pogardzającego karjerowiczostwem i ślepą ambicją.

Oto zasady naszego programu i wyznanie wiary oficera rezerwy!

Z zasad tych wypływają nasze obowiązki, jako oficerów i obywateli.

Służba nasza rozpoczęła się na polach bitew, ale nie skończyła się z chwilą zdjęcia munduru i przejścia do życia cywilnego, przeciwnie — nabrała ona odtąd specjalnej wagi.

Pierwszym naszym obowiązkiem, to samowychowywanie się i doskonalenie zawodowe. W styczności z armją pracować przeto musimy nad fachowem wykształceniem ,aby armji tej być pomocą, a nie ciężarem. Oficer rezerwy, na którego barkach na wypadek wojny spoczywać będzie ciężar dowodzenia masami szarych żołnierzy, musi do tego trudnego a tak bardzo odpowiedzialnego zadania być bezwzględnie dostatecznie przygotowany. Od poziomu bowiem jego gotowości bojowej zależeć będzie wynik akcji zbrojnej.

Doświadczenia wykazały, że w zmaganiach wojennych bierze dziś udział nietylko armja, lecz cały naród. Obowiązkiem więc naszym dalszym, nie mniej ważnym od pierwszego, jest przeto przygotować cały naród moralnie do obrony, utrzymywać czujność społeczeństwa stale na odpowiednim poziomie i zespolić społeczeństwo to z armją w jeden zgodny organizm obronny.

Stąd też hasła nasze realizować trzeba w terenie. Pójść musimy w masy, nauczyć je rozumieć, że obywatel nie jest czemś oderwanem, że wysiłki jego zazębiają się i uzupełniają z wysiłkami innych ludzi, musimy wyrwać obojętnych z pod wpływów negacji, wpoić w społeczeństwo światopogląd akcji pozytywnej i obowiązek współdziałania z państwem w rozwoju jego wielkości, aby myśl państwowa przeniknęła umysły wszystkich.

Nie może nas zabraknąć tam, gdzie przyczynić się możemy do wzmocnienia militarnego, gospodarczego i moralnego potęgi Państwa.

Danem nam było wywalczyć na polach krwawych bitew najwyższą nagrodę zwycięstwa, niedoścignione marzenie naszych ojców: niepodległość Polski.

Stąd zasługa nasza, prawa nasze, a przedewszystkiem obowiązki. O zasługach i prawach mówi się zbyt często, za mało zaś o obowiązkach.

Jeżeli całego społeczeństwa obowiązkiem jest poświęcić wszystkie siły dla utrwalenia bytu niepodległego, to obowiązek ten w znacznie wyższym stopniu spada na barki tych, którzy własnym trudem, poświęceniem najpiękniejszych lat życia, kosztem zdrowia a nierzadko krwią serdeczną, bezpośrednimi rzeźbiarzami pomnika Wolności byli.

Dlatego obowiązkiem naszym — już nie wojskowym, lecz obywatelskim — przyczyniać się do tego wszystkiego, co jest nieodzownym warunkiem mocarstwowego stanowiska Polski.

Oto właściwa rola nasza — czołowych kombatantów!

Cele zaś te osiągniemy jedynie w drodze rzetelnej, wytrwałej, zgodnej i solidarnej współpraiy.

Rys historyczny i prace Okręgu Śląskiego ZOR

Początki Związku na terenie województwa śląskiego sięgają już roku 1922. W maju tego roku zbiera się w Katowicach grono oficerów rezerwy w celu zorganizowania przyjęcia Wojska Polskiego, które w najbliższych tygodniach ma wejść na Górny Śląsk i objąć go w posiadanie Polski. Na tem to zebraniu rzucona zostaje również myśl zrzeszenia oficerów rezerwy w celu współpracy z armją nad ugruntowaniem bezpieczeństwa Państwa.

Niebawem dochodzi do dalszych spotkań, na których powołane zostaje do życia Koło Oficerów Rezerwy w Katowicach a także Komitet, mający się zająć zorganizowaniem oficerów rezerwy na terenie Górnego Śląska. W ślad zatem w początkach roku 1924 organizują się samorzutnie Koła Oficerów Rezerwy w Królewskiej Hucie — dzisiejszym Chorzowie, oraz w Rybniku.

Organ, który wyłoniono już na pierwszem zebraniu w Katowicach z prezesem kpt. rez. Potyką na czele, miał charakter Zarządu Okręgowego, z zadaniem przeprowadzenia organizacji Związku na Górnym Śląsku. Początki tej pracy były niezmiernie trudne i z wielu przyczyn nie dały rezultatów. Jednakże myśl ideowego zespolenia wszystkich oficerów rezerwy, zamieszkałych na terenie G. Śląsku, raz rzucona, nurtuje coraz głębiej. Szczególnie gorącym jej propagatorem staje się Koło w Królewskiej Hucie — dzisiaj chorzowskie, za którego też inicjatywą dochodzi dnia 25. III. 1926 r. do zjazdu delegatów Kół wówczas już istniejących, to jest Koła katowickiego, chorzowskiego i rybnickiego.

Jest to pierwszy oficjalny Zjazd Delegatów Kół, który stwarza Okręg Śląski ZOR, i który uchwalił przyjąć za podstawę swego działania statut ogólno-polski, zatwierdzony przez Walny Zjazd Delegatów ZOR na Zjeździe we Lwowie w r. 1925. Od tej daty odbywają się już corocznie Okręgowe Zjazdy Delegatów Kół, w których biorą udział coraz to nowo powstałe Koła i coraz liczniejszy zastęp delegatów. Przypadający w roku bieżącym Zjazd jest 10-ty z kolei.

Pierwszy Zjazd Delegatów 3-ch Kół nakreślił w zarysach wytyczne i cele pracy Okręgu Śląskiego. W rezolucji wówczas przyjętej jednomyślnie stwierdzono:

„Praca oficera rezerwy nie kończy się na odbyciu służby żołnierskiej w armji czynnej, lecz na nim, jako obywatelu ciąży cały szereg dalszych obowiązków i zadań. Najważniejszem obecnie zadaniem oficera rezerwy jest współpraca na polu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, bowiem on, jako oficer, jest w pierwszym rzędzie do tego powołanym. Tu właśnie oficer rezerwy ma wdzięczne i szerokie pole do działania, specjalnie na tut. terenie, na którym organizacje półwojskowe z utęsknieniem czekają i pragną mieć, jako instruktora, oficera rezerwy, któryby dzięki nabytemu doświadczeniu i taktowi umiał w tych organizacjach rozwinąć akcję i postawić przysposobienie rezerw na wysokości zadania. Dlatego zebrani apelują do wszystkich członków, aby swą pracą na tym niesłychanie ważnym polu byli zawsze pomocni".

Są to zwięzłe zasady; nakreślające wytyczne, które ustaliły kierunek prac ZOR i które, jak to z perspektywy dnia dzisiejszego ocenić można, prawie bez żadnych odchyleń były realizowane. Słusznie więc ten moment można uważać za właściwy zaczątek prac Okręgu Śląskiego ZOR, moment, od którego datuje się istnienie należycie zorganizowanego i opartego na ogólno-polskim statucie Okręgu Śląskiego ZOR.



Zarząd Okręgu Śląskiego ZOR.

Siedzą od lewej: kpt. rez. ks. Emanuel Krzoska, kpt. rez. dr. Franciszek Żukowski I wiceprezes, kpt. rez. dr. Adam Kocur prezes, por. rez. Jan Stawski II wiceprezes, por. rez. Michał Halgas — sekretarz
Stoją od lewej: por. rez. Władysław Osten, mjr. em. Jan Ludyga-Laskowski, por. rez. Witold Bobiński skarbnik, por. rez. Józef Jeziorski, kpt. rez. dr. Józef Wałach, kpt. rez. Gustaw Zygadłowicz, por. rez. Bolesław Borzym.

ROZWÓJ KÓŁ

Zarząd, jaki na wspomnianym Zjeździe wybrany został w składzie: mjr. rez. dr. Tempka Władysław (prezes), kpt. rez. Zygadłowicz Gustaw (sekretarz), mjr. lek. rezerwy dr. Biały, kpt. rez. ks. Krzoska, kpt. lek. rez. dr. Kołoczek, kpt. rez. Pytlik, por. rez. Kończak, kpt. lek. rez. dr. Hlond Jan, kpt. rez. Gawrych — przystąpił natychmiast do tworzenia nowych ogniw organizacyjnych. I tak 20 maja 1926 r. powstaje Koło w Tarnowskich Górach, jeszcze tegoż roku w lipcu Koło w Pszczynie a w początkach 1927 r. Koło w Lublińcu, przez co równocześnie liczba członków dochodzi do 300. W kwietniu 1928 r. tworzy się Koło w Bielsku. Uchwałą Zarządu Głównego przyłączone zostaje w r. 1928 do Okręgu Śląskiego Koło w Cieszynie, zresztą na własne życzenie, które to Koło powstało w r. 1926 i od swego zorganizowania należało do Okręgu krakowskiego.

Również z własnej inicjatywy przystępuje w r. 1929 do Okręgu Śląskiego Koło w Sosnowcu, należące przedtem do Okręgu krakowskiego, a istniejące od 20 października 1923 r. Powstające z czasem Delegatury, z chwilą, gdy ich organizacja na to już pozwalała, przekształcone zostają w samodzielne Koła, a to w Mikołowie w r. 1931, Mysłowicach w r. 1933 i Siemianowicach w r. 1934.

Wychodząc z założenia, że w pracy nad wzmocnieniem obronności Państwa muszą być zainteresowane jaknajszersze koła społeczeństwa i wyzyskane wszystkie siły twórcze, Zarząd Okręgu zwrócił uwagę na podchorążych rezerwy. Kwestja wciągnięcia ich do pracy pod egidą ZOR zdawała się być sama przez się uzasadniona i logiczna.

Przez współpracę, jaka się nawiązała między oficerami a podchorążymi rezerwy, sam ZOR zyskał poważnie. W szeregi jego wchodzą młodzi oficerowie rezerwy już zaznajomieni z jego ideologją i zadaniami.

Realizację tej myśli podjęto w r. 1930. Dnia 25. 10. 1930 r. Koło ZOR Pszczyna organizuje u siebie podchorążych rezerwy. W r. 1931 istnieje Sekcja Podchorążych przy Kole ZOR w Chorzowie. W maju 1932 r. powstaje Koło Podchorążych Rezerwy w Katowicach. Koło ZOR Tarnowskie Góry tworzy w marcu 1933 r. również u siebie Sekcję Podchorążych Rezerwy. W tych zaś Kołach, gdzie liczba podchorążych jest nieznaczna, przyciąga się ich indywidualnie do współpracy na terenie Koła ZOR.

Na 10-tym Zjeździe Delegatów Kół dnia 28. 4. 1935 r., Okręg Śląski liczy 12 kół skupiających 1.255 oficerów rez.

Proces tworzenia komórek organizacyjnych należy uważać już zupełnie za zakończony.

Rozwój Okręgu Śląskiego ilustruje następujące zestawienie stanu członków wedle stanu w dniu 1-go kwietnia roku:

Koło	1926	1929	1932	1935
Katowice	150	300	351*)	393
Chorzów	100	152	175	224
Rybnik	30	65	64	82
Tarnowskie Góry	20	47	52	50
Lubliniec		20	20	25
Sosnowiec, należało do Okręgu krakowskiego			112	160
Bielsko		35	76	120
Pszczyna	9	32	29	30
Mikołów			20	27
Mysłowice				45
Siemianowice				32
Cieszyn		70	52	77
razem	309	721	951	1255

Okręg Śląski od pierwszej chwili zorganizowania, to jest od 1926 r. wybija się przez swą intensywną pracę organizacyjną i wyszkoleniową, oraz przez utrzymywanie ścisłego kontaktu z najbardziej żywotnymi okręgami, na jedno z czołowych miejsc w Związku. W czerwcu 1929 r. organizuje w Katowicach samodzielnie Walny Zjazd Delegatów ZOR, który wypada imponująco.

PRACE W. F. i P. W.

Wysiłki, które doprowadziły w r. 1926 do skonsolidowania oficerów rezerwy na terenie śląskim w formie utworzenia Okręgu Śląskiego ZOR, umożliwiły jednocześnie rozpoczęcie prac na odcinku najważniejszym dla tej organizacji, t. j. w zakresie utrzymania i rozwijania sprawności fizycznej i bojowej członków oraz uzupełniania pogłębiania posiadanych wiadomości wojskowych w drodze ćwiczeń teoretycznych i praktycznych, czyli, jednem słowem, na polu W. F. i P. W.

Akcja W. F. i P. W., będąc sama przez się odpowiednikiem celów statutowych ZOR, oraz tego stanowiska, jakie oficer rezerwy zajmuje w obrębie armji rezerwowej tu na terenie Województwa Śląskiego, wymagała specjalnego ujęcia i tem większego oddania się jej w porównaniu z innemi dzielnicami Państwa.

Województwo Śląskie bowiem, posiadając w całości charakter obszaru nadgranicznego, z natury rzeczy uwydatnia tem więcej aktualność wszystkich problemów, wiążących się z kwestją gotowości bojowej, rozsianych tu organizacji rezerwowych, których materjał ludzki karny, zdyscyplinowany i chętnie występujący w zwartych szeregach, ulega autorytetowi oficera rezerwy, widząc w nim swego przyszłego dowódcę na wypadek istotnej potrzeby.

To też rola oficera rezerwy w Województwie Śląskiem w zakresie przysposobienia rezerw, była od początku bardzo doniosła i wszelkie wysiłki władz organizacyjnych zmierzały do tego, ażeby oficera rezerwy pod względem ideowym i fachowym postawić na wysokości zadania i umożliwić mu w ten sposób, osiągnięcie pozytywnych wyników na polu WF. i PW. zarówno w obrębie własnego związku, jakoteż przy współpracy z innemi pokrewnemi organizacjami.

Specjalna opieka, jaką została otoczona akcja WF i PW po przewrocie majowym przez władze wojskowe i cywilne, oraz stworzenie sieci placówek WF i PW urzędowych względnie półurzędowych, ugruntowały z miejsca teren do przyszłej pracy, która też zaczyna się rozwijać w myśl wskazań kompetentnych czynników państwowych.

Pierwsze stadjum tej pracy na terenie Okręgu Śląskiego ZOR nosiło charakter raczej lokalny, t. j. poszczególne Koła nawiązywały we własnym zakresie ścisły kontakt z miejscowemi władzami, przy których poparciu i współpracy realizowały swój własny program WF i PW.

Niedługo jednak rozwój działalności poszczególnych Kół stworzył konieczność jednolitego ujęcia całej akcji i poddania jej centralnemu kierownictwu władz Okręgu — w pierwszym rzędzie celem uzgodnienia i skoordynowania naszych wysiłków z zamierzeniami władz wojskowych — oraz wytworzenia wspólnej platformy szkolenia.

W tym celu zwołany został na dzień 12 stycznia 1930 pierwszy ogólny zjazd prezesów oraz referentów P. W. Kół, na którym to zjeździe, w porozumieniu z przedstawicielami władz wojskowych, ustalono wspólny program akcji WF .i PW. na rok 1930. Od tej daty zasady i program, tam przyjęte, są nadal kontynuowane i corocznie w ścisłem porozumieniu z władzami wojskowemi uzgadniane i rozbudowywane.

Poza normalną pracą, streszczającą się w urządzaniu wykładów z dziedziny wiedzy wojskowej, ćwiczeń aplikacyjnych i t. p., wymienić można liczne różne kursy doszkoleniowe, jakie niektóre Koła, zwłaszcza liczniejsze, w ciągu ubiegłego dziesięciolecia u siebie przeprowadzały i dalej kontynuują, oparte i ujęte w system, jaki doświadczenia lat ubiegłych narzucają. Kursy te, urządzane dla członków ZOR, umożliwiały wyszkolenie instruktorów i komendantów dla oddziałów PW. i organizacji PW. Wymienić tu także należy liczne ćwiczenia polowe, urządzane systematycznie na terenie poszczególnych Kół, lub też dla oficerów rezerwy całego Okręgu, organizowane przez Dowództwo 23 dywizji Piechoty dla celów doszkoleniowych. Dodać można, iż w ćwiczeniach lokalnych oficerowie rezerwy biorą zasadniczo udział, jako dowódcy.

Pod wpływem zachęty p. Wojewody Śląskiego, dra M. Grażyńskiego, jaką wyraził na jednym ze Zjazdów Delegatów Okręgu Śl. i postępując w myśl nakreślonych przez niego wytycznych, przeprowadzono w Kołach kursy z dziedziny obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej. Kursy te ostatnio znów wznowiono, gdyż dążeniem Zarządu Okręgu Śląskiego ZOR jest, aby każdy oficer posiadał w tym zakresie niezbędny zasób wiedzy i odpowiednie przygotowanie.

Wyniki prac ZOR w kierunku WF i PW zostają już w samych zaczątkach należycie ocenione i niewątpliwie one to sprawiają, że przedstawiciele Okręgu ZOR zasiadają w Wojewódzkim Komitecie WF. i PW.

WSPÓŁPRACA Z WOJSKIEM

Poza pracami o znaczeniu czysto wyszkoleniowem. Okręg ZOR dążył stale do wytworzenia kontaktu koleżeńskiego między oficerami służby czynnej i rezerwy, propagując nadto w społeczeństwie hasło opieki nad żołnierzem. Za wyraz swych dą-

*) łącznie z Delegaturami Mysłowice i Siemianowice.

żeń można uważać podjęcie i przeprowadzenie przez Okręg akcji gwiazdkowej w latach 1929 i 1930 w garnizonach śląskich i zagłębia dąbrowskiego. Ponieważ w tymże czasie powstała organizacja „Białego Krzyża" stawiająca sobie za cel opiekę nad żołnierzem, przekazano jej częściowo kontynuowanie rozpoczętej akcji.

WSPÓŁPRACA Z ORGANIZACJAMI P. W.

Okręg ZOR w dążności do realizacji swych celów duży nacisk kładł zawsze i w dalszym ciągu go wywiera na konieczność czynnego udziału oficera rezerwy w pracach poszczególnych organizacji przysposobienia wojskowego, jak Związek Powstańców Śląskich, Związek Rezerwistów, Związek Strzelecki, Związek Harcerstwa i t. p.

Szczególnie ważną jest kwestja pracy oficera na terenie Związku Rezerwistów. Związek Oficerów Rezerwy, doceniając znaczenie tej organizacji, zachęca do pracy tej najbardziej wartościowe jednostki z pośród swych członków, co daje poważne wyniki.

SZERMIERKA I STRZELECTWO

Pozytywne wyniki osiągnięto w 2-ch dziedzinach sportu, a to w szermierce i strzelectwie. Szermierka przyjęła się, jak dotąd, tylko w niektórych Kołach; stwierdzić można objaw dodatni, kontynuowanie jej ostatnio znów w szerszym zakresie. Strzelectwo natomiast, które jest przedmiotem dużego zainteresowania we wszystkich Kołach, czyni stale duże postępy, przyczem zaznaczyć należy, że rok rocznie uzyskiwane wyniki na zawodach okręgowych, przeprowadzanych od 6-ciu lat bez przerwy regularnie, świadczą o systematycznej pracy w tym kierunku.

P. O. S.

Zawody o odznakę POS przeprowadzane są rok rocznie; jednakże poważniejsze ma tu znaczenie akcja propagandowa, jaką w tym kierunku, również pod wpływem zaleceń i wskazań okręgu, prowadzą poszczególni członkowie ZOR na terenie swej pracy.

ZORGANIZOWANIE FEDERACJI P. Z. O. O.

Do jednej z poważniejszych prac Okręgu Śląskiego ZOR należy zaliczyć zorganizowanie Wojewódzkiej Federacji P. Z. O. O., oraz powiatowych jej Kół. Inicjatywę w tym kierunku dał Zarząd Okręgu, przyczem prace wykonawcze w terenie przeprowadziły Koła ZOR. Na terenie Śląska Federacja ma doniosłe znaczenie przy skoordynowaniu działalności Związków b. Wojskowych, które pozbawione były łączności między sobą.

KOMITETY ODZNACZEŃ

Po ustaleniu współpracy z DOK V i władzami administracyjnemi Okręg Śląski ZOR zorganizował na terenie swej działalności Powiatowe Obywatelskie Komitety odznaczeń medalem pamiątkowym z okazji 10-lecia Niepodległości „Polska Swemu Obrońcy 1919 — 1921".

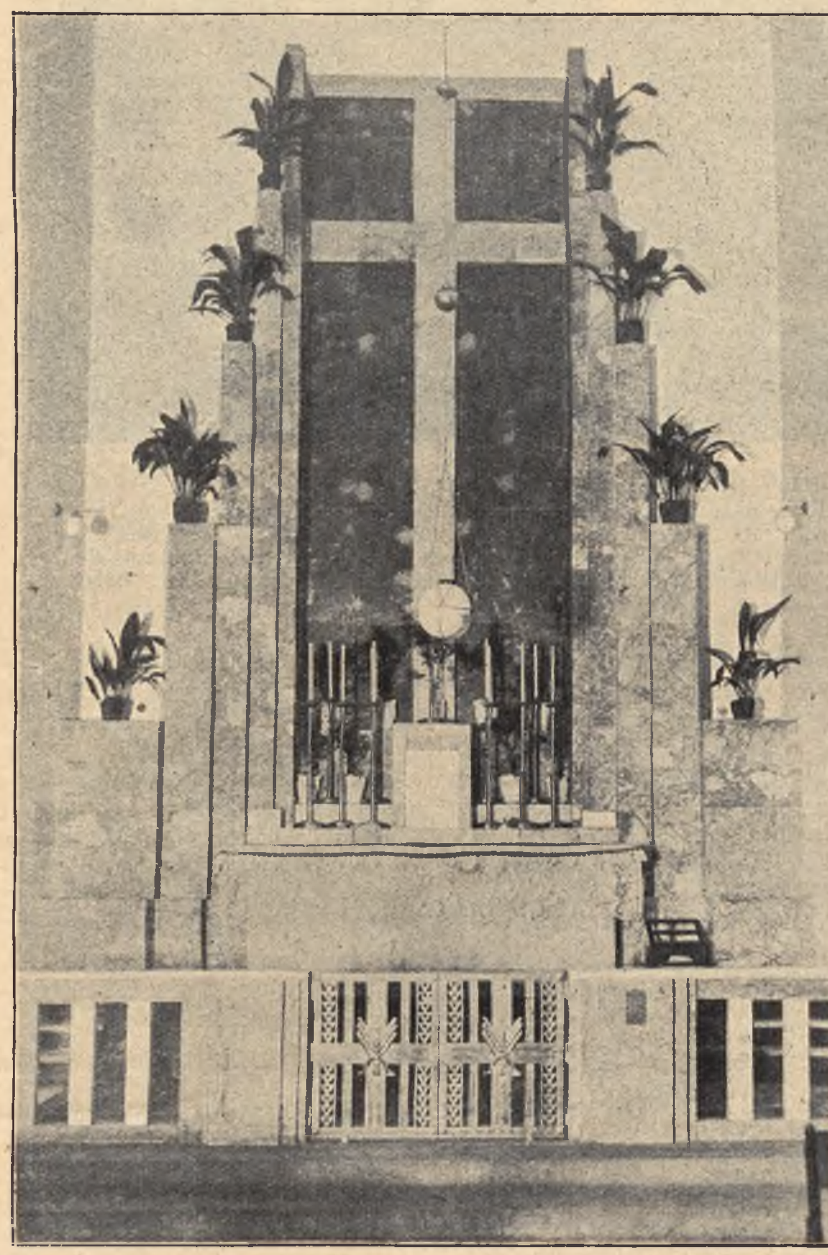
WSPÓŁUDZIAŁ ZOR NA TERENIE SPOŁECZNO-NARODOWYM

Związek Oficerów Rezerwy na Śląsku przyjmował i przyjmuje zawsze żywy udział we wszystkich uroczystościach, obchodach o charakterze ogólno-społecznym i państwowym. Wychodząc z założenia, że szczególnym obowiązkiem oficera rezerwy na terenie nadgranicznym jest oddziaływanie w kierunku konsolidacji społeczeństwa celem spotęgowania gotowości do ochrony Państwa, Okręg ZOR stale zachęca poszczególne Koła do jaknajwiększej aktywności na terenie swej pracy. Wspomnieć można o nader licznym udziale oficerów rezerwy z całego terenu okręgu, w manifestacji ogólnej w Katowicach w rocznicę 5-lecia plebiscytu, w uroczystościach 10-lecia Państwa Polskiego, jakie urządzane były na terenie okręgu, a także w Warszawie.

Popierając ideę całkowitego wykorzystania naszego wybrzeża i wzmocnienia naszej siły na morzu, Okręg, jak również poszczególne Koła, stale współpracują z Ligą Morską i Kolonjalną, popierając akcję tejże na terenie swej pracy. Poszczególne Koła w miarę swych zasobów przeznaczyły odpowiednie datki na budowę łodzi podwodnej imienia Marszałka Piłsudskiego, a niektóre Koła opodatkowały nawet na ten cel swych członków.

Zarząd Okręgu jakoteż poszczególne Koła wzięły udział w Pożyczce Narodowej 1933 r., a ponadto przeprowadziły propagandę w tym kierunku wśród swych członków.

Okręg ZOR śląski niejednokrotnie przez usta swoich przedstawicieli na Zjazdach Delegatów Kół zabierał głos w sprawach, związanych z agresywną swego czasu w stosunku do Polski propagandą niemiecką i zajmował stanowisko w sprawie teroru, uprawianego przez zbrojne oddziały niemieckie na ludności polskiej Śląska Opolskiego.



Główny ołtarz w kościele garnizonowym w Katowicach, ufundowany przez oficerów rezerwy

SPRAWY SAMOPOMOCY

Sprawa samopomocy była od samego początku przedmiotem dużego zainteresowania. Podjęto starania w kierunku rozwinięcia poczucia samopomocy koleżeńskiej. Dały one na niektórych terenach poważne rezultaty. Wymienić tu można np. zorganizowanie i działanie kasy pośmiertnej w Kole chorzowskiem.

Zgodnie z postanowieniami statutu, zarówno Zarząd Okręgu, jak i Zarządy Kół, stale poświęcały uwagę organizowaniu zaspokojenia koniecznych potrzeb materjalnych członków. W zakresie tych zadań na pierwszy plan wysuwało się udzielanie kolegom pomocy w uzyskaniu pracy. Jakkolwiek zadanie to wśród celów naszego Związku zajmuje miejsce raczej drugorzędne, nabrało ono w ostatnich kilku latach — niewątpliwie w związku z ogólnym kryzysem gospodarczym — szczególnej doniosłości.

Chcąc sprostać wzrastającym w tym zakresie obowiązkom, powołał Zarząd Okręgowy przed trzema laty dla tych spraw specjalną komisję. Zarówno Komisja ta, jak i poszczególne Zarządy, podejmowały liczne starania i zabiegi przedewszystkiem w celu zapewnienia odpowiedniej pracy tym kolegom, którzy byli pozbawieni t. zw. minimum egzystencji. Rezultaty tych starań są pomyślne, czego dowodem jest okoliczność, że ilość bezrobotnych członków, mimo trwającego kryzysu, znacznie zmalała i wynosi obecnie kilku, mimo, żę o pomoc zgłaszają się coraz to nowi członkowie. Jak ostatnio stwierdzono ze strony autorytatywnej, sytuacja w omawianym zakresie przedstawia się w naszym Okręgu pomyślniej, niż w szeregu innych okręgów.

W związku z powyższą agendą pozostawało również często niesienie pomocy członkom w zakresie ich praw, zwłaszcza w wypadkach, gdy zagrożoną była ich egzystencja.

KARNOŚĆ W PRACY

Na zakończenie powyższego rysu, dającego pogląd na przesłanki, kierujące pracą oficera rezerwy na Śląsku, należy dodać, iż stałym dążeniem władz Okręgu ZOR było wyrabiać wśród swych członków karność i dyscyplinę w pracy związkowej, jakoteż społecznej, która przedewszystkiem cechować powinna oficera-żołnierza na tak ważnym odcinku, jakim jest Województwo Śląskie.

PREZESI

Poza wymienionymi na wstępie — prezesurę okręgu obejmuje na Zjeździe Deleg. w r. 1928 kpt. rez. Małkowski. Gdy tenże w styczniu 1929 r. przeniesiony zostaje do Warszawy, kierownictwo okręgu przechodzi w ręce mjr. em. Jana Ludygi-Laskowskiego. Zjazd w r. 1929 delegatów Kół powołuje na prezesa Okręgu kpt. rez. dra Adama Kocura, który też tę funkcję pełni bez przerwy 6-ty rok zrzędu.

SKŁAD ZARZĄDU

Obecny skład Zarządu Okręgu ZOR jest następujący:

Kpt. rez. dr. Adam Kocur (prezes),

Kpt. rez. dr. Franciszek Żukowski (I wiceprezes).

Por. rez. Jan Stawski (II wiceprezes).

Pppor. rez. Michał Hałgas (sekretarz).

Por. rez. Władysław Osten (zastępca sekretarza).

Kpt. rez. dr. Jaśkiewicz (referent WF i PW).

Por. rez. Bolesław Borzym (zastępca referenta WF i PW).

Por. rez. Witold Bobiński (skarbnik).

Kpt. rez. Gustaw Zygadłowicz (zastępca skarbnika).

Por. rez. Józef Jeziorski.

Mjr. em. Jan Ludyga-Laskowski.

Kpt. rez. ks. Emanuel Krzoska.

Kpt. rez. dr. Józef Wałach.

SĄD KOLEŻEŃSKI

Skład Sądu Koleżeńskiego Okręgu Śląskiego jest obecnie następujący: ppłk. rez. Otton Grosser, (prezes), ppor. rez. Tadeusz Małecki (sekretarz), por. rez. Krzymiński Włodzimierz, por. rez. Pięta Franciszek, por. rez. Kuczkowski Stefan, zaś Komisję Rewizyjną tworzą: por .rez. dr. Karol Golonek, por. rez. Lewiński Jan, ppor. rez. Trzepiński Józef.

Następny numer „NARODU i WOJSKA" poświęcony będzie

ŚWIĘTU POWSTAŃCA ŚLĄSKIEGO

z okazji przybycia do Warszawy 5.000 powstańców.

Dzieje i plon pracy Kół ZOR na Śląsku

Katowice



Zarząd Koła Katowickiego
Siedzą od lewej: por. rez. Henryk Podsadecki, referent P. W. i W. F., ppor. rez. Józef Trepiński, skarbnik, por. rez. Włodzimierz Krzymiński, I wiceprezes, por. rez. Józef Jeziorski, prezes Koła, por. rez. Roman Niżankowski, sekretarz, ks. kapelan Jan Broy
Stoją od lewej: por. rez. Kazimierz Kończak, ppor. posp. rusz. Franciszek Kapołka, ppor. rez. dr. Marjan Jazienicki, ppor. rez. Tadeusz Małecki, por. rez. Jan Keller, ppor. rez. Jan Jóźwiak, por. rez. Jan Zwierzchowski

Z chwilą zakończenia walk wyzwoleńczych o wolność Śląska, oficerowie rezerwy, uczestnicy powstań śląskich, rzucili apel zorganizowania Związku Oficerów Rzerewy, celem rozszerzenia na tutejszy teren organizacji, która w statucie wypisała hasła jednolitego Państwa Polskiego, jego niepodzielności, potęgi i bezpieczeństwa.



Podchorażowie rez. u grobu Nieznanego Powstańca

Inicjatywę tą podjęli ppłk. rez. dr. Chrobok, mjr. rez. Jan Libera, kpt. rez. dr. J. Hlond, kpt. rez. dr. Michał Kołoczek, kpt. rez. Józef Gawrych, kpt. rez. dr. Potyka, por. rez. Cichy i ppor. rez. Franciszek Kapołka oraz por. rez. Józef Jeziorski.

Z początkiem maja 1922 r. odbyło się 1-sze zebranie oficerów rezerwy, które dokonało wyboru Zarządu Koła, stwarzając fundamenty pod rozwój ZOR na Śląsku. Pierwszą pracą Kola było przygotowanie uroczystości przejęcia Górnego Śląska przez wojsko polskie w porozumieniu z gen. Szeptyckim i władzami cywilnemi. Związek wystąpił po raz pierwszy publicznie w historycznym momencie wkroczenia wojsk polskich na teren Śląska. Jego przedstawiciele witali wkraczające wojsko na moście pod Szopienicami, gdzie biegła niedawno granica prusko-rosyjska, a w parę godzin potem, na oczach całego ludu śląskiego ówczesny prezes ZOR powitał w gorących słowach na rynku katowickim przedstawicieli władz i zwycięskiej armji.

Po uroczystościach objęcia Śląska przez wojsko oraz władze cywilne, nastały dni codziennej szarej pracy nad wzmocnieniem zrębów stworzonej organizacji. Założyciele Koła wraz z Zarządem, podejmują pracę organizacyjną, celem pozyskania najliczniejszych zastępów oficerów rezerwy, współdziałają w weryfikacji oficerów ślązaków, nawiązują kontakt z armją czynną, wreszcie podejmują inicjatywy, mające na celu pogłębienie życia towarzyskiego.

Zarządy Koła w latach następnych kontynuowały rozpoczętą pracę z pozytywnym wynikiem, powodując rozrost organizacji, tak pod względem ilości członków jak i znaczenia w terenie. Zauważyć należy, że w całym tym okresie współpraca z armją czynną, zacieśniała się coraz bardziej. Niezależnie od kontaktu na terenie towarzyskim, współdziała Kolo z Okręgiem w organizowaniu corocznie gwiazdki dla żołnierzy garnizonu katowickiego. Dla podkreślenia wspólnych żołnierskich ideałów, Koło Katowice bierze udział w dziesięcioleciu 73 pp. i funduje tablicę marmurową w gmachu koszar, na której wypisano nazwiska oficerów oraz żołnierzy, poległych bohaterską śmiercią za ojczyznę.

Niezależnie od tych prac Koło Katowice akcentuje swoje zainteresowanie odnośnie wszystkich przejawów życia narodowego; uroczystości i obchodów przez liczny udział członków z tego tytułu urządzanych. W dążeniu do utrzymania kontaktu z członkami organizacji nie zaniedbywano urządzania zebrań miesięcznych i odczytów na tematy ogólno kształcące i wojskowe.

Zarządy w latach 1930 — 1934, rozszerzają pracę poprzednich Zarządów, przeprowadzają stabilizację oraz konsolidację w Kole. Z dokonanych prac zasługuje na wzmiankę budowa ołtarza głównego w Kościele Garnizonowym w Katowicach, wykonana kosztem 5.000 zł. zebranych w okresie 2 lat pośród członków Koła i drogą stosowanych imprez. Z uwagi na kryzys gospodarczy, pomoc samopomocowa dla kolegów bezrobotnych, nabiera od roku 1930 specjalnej aktualności, a wysiłki, zmierzające w kierunku zapewnienia pracy wymienionym, dały pozytywne rezultaty. Z organizacjami pokrewnemi, utrzymano dobre stosunki, nawiązano żywy kontakt z organizacjami PW. i WF., dokąd kieruje się oficerów rezerwy, mających stosowne wyszkolenie wojskowe.

W roku 1932 założono przy Kole ZOR w Katowicach Sekcję Podchorążych Rezerwy, która liczy obecnie 93 członków i wysunęła się na czoło Sekcyj Podchorążych Rezerwy w Okręgu nietylko pod względem ilości członków — lecz również z uwagi na wykazaną ruchliwość.

Najważniejsze zadanie ZOR — szkolenie oficerów rezerwy poza wojskiem, zostało specjalnie potraktowane, aby przygotować członków do obrony kraju. Program doszkolenia wewnętrznego członków opierał się na 5-ciu zasadniczych działach: 1) wychowanie fizyczne, 2) strzelectwo, 3) doszkolenie dowódców, 4) studjum regulaminów, 5) OPL i OPG.

W zakresie wychowania fizycznego, począwszy od roku 1931, przystępuje Koło do zapraw POS. Członkowie Koła pracują w organizacjach sportowych przeważnie na kierowniczych stanowiskach. W zakresie strzelectwa przeprowadzano strzelania szkolne z broni wojskowej oraz udział w dorocznych zawodach strzeleckich o mistrzostwo Okręgu Śląskiego ZOR, w których członkowie Kola zdobywają kilka wartościowych nagród.

Z chwilą ustanowienia OS w roku 1936, rozpoczyna się rozwój strzelectwa sportowego w Kole. Członkowie zdobywają corocznie OS I, II, i III klasy. W roku 1934 zespół członków Koła, złożony z 5-ciu zawodników, bierze udział w zawodach korespondencyjnych strzeleckich, zorganizowanych przez Zarząd Główny i zdobywa I miejsce w Okręgu oraz 4-te miejsce w Polsce.

W zakresie doszkolenia dowódców, corocznie przeprowadzane są specjalne wykłady, zajęcia i ćwiczenia aplikacyjne oraz pokazy taktyczne pod kierownictwem oficerów czynnej służby, przy wybitnem poparciu władz wojskowych.

W zakresie OPL i OPG zaznaczyć należy, że szereg członków Koła pracuje na kierowniczych stanowiskach w L. O. P. P. oraz O. P. S. W bieżącym roku zorganizowano kurs informacyjny OPL, prowadzony przez wybitnych instruktorów. Stan członków Koła na dzień 1 kwietnia 1935 r. wynosi 393 członków.

Prezesami Koła od jego powstania byli kolejno: 1) ppłk. rez. dr. Chrobok, 2) kpt. rez. J. Gawrych, 3) kpt. lek. rez. dr. Michał Kołoczek, 4) mjr. rez. Morawski, 5) por. rez. dr. Kloske, 6) ppłk. rez. Sikorski, 7) mjr. rez. Małkowski, 8) kpt. rez. Wilk Stanisław, i 9) od roku 1930 por. rez. Jeziorski Józef.

Chorzów



Zarząd Koła w Chorzowie
Stoją od lewej: ppor. rez. Karpiński, por. rez. Pięta, ppor. rez. Bełtek, ppor. rez. Sękiewicz, ref. P. W.
Siedzą od lewej: por. rez. Osten, sekretarz, por. rez. Mierzwa, I wiceprezes, por. rez. Kuczkowski, prezes Koła, ks. kap. Krzoska, długoletni skarbnik Koła, dr. Kwieciński, II wiceprezes

Koło ZOR w Chorzowie (dawn. Król. Huta) powstało 9 października 1924 r. z inicjatywy por. rez. Bolesława Borzyma i por. rez. Franciszka Pięty. Liczyło ono przy zawiązaniu 36 członków — dzięki wytężonej pra-

cy stan ten już w ciągu pierwszego półrocza podwaja się, a dzisiaj dochodzi do 224.

Od chwili swego powstania aż po dzień dzisiejszy największą zwrócono uwagę sprawom WF i PW. W tym celu stale organizuje się odczyty, ćwiczenia aplikacyjne i w terenie, pozostając w najściślejszej łączności z Dowództwem miejscowego 75 pułku piechoty, który przeprowadza ćwiczenia doszkoleniowe członków Koła. Członkowie biorą również udział w ćwiczeniach pokazowych, urządzanych dla oficerów rezerwy z całego terenu Okręgu.

W roku 1928, przy silnem poparciu i współpracy władz wojskowych zorganizowano w celu zapoznania członków z najnowszymi sposobami prowadzenia walki i celem umożliwienia im wyszkolenia się na instruktorów w oddziałach PW, specjalny 4-miesięczny kurs wyszkoleniowy, który był pierwszym tego rodzaju na terenie G. Śląska. W roku 1929 kurs ten zostaje powtórzony. Tegoż samego roku przeprowadza Koło w całym swoim obwodzie dekorację b. żołnierzy medalem „Polska Swemu Obrońcy".

Od samego początku istnienia Koła, dążono do postawienia strzelectwa na najwyższym poziomie. Już w roku 1925 przeprowadza Koło pierwsze wewnętrzne zawody strzeleckie, które urządzane odtąd rok rocznie, ustalają tradycję Koła. Ostatnio systematycznie przeprowadza się w Kole zawody o P. O. S., którą posiada bardzo poważny zastęp członków. W latach 1930, 1931, 1932 i 1933 organizuje Koło u siebie Okręgowe Zawody Strzeleckie o mistrzostwo Okręgu Śląskiego ZOR.

W samych początkach swego istnienia przyczynia się Koło do zawiązania Miejskiego Komitetu WF i PW, do którego wchodzi kilku jego członków. Również poddaje myśl wybudowania stadjonu sportowego w Chorzowie, przyczem Komitet Wykonawczy tworzą w większości członkowie Koła. Myśl zostaje szybko zrealizowana i w Chorzowie powstaje pierwszy na Śląsku stadjon sportowy.

Koło ujmuje w swe ręce zorganizowanie na terenie Chorzowa Bractwa Strzeleckiego i budowy przez nie własnej strzelnicy, z której korzystają do obecnej chwili wszystkie organizacje PW.

W zimie 1930 r. przeprowadzono pierwsze kursy narciarskie i szermierki.

Członkowie Koła biorą udział w zawodach o P. O. S.

Koło podtrzymuje stały kontakt z oficerami zawodowymi również na polu towarzyskiem. W roku 1929 inicjuje Koło Komitet Gwiazdkowy i urządza od tego czasu corocznie gwiazdkę dla żołnierzy swego garnizonu.

W roku 1931 powstaje przy Kole Sekcja Podchorążych Rezerwy, której stan liczebny dochodzi obecnie do 40. Sekcja ta bierze udział we wszystkich poczynaniach Koła.

W życiu organizacyjnem Okręgu Koło osiągnęło poważne rezultaty. Dzięki jego to staraniom, dochodzi do skutku 25 marca 1926 r. pierwszy Zjazd Delegatów Kół w Katowicach, na którym przyjęto statut ogólno-polskiego Związku Oficerów Rezerwy. Zaznaczyć należy, iż przez okres dwuletni, to jest do 1928 r., siedziba Zarządu Okręgu znajdowała się w Kole chorzowskiem, a jego członkowie prowadzili najważniejsze agendy Okręgu.

Pokaźna ilość członków pracuje w terenie i przyjmuje żywy udział w pracach organizacji PW w charakterze przeważnie dowódców i instruktorów, szczególnie w L. O. P. P. i O. P. G. L.

Dużo poświęcono uwagi akcji samopomocy. Zorganizowano kasę pośmiertną, zapewniono członkom możność zaopatrywania się w węgiel po cenach ulgowych i t. p. Wysiłek Koła doprowadził do tego, iż w tej chwili nie posiada ono członków pozbawionych pracy.

Dzięki ofiarności niektórych członków, Koło zakupiło większą ilość książek, wyznaczając na ten cel pewną kwotę z własnych funduszów i uruchomiło wypożyczalnię książek w księgarni jednego ze swych członków.

Dnia 7 października 1934 r. obchodziło Koło swe Dziesięciolecie.

Kierownictwo Koła od chwili jego powstania spoczywało w rękach: prezesów — 1924 mjr. w st. sp. Szonowski Brunon, 1925 — 1926 mjr. rez. dr. Tempka Władysław, 1927 — 1929 płk. rez. inż. Dalbor Bolesław, 1930—1934 por. rez. Jan Stawski, 1935 — por. rez. Stefan Kuczkowski.

Sosnowiec

Koło ZOR Sosnowiec zostało założone w listopadzie 1923 r. jako Koło Powiatowe.

Inicjatorami założenia Koła byli: ś. p. płk. Blok Karol, ówczesny Komendant P.K.U. w Sosnowcu i ppłk. Ostrowski, a założycielami Koła, poza wyżej wymienionymi, byli m. in.: kpt. Namysłowski Henryk, kpt. Podstawski Klemens, por. Szenk Wacław, ppor. Gruszczyński Edmund.

Pierwszym prezesem Kola został wybrany ppłk. Ostrowski, który godność tę piastował przez dwie kadencje w 1924 i 1925 r. Następny z kolei prezesem na 1926 r. został wybrany por. Krauze. Na 1927 r. wybrano prezesem kpt. Namysłowskiego Henryka, który godność tę zatrzymał przez wszystkie następne lata aż do 1934 r. włącznie.

Na rok 1935 wybrany został prezesem gen. bryg. posp. rusz. Suchodolski Wacław.

Koło Sosnowiec skupia oficerów rezerwy z terenu P. K. U. Będzin i P. K. U. Sosnowiec i liczy obecnie 160 członków.

Od chwili założenia aż do końca 1929 r. Kolo należało do Okręgu Krakowskiego ZOR, zaś w 1930 r. wchodzi do Okręgu Śląskiego ZOR.

W roku 1929 Koło przystąpiło do miejscowej grupy Federacji Z. O. O., gdzie piastuje dwa manadaty — wiceprezesa i referenta P. W. i W. F.

Działalność Koła przejawiała i przejawia się w braniu udziału w pracach i w organizowaniu prac P. W. i W. F. w ścisłej łączności z władzami wojskowemi, na co składają się odczyty i prelekcje, urządzane tak dla własnych członków, jak również wygłaszane przez członków Koła dla innych organizacyj; ćwiczenia aplikacyjne dla własnych członków; branie udziału w manewrach wojskowych w charakterze obserwatorów; urządzane corocznie ćwiczenia i zawody strzeleckie tak z broni długiej jak i małokalibrowej; czynny udział członków Koła w każdej akcji w dziedzinie przysposobienia wojskowego młodzieży w charakterze sędziów przy zawodach, albo dowódców poszczególnych kompanji.

W roku 1925 Koło urządziło z udziałem hufców P. W. i W. F. pod dowództwem członków Koła manewry, w których wzięło udział 1.500 ludzi.

W roku 1934 na specjalnym kursie, zorganizowanym staraniem Koła, 40 członków Koła przeszło przeszkolenie z obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej, co pozwoliło Kołu stworzyć grupę własnych prelegentów i instruktorów w tej dziedzinie. Członkowie Kola pracują licznie we wszystkich organizacjach pokrewnych na terenie powiatu Będzińskiego, jak również w strażach pożarnych i hufcach szkolnych. Nie brak też członków Koła w stowarzyszeniach sportowych.

Szereg członków Koła zostało zamianowanych rozkazem D. O. K. V, wykładowcami honorowymi.

To też w dowód uznania dla prac Koła w akcji P. W. i W. F. władze wojskowe i administracyjne uznały za słuszne i potrzebne powołać szereg członków Koła do Pow. Komitetu P. W. i W. F., jak również do Komitetów miasta Będzina, Dąbrowy i Sosnowca.

Szereg członków Koła piastuje poważne mandaty w zarządach miejscowych organizacji półwojskowych i społecznych. Koło w poważnym stopniu przyczyniło się do urządzenia strzelnicy i boiska sportowego P. W. i W. F. w Sosnowcu.

W roku 1929 Koło przeprowadziło na swoim terenie uroczystą dekorację z górą 2000 byłych uczestników Wojen Polskich 1918 — 1921 medalem „Polska Swemu Obrońcy", przyczem dekoracje odbywały się w większości wypadków podczas świąt narodowych, zjazdu P. O. W. i Święta Strażackiego. Koło przeprowadziło również całkowitą rejestrację i weryfikację uprawnionych do odznaki.

Wszelkie przejawy życia społecznego na terenie Zagłębia Dąbrowskiego noszące wybitny charakter narodowy i zmierzające do wzmocnienia mocarstwowego stanowiska Polski — spotykały się zawsze z gorącem poparciem Koła.

Koło przyczyniło się w przeważnej mierze do uzupełnienia w świetlicy żołnierskiej 23 pal. bibljoteki, orkiestry symfonicznej, pomocy naukowych, gier i uważa za swój miły obowiązek corocznie pomoc tę okazywać.

To też niezwykle cennym wyrazem dla pracy Koła było wręczenie delegacji Koła honorowej odznaki 23 p. a. l. przez dowódcę pułku, płk. Rarogiewicza, w obecności korpusu oficerskiego w dniu 11 listopada 1932 r. wraz z dyplomem honorowym.

Koło, skupiające w swych szeregach wiele czynnych jednostek, siłą rzeczy musiało w tutejszem społeczeństwie zająć pewne dominujące stanowisko, czego następstwem jest fakt, że we wszystkich organizacjach, które działają na terenie Zagłębia Dąbrowskiego dla dobra Państwa i społeczeństwa, nie brak naszych członków. Niezaprzeczony dobroczynny wpływ tych członków, jaki wywierają oni na pracę społeczną, jest otuchą, że szczytne hasła ZOR, są dla nich nakazem, jakie skutecznie realizują na wszystkich frontach życia społecznego.



Koło Sosnowiec

Siedzą od lewej, kpt. rez. Knapik Teofil (wiceprezes), gen. bryg. posp. rusz. Suchodolski Wacław (prezes), kpt. rez. Zygadłowicz Gustaw (wiceprezes), por. rez. Piekarczyk Jan (sekretarz)

Stoją od lewej członkowie Zarządu: por. rez. Korzeniowski Mieczysław, ppor. rez. Kowalski Antoni (skarbnik), ppor. rez. marynarki Wojciechowski Zygmunt, por. rez. Koger Bronisław, ppor. rez. Słomczyński Adolf

Bielsk

Koło Bielskie ZOR utworzyło się w dniu 12 maja 1928 r. Rozwój Koła ilustrują cyfry: w roku 1928 było członków 40, obecna liczba jest 120.

Zarząd Koła stara się o podtrzymanie i wyrobienie jaknajwiększego zainteresowania zrzeszonych w niem oficerów rezerwy dla spraw obronności Państwa; prowadzi wyszkolenie wojskowe wśród członków w dwóch kierunkach: teoretycznie przez urządzanie wykładów, tudzież praktycznie, prowadząc ćwiczenia przy pomocy map oraz w terenie. Zarówno wykłady jak i ćwiczenia praktyczne cieszyły się zawsze dużą frekwencją, dzięki czemu praca na polu przysposobienia wojskowego w Kole dała niemałe korzyści członkom.

W zakresie strzelectwa Koło poszczycić się może poważnemi wynikami, zwłaszcza w zawodach strzeleckich, urządzanych poza Kołem. Koło uzyskało w zawodach okręgu Śląskiego ZOR w Chorzowie w roku 1933 pierwsze miejsce zespołowe, a w strzelaniu indywidualnem pierwsze i trzecie. 50 proc. członków posiada odznaki strzeleckie, a mianowi-

cie: wyborowych 1, I klasy 8, II klasy 17, III klasy 30, a 26 proc. członków zdobyło odznaki POS.



Zarząd Koła w Bielsku

Stoją od lewej: Kloszek Korneljusz, ppor. rez., Bonczek Erwin, ppor. rez., dr. Cieszyński Ignacy kpt. rez., Szafrański Leonard, ppor. rez. sekretarz i ref. PW., Broda Adolf, ppor. rez., skarbnik.
Siedzą od lewej: Łukaszkiewicz Kazimierz, por. rez., Szarewski Kazimierz, ppor. rez. I wiceprezes, dr. Wałach Józef, kpt. lek. rez. Prezes, dr. Magiera Jan, kpt. rez. II wiceprezes

Bardzo owocną działalność rozwijało Koło nad organizowaniem i konsolidacją istniejących na terenie Bielska i powiatu związków półwojskowych i innych. Członkowie tut Koła ZOR-u podjęli się prac około utworzenia Związku Rezerwistów w Bielsku i w powiecie. Kierownictwo tego związku spoczywa wyłącznie w rękach członków ZOR-u. W szeregu innych związków członkowie ZOR piastują stanowiska kierownicze lub też zasiadają w ich zarządach, wywierając decydujący wpływ na życie i całokształt prac tych zrzeszeń.

Dalszym etapem działalności Zarządu Koła to roztaczanie troskliwej opieki nad członkami, dotkniętymi skutkami kryzysu. Zarząd Koła zanotować może poważne wyniki prowadzonej w tym kierunku pracy, tak, że dzisiaj Koło nie posiada w swem gronie bezrobotnych kolegów.

Dużo czasu i uwagi poświęcił Zarząd Koła krzewieniu życia towarzyskiego.

O ile chodzi o wystąpienia na zewnątrz — członkowie biorą udział we wszystkich niemal komitetach imprezowych na terenie Bielska, oddając nieraz wielkie usługi przy urządzaniu rocznie i obchodów państwowych. Z wojskiem utrzymuje Koło ścisły kontakt.

Rybnik



Zarząd Koła w Rybniku

Siedzą od lewej: ppor. rez. Zdąblasz Stanisław, prezes Koła Podchorążych rez. w Rybniku, referent PW., por. ref. Wyglenda Jan, prezes, ppor. rez. Niedziela Wincenty, wiceprezes
Stoją od lewej: por .rez. Sobik Nikodem, ppor. rez. inż. Zając Juljusz, ppor. rez. Męsok Wincenty, sekretarz, ppor. rez. Zielezny Wojciech, ppor. rez. Mańka Ignacy, prezes Klubu Szermier. przy ZOR Rybnik i skarbnik

Staraniem por. rez. Teodora Lelka odbyło się dnia 30 kwietnia 1924 r. zebranie konstytucyjne Koła Rybnik, na które przybyło 17 oficerów rez.

Od czasu założenia do dziś dnia utrzymuje Koło ścisły kontakt z tutejszym garnizonem. Oficerowie zawodowi wygłaszają na zebraniach miesięcznych Koła wykłady na temat wiedzy wojskowej. Wspólnie z tut. garnizonem biorą członkowie ZOR. udział w ćwiczeniach aplikacyjnych i ćwiczeniach w terenie, pogłębiając w ten sposób swą wiedzę wojskową i sprawność dowodzenia.

Koło rozwija się i skupia około 70 proc. wszystkich oficerów rez. miasta oraz powiatu rybnickiego, licząc obecnie 82 członków.

Koło ZOR Rybnik podjęło jeszcze w roku 1927 myśl zorganizowania sportu szermierczego. W tym roku oraz w następnym przeprowadzono kurs szermierczy na szable dla członków Koła. W latach 1931 — 1933 urządzono kursy szermiercze również dla młodzieży. W roku 1934 przy pomocy finansowej Koła uruchomiono Klub Szermierczy, który jest członkiem ogólnego Związku Szermierczego w Polsce. Klub ten rozwija żywą działalność, czego dowodem zorganizowanie dotąd kilku spotkań na szable oraz pokazów szermierczych.

Staraniem Koła zorganizowano w różnych miejscowościach powiatu rybnickiego Sekcje Podchorążych Rezerwy, z któremi Koło ZOR utrzymuje ścisły kontakt.

Koło posiada własny lokal związkowy umeblowany z własnych funduszów i bibljotekę, fachową; zakupiło ono kilka sztuk broni małokalibrowej.

Koło urządza rokrocznie tydzień oficera i podchorążego rezerwy, wypełniony odpowiednim programem doszkoleniowym, zakończonym większem ćwiczeniem w terenie.

Także rokrocznie urządza Koło powitanie rekruta i daje inicjatywę do uroczystego powitania tut. garnizonu, powracającego z manewrów.

W zrozumieniu potrzeb Państwa, subskrybowało Koło z własnych funduszów 1.000.— złotych Pożyczki Narodowej.

Koło otacza pieczołowitą opieką kolegów bezrobotnych.

W czasie przewrotu majowego okazało Koło bardzo dużo wyrobienia patrjotycznego i nie dało się wciągnąć w walki partyjno-polityczne, lecz stanęło zdecydowanie, jako żołnierze po stronie p. Marszałka Piłsudskiego.

Większość członków pracuje w różnych organizacjach P. W. i W. F. jak: w Związku Strzeleckim, w Związku Powstańców Śląskich, w Oddziałach Młodzieży Powstańczej, w Związku Rezerwistów i wielu innych. Duża część członków ZOR zdobyła odznaki POS i OS.

Wszystko to wskazuje na duży wpływ oficerów rezerwy na rozwój życia społecznego i zarazem dowodzi, że wpływ ten jest wybitnie dodatni.

Na czele Koła stali od założenia aż do czasu obecnego koledzy: rok 1924: major rez. Szymański Wacław, rok 1925 — 1926 mjr. lek. rez. dr. Biały Feliks, rok 1927 — kpt. rez. dr. Olszewski Stanisław, rok 1928 — 1927 por. rez. Branny Jan.

Od roku 1929 do czasu obecnego por. rez. Wyglenda Jan.

Cieszyn



Zarząd Kola w Cieszynie

Od lewej siedzą: Sabela Jan, Golachowski Józef (wiceprezes), Puzon Emil (prezes), Skrzypek L., Nohel Alfred
Od lewej stoją: Santarius Rudolf, Sikora Jan, Jatowtt, Osełkowski Marjan (skarbnik) i Harmata Fr. (sekretarz)

Koło ZOR. w Cieszynie zostało zorganizowane dnia 12 grudnia 1926 r. między innymi przez por. rez. Biłko Karola, kpt. rez. Fabianczyka Ludwika, kpt. rez. Fołtyna Franciszka, kpt. rez. Krudysza Jana (który był prezesem Koła przez pierwsze 3 lata), kpt. rez. Skrzypka Ludwika (był 2-gim z kolei prezesem przez 5 lat), por. rez. Szwarza Gustawa, kut. rez. Wierzejskiego Tadeusza, por. rez. Fukalę Karola, por. rez. Gorączkę Andrzeja, por. rez. Koniecznego Stefana, por. rez. Cieslara Michała.

Koło cieszyńskie w pierwszych latach swego istnienia, to jest od 1926 r. do 1928 r. należało do Okręgu ZOR w Krakowie. Jednakże warunki lokalne, oraz należenie powiatu cieszyńskiego — terenu działania — do województwa śląskiego, jak również bliższe sąsiedztwo Katowic przemawiały za skutecznością poczynań w organizacyjnem zespoleniu z Okręgiem Śląskiem. Za staraniem Koła, Zarząd Główny przyłącza Koło Cieszyńskie w 1928 roku do Okręgu ZOR w Katowicach. Od tej pory praca Koła rozwija się w ramach ogólnych wytycznych przez tenże okręg ustalanych.

Wysiłki Koła w niczem się nie różnią od prac Kół pozostałych. Zmierzają one do wytworzenia z oficera rezerwy żołnierza wyszkolonego i światłego obywatela, karnego w pracy społecznej. To też cieszą się one całkowitą życzliwością i poparciem miejscowych władz wojskowych, oraz cywilnych. Z prac, przeprowadzanych na planie pierwszym, wymienić należy doszkalanie oficerów rezerwy, urządzanie wykładów z dziedzin wiedzy wojskowej, ćwiczeń i t. d. Pozatem duży nacisk położono na prace oficera rezerwy w terenie, jako instruktora, czy dowódcy w innych organizacjach przysposobienia wojskowego. Również strzelectwo jest stale i systematycznie kultywowane.

W pracy swej Kolo opiera się na systemie różnych komisyj, do których wciąga się najszersze sfery członków.

Koło bierze udział we wszystkich wystąpieniach ogólnych o charakterze społecznym.

Obecny skład Zarządu jest następujący: prezes — kpt. w st. sp. Puzon Emil, członkowie: kpt. rez. Golachowski Józef, por. rez. Harmata Franciszek, ppor. rez. Galeja Ludwik, ppor. rez. Jatowt Gabrjel, ppor. rez. Osełkowski Marjan, por. rez. Santarius Rudolf, por. rez. Sikora Jan.

FUTRA Duży wybór ostatnich modeli. Lisy srebrne, krzyżaki, niebieskie, czerwone. Rysie a także futra męskie poleca znana firma **Julja Ujejska Nowy Świat 29.** P.P. Wojskowym specjalne warunki.

Tarnowskie Góry



Zarząd Koła w Siemianowicach
Siedzą od lewej: ppor. rez. Ważgowski Kazimierz, por. rez. Buła Paweł, kpt. lek. rez. dr. Jarzyński Alojzy (wiceprezes), kpt. rez. Lenartowicz Michał (prezes) kpt. rez. Dewiński Henryk, ppor. rez. dr. Salicki Romuald.
Stoją: ppor. rez. Hoch Zygmunt, kpt. w st. sp. Abel Ludwik

Koło Tarnowskie Góry zostało założone na zwołanem przez Zarząd Okręgowy ZOR zebraniu konstytucyjnem w dniu 20 maja 1926 r. w obecności 20 oficerów rezerwy.

Zarząd Koła, który stanowili następujący oficerowie rez.: dr. Jakubowski — prezes, Foks — sekretarz oraz dr. Nawrotek, Stopczyński, Zejer, Niedziela i Weiss, a który przetrwał prawie bez zmian do roku 1930, skoncentrował całą pracę około doszkolenia wszystkich członków Koła przez ćwiczenia aplikacyjne, wykłady z dziedzin ogólnych i wojskowej oraz zwrócił uwagę na kultywowanie sportu strzeleckiego.

W następnych latach działalność Koła nieco osłabła, co także ujawniło się w spadku liczby członków.

Zarząd, wybrany w roku bieżącym z prezesem kpt. rez. Lenartowiczem, w składzie: Hoch — sekretarz, Ważgowski, Stopczyński, Lelonek, Buła, Dewiński i Salicki, zwrócił uwagę przedewszystkiem na skupienie wszystkich oficerów, zamieszkałych w powiecie tarnogórskim.

Zamierzenia obecnego Zarządu idą także w kierunku doszkolenia młodszych kolegów, podniesienia poziomu strzeleckiego, zorganizowania kursu szermierczego, oraz ożywienia życia towarzyskiego wśród członków Koła.

Stan liczebny Koła wynosi obecnie 50 członków.

Koło brało udział we wszystkich zjazdach okręgowych i ogólno polskich. Współdziała ono także w pracach miejscowych organizacji o charakterze półwojskowym i społecznym. Z uwagi na dotkliwy kryzys gospodarczy, Koło starało się przyjść swym członkom z pomocą drogą interwencji na ich rzecz.

Mysłowice



Zarząd Koła w Mysłowicach.
Siedzą od lewej: por. rez. Gonet, ppor. rez. Lorenowicz, mjr. rez. Laskowski, ppor. Cibis.
Stoją od lewej: ppor. rez. Turocha, ppor. rez. Kufel, ppor. rez. Jan Malisz, ppor. rez. dr. Sobolski, ppor. rez. Koźlik.

W dniu 10 kwietnia 1930 r. założoną została przez katowickie Koło ZOR w Mysłowicach delegatura jego. Działalność delegatury, której prezesem był ppłk. em. Ficowski, szła w kierunku propagandowo - organizacyjnym i wyszkoleniowym. Jednakże Zarząd delegatury postawił sobie jako główny cel zorganizowanie samodzielnego Koła w Mysłowicach, na co też uzyskał zgodę Zarządu Okręgu.

W dniu 8 czerwca 1933 r. odbyło się pierwsze walne zebranie Koła w Mysłowicach.

Przez inicjatywę i propagandę Zarządu, powiększono znacznie liczbę członków Koła, bo z 12 w chwili zakładania, do 45 w dobie obecnej.

Prezesem Koła od chwili jego powstania, jest ppor. rez. Lorenowicz.

Siemianowice



Zarząd Koła w Siemianowicach
Siedzą od lewej: ppor. rez. Potkowa, por. rez. inż. Mazurkiewicb prezes, ppor. rez. dr. Jan Zieleniewski, ppor. rez. Stelmach
Stoją od lewej: ppor. rez. de Large, sekretarz, ppor. rez. Czekała, ppor. rez. Pachoń, ppor. rez. Gliksmann

Koło ZOR w Siemianowicach powstało w założonej przez por. rez. Podsadzkiego dnia 23. II. 1929 r. delegatury Koła Katowickiego i rozpoczęło swą działalność nie tak dawno, bo dnia 16-go maja 1934 r.

Pierwszy Zarząd, na czele którego stał ppor. rez. dr. Zieleniewski Jan, skierował swe wysiłki w kierunku zacieśnienia współpracy ze Związkiem Rezerwistów. Współpraca ta jest nader żywa; członkowie Koła biorą udział w pracach Związku Rezerwistów, jako dowódcy i instruktorzy.

Koło przeprowadziło prace przygotowawcze dla dokonania budowy schroniska przeciwgazowego na terenie miasta Siemianowic. Realizacja tego projektu nastąpi prawdopodobnie już w roku bieżącym.

Pomimo małej liczebności członków, Koło prowadzi żywą działalność kulturalną i społeczną na swoim terenie, względnie bierze w niej czynny udział. Wstępowanie dotąd niezrzeszonych kolegów oficerów do Koła dowodzi, że jest ona placówką potrzebną i, że w przyszłości stanie pod względem pracy na poziomie sąsiednich Kół ZOR.

Koło liczy 32 członków.

Pszczyna



Zarząd Koła w Pszczynie
Siedzą od lewej: sekretarz ppor. rez. Pardygoł Adolf, prezes por. rez. Szary Witold, skarbnik ppor. rez. Paszyna Józef
Stoją od lewej: referent PW. i WF. ppor. rez. Franciszek Mosz, por. rez. Przybysz Jan, por. rez. mgr. Soroczyński Marjan, por. rez. dr. Pałka Marjan, por. rez. Harlos Wilhelm, ppor. rez. Wiktor Piecha

Koło w Pszczynie założone zostało na konstytucyjnych zebraniach w dniu 20 kwietnia i 15 maja 1926 r.

Wybrany tymczasowy Zarząd Koła, z prezesem kpt. Kałużą, wszedł w kontakt z Komendą P. W. i W. F. w Pszczynie oraz nawiązał współpracę z jednostkami organizacyjnemi P. W. i W. F. w terenie.

W roku 1928 oficerowie rezerwy biorą już udział w ćwiczeniach polowych, urządzonych wspólnie z Komendą P. W. i W. F. przy udziale Związków półwojskowych. Działalność Koła ZOR nabiera większej żywotności. W dniu 16. 2. 1929 r. organizuje się Komitet Obywatelski pod przewodnictwem prezesa Koła dla nadania „Medalu Pamiątkowego za Wojnę 1918 — 1921" dla członków i obywateli, mających warunki do uzyskania tego medalu.

W dniu 7. III. 1929 r. Koło przystępuje do zorganizowania Klubu Sportowego z sekcjami tenisową i szermierczą, walczy jednak z trudnościami z braku potrzebnych miejsc do uprawiania tego sportu.

W roku 1930 organizuje Koło wykłady o walkach gazowych oraz z P. W. i W. F. Wykłady te odbywały się przez okres trzymiesięczny 2 razy w tygodniu. Pozatem zorganizowano kurs jazdy konnej w 33 p. ul. przez okres trzymiesięczny.

Koło urządza strzelania ćwiczebne

na strzelnicy wojskowej i bierze udział w okręgowych zawodach strzeleckich w Katowicach, osiągając pierwsze miejsce strzeleckie. Członkowie Koła nawiązują współpracę z poszczególnemi placówkami P. W. i W. F., które zorganizowane są w kompanje. Na czele tych kompanji stoją członkowie Koła, jako dowódcy, biorą oni także udział w przeprowadzanych ćwiczeniach polowych.

Dnia 25. 10. 1930 r. zorganizowało Koło Sekcję Podchorążych rezerwy, do której zapisało się 24 podchorążych.

Nadto urządziło Koło kilka wieczorów towarzyskich.

W roku 1931 kontynuuje się prace poprzednio zainicjowane. Założono własną bibljotekę.

Koło poświęca dużo pracy szczególnie w kierunku P. W. i W. F. oraz dla strzelectwa; przeprowadza regularnie miesięczne strzelania ćwiczebne i eliminacyjne do zawodów, zdobywając kilka odznak POS. Członkowie biorą, jak w latach ubiegłych, udział w ćwiczeniach polowych organizacji półwojskowych w charakterze dowódców kompanji.

W roku 1934 działalność Koła zostaje rozszerzona w kierunku sprawności fizycznej, sportowej i strzeleckiej. Zakupiono potrzebny sprzęt strzelecki. Koła pogłębia współpracę z miejscowemi organizacjami, zakłada komitet zespołu towarzystw związków polskich, bierze udział w organizowaniu zbiórki Funduszu na Szkolnictwo Polskie Zagranicą.

Zespół strzelecki Koła zdobył dotychczas 12 cennych nagród zespołowych i indywidualnych w zawodach lokalnych i okręgowych.

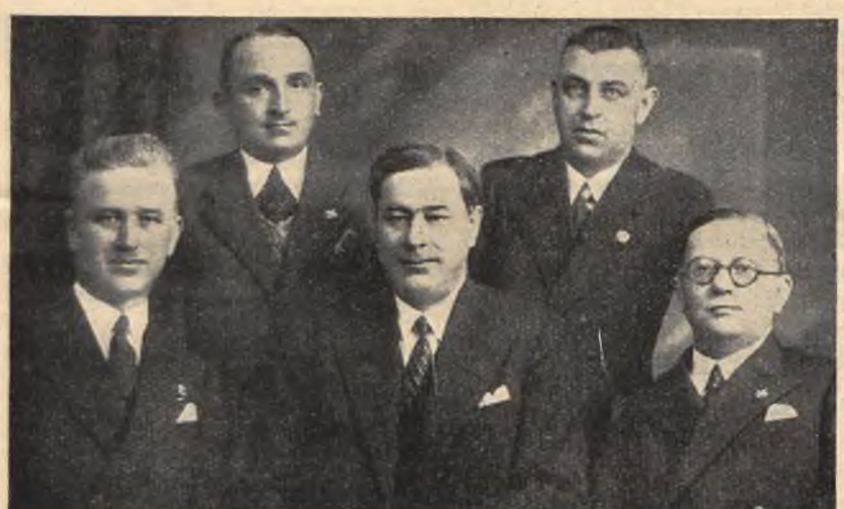
Koło Pszczyna bierze również udział w zawodach korespondencyjnych, urządzonych w roku 1934 przez Zarząd Główny ZOR.

Bibljoteka osiąga w roku 1934 ogółem 85 dzieł treści wojskowej.

Koło w Pszczynie w pracy swej natrafia na pewne trudności, wynikłe stąd, że członkowie jego mieszkają w różnych odległych miejscowościach, niemających dogodnych połączeń z siedzibą Koła, a ponadto zaabsorbowani są pracą społeczną w miejscowych związkach oraz oddziałach P. W. i W. F. Jednakże, mimo tych trudności i zajęć w terenie, członkowie starają się współpracować zgodnie z wytycznemi przełożonych władz organizacyjnych.

Prezesami Koła byli kolejno koledzy: rok 1926 — 1928 kpt. rez. Kałuża Franciszek, rok 1929 — 1931 por. rez. dr. Jarosz Tadeusz, rok 1930 kpt. rez. Potyka Leopold, rok 1932 — 1935 ppor. rez. Szary Wilhelm.

Mikołów



Zarząd Koła w Mikołowie
Siedzą od lewej: por. rez. Wroński Zygmunt — członek Zarządu, por. rez. dr. Adamczewski Stefan — prezes, Warzecha Edmund — wiceprezes
Stoją od lewej: Wojna Paweł — sekretarz, Fritz Paweł — skarbnik

Koło ZOR w Mikołowie rozwinęło się z Delegatury ZOR utworzonej dnia 22 marca 1929 r. Założycielami byli następujący członkowie: pp. dr. Adamczewski Stefan, Bieniek Jan, Iwicki Józef, Langer Antoni, Scholtis Artur, Warzecha Edmund, Wojna Paweł, Zawojski Kazimierz i Zieliński Feliks. Za staraniem Zarządu Delegatnry, Zarząd Okręgu ZOR uchwałą z dnia 17 marca 1932 r. przemianował ją na Koło. Koło liczy obecnie 27 członków.

Zarząd Delegatury, jak i Koła, wytężył wszystkie siły w tym kierunku, aby nawiązać ścisły kontakt z organizacjami społecznemi na tut. terenie, w celu skoordynowania pracy wszystkich organizacyj dla dobra i potęgi Państwa. Z inicjatywy Zarządu urządzono dnia 14 kwietnia 1929 r. publiczny wiec w sprawie „Kolonji Zamorskich dla Polski".

W zakresie prac P. W. i W. F. zanotować należy gremjalne przystąpienie członków Koła do Związku Rezerwistów. Z inicjatywy Koła urządzono w lipcu 1934 r. duże ćwiczenie z organizacjami P. W. z Mikołowa; członkowie Kola wzięli ponadto udział w dwustronnych ćwiczeniach polowych Mikołów contra Pszczyna z organizacjami P. W. z Mikołowa i Pszczyny.

Pozatem Koło urządziło w roku 1933 kurs O. P. L. G.

Lubliniec



Zarząd Koła w Lublińcu
Siedzą od lewej: Grabowski, ppor. rez., wiceprezes, Mr. Smoła, por. rez. prezes, Matuszewski por. rez., referent P. W. i W. F.
Stoją od lewej: Dr. Bardzik, ppor. lek. rez. — sekretarz, Augustyn ppor. rez. — skarbnik, Dr. Rezuz ppor. lek. rez. — członek zarządu.

Koło lublinieckie powstało w dniu 14-go lutego 1929 r. z inicjatywy por. rez. dra Zaleskiego, ówczesnego starosty, który też został pierwszym prezesem Koła.

Pomimo szczupłej garstki, bo tylko 15 członków liczyło Koło w pierwszym roku istnienia, rozwinęło ono ożywioną działalność przez nawiązanie ścisłego kontaktu z miejscowym garnizonem oraz z miejscowym Komitetem Powiatowym P. W. i W. F. i społeczeństwem. W następnych latach istnienia Koła liczba członków waha się w granicach 20 — 25.

Koło prowadzi systematyczne prace szczególnie z zakresu pogłębiania wiedzy wojskowej swych członków i prace te cieszą się dużem z ich strony zainteresowaniem. Członkowie Koła współpracują również czynnie w ogólnych pracach P. W. i W. F., zasiadają w Komitecie Powiatowym P. W. i W. F.; biorą także udział w strzelaniach, czy to związkowych, czy samodzielnie organizowanych.

Koło jest także aktywne we wszelkich wystąpieniach społecznych o charakterze ogólnym, nie mówiąc już o imprezach towarzyskich i rozrywkowych.

Dodać należy, że mimo rozrzucenia członków po całym powiecie, spójnia organizacyjna i poczucie solidarności organizacyjnej jest duże, co się przejawia w żywym udziale członków we wszelkiego rodzaju zebraniach organizacyjnych.

Podoficerowie rezerwy na Śląsku

— W związku z imieninami Marszałka Piłsudskiego w szeregu Kół Z. O. P. R., odbyły się uroczyste obchody. I tak w **Katowicach** na strzelnicy wojskowej w parku Kościuszki powiatowe zawody strzeleckie, w których wzięło udział przeszło 300 członków Z. O. P. R. Zawody odbyły się pod hasłem „10 strzałów ku czci Marszałka Piłsudskiego".

Takie same zawody odbyły się w **Piotrowicach;** w zawodach wzięło udział 50 członków Z. O. P. R. W czasie zawodów zebrano sumę 42 zł., którą przekazano na szkolnictwo polskie zagranicą, zamiast telegramu hołdowniczego do Pana Marszałka. W **Makoszowicach** Koło O. Z. P. R. urządziło w dniu 19 marca uroczystą akademję ku czci Wodza Narodu, na której złożyły się przemówienia oraz szereg deklamacyj.

Pozatem we wszystkich Kołach Okręgu Śląskiego Z. O. P. R. odbyły się uroczyste zebrania, na których wygłoszono odczyty o życiu i czynach Marszałka Piłsudskiego.

Celem uczczenia imienin Marszałka Piłsudskiego, Związek Rezerwistów w **W. Hajdukach** zorganizował marsz na trasie Łagiewniki — Chropaczów — Lipiny — Nowy Bytom — Zgoda — Świętochłowice. W marszu tym drużyna miejscowego Koła O. Z. P. R. zajęła trzecie miejsce, zdobywając piękny dyplom.

— W ostatnich dniach odbyły się wybory do Zarządu Koła O. Z. P. R. w **Katowicach Centrum.** Po wysłuchaniu sprawozdania ustępującego zarządu, licznie zebrani członkowie Koła postanowili nadać ustępującemu prezesowi godność prezesa honorowego, poczem wybrano nowy zarząd w składzie: prezes p. Manyś, skarbnik — Pendnałek, sekretarz — Szymiczek, komendant — Brzezinka.

— Koło Zw. Podoficerów w Tychach, założone w 1927 r., pomimo trudności materjalnych, w jakich się znajduje, rozwija się znakomicie. W ostatnich czasach, zorganizowano tam regularnie ćwiczący oddział P. W., oraz sekcje: teatralną i oświatową, oraz zakupiono sztandar, który w najbliższym czasie ma być poświęcony. W skład komitetu wykonawczego uroczystości poświęcenia sztandaru wchodzą pp. Jacho — przewodniczący, Tabirna — sekr., Gurak — skarbnik i inni.

— W **Piotrowicach Śląskich** odbyło się walne zebranie Koła O. Z. P. R., na którem wybrano nowy zarząd w składzie następującym: prezes Anioł Jan, zast. poseł Karkoszka i Rybak Ludwik, sekretarz Wala Aloizy, zast. Hora, skarbnik Kozłowski Jan, komendant Szwedka Józef, zast. Ptak, komisja rewizyjna: Szulczyński, Kostyra i Wojtor. Sąd koleżeński: Biczysko, Śniegocki i Wróbel.

— Podczas walnego zebrania koła O. Z. P. R. w **Siemianowicach** wręczono dyplom prezesowi honorowemu koła p. Marjanowi Walutkowi. W uroczystości wzięli udział m. in. burmistrz Popek, prof. Piasecki, pos. Pronolis, insp. Czarnecki i inni.

SKŁAD PAPIERU I MATERJAŁÓW PISEMNYCH
Jan Sybilski i S-ka
Sp. z ogr. odp.
Warszawa, Miodowa 4. Telefon 600-72.
W wielkim wyborze
Bilety wizytowe
Pióra wieczne
Papier listowy
Dostawa do Biur
Książki buchalteryjne, drukarnia, litografja, introligatornia, artykuły rysunkowe, techniczne, szkolne, papier notarjalny.
STEMPLE KAUCZUKOWE I METALOWE.

Na różnych odcinkach Federacji

Propaganda Pożyczki Inwestycyjnej

W przededniu otwarcia subskrybcji Pożyczki Inwestycyjnej odbyło się w stolicy dnia 9 b. m. z inicjatywy Zarządu Głównego Federacji P. Z. O. O. wielkie zebranie obywatelskie, mające na celu propagandę tej akcji. Przemówienia, wygłoszone na tem zebraniu, były słuchane nietylko przez jego bardzo licznych uczestników, ale i przez całą Polskę dzięki transmisji radjowej.

Zebranie zagaił prezes Federacji gen. G ó r e c k i następującymi słowy:



Za stołem prezydjalnym pp. Fajans, gen. Górecki (x), Klarner, Minkowski. Na mównicy min. Starzyński.

PRZEMÓWIENIE GEN. GÓRECKIEGO

O b y w a t e l e!

W momencie, kiedy Europa a z nią cała ludzkość pracowała jeszcze nad zagojeniem ran, zadanych w czasie wielkiej wojny światowej — staliśmy się świadkami nowej nawałnicy, jaka nawiedziła mieszkańców kuli ziemskiej! Jest nią rozpoczęty z końcem 1929 roku światowy kryzys gospodarczy. Gdy obserwujemy jego przejawy i jego skutki, uderza nas wielkie podobieństwo do przejawów wielkiej wojny! Ta analogja idzie tak daleko, że pozwala nam nazwać kryzys gospodarczy drugą wojną światową! I tak widzimy że ogarnęła ona wszystkie kraje i narody świata. Nie oszczędziła nikogo! Przyniosła ona ze sobą morze łez, nędzy i tragicznych nieszczęść, napewno nie mniej, niż pierwsza wojna. Zamiast miljonów zabitych i rannych mamy na świecie miljony bezrobotnych, którzy pozbawieni są jednego z najkardynalniejszych praw ludzkich — jakiem jest prawo człowieka do pracy! I dłużej trwa wojna gospodarcza, niż wojna światowa. Bo oto już 6-ty rok tych zaciętych zmagań, wysiłków, podejmowanych przez wszystkie narody świata z różnym skutkiem, ze zmiennem szczęściem.

Polska wraz z całym światem bierze udział w walce z kryzysem. Ponieśliśmy dużo ofiar w tej walce! Gdy jednak porównamy osiągnięte rezultaty z poniesionemi ofiarami — dojdziemy do wniosku, że rezultaty walki można określić jako pozytywne. Bo oto jak wyglądają najważniejsze odcinki naszego frontu gospodarczego?

Na odcinku budżetowym widzimy, że po największem nasileniu deficytu w okresie 1933 — 34 — w następnym już okresie deficyt zmalał o 100 milj. złotych — w bieżącym okresie budżetowym przewidziane jest dalsze zmniejszenie deficytu o około 100 milj. W tym stanie rzeczy w ciągu najbliższych 2-ch lat dojdziemy do zupełnej równowagi budżetowej.

Na odcinku walutowym widzimy już od połowy 1933 r. stały choć powolny wzrost pokrycia, co zapewnia złotemu nienaruszalną stabilizację.

Na odcinku międzynarodowej wymiany towarowej mamy od października 1929 r. dodatnie saldo bilansu handlowego — co w rezultacie dało nam nadwyżki około 1.150 milj. zł.

Kapitalizacja wewnętrzna rozwija się w sposób bardzo pomyślny — stanowiąc najbardziej systematyczną linję rozwojową — zwiększając wkłady oszczędnościowe w Polsce w ciągu ostatnich 8 lat czternastokrotnie!

Wreszcie wskaźnik produkcji wykazuje od połowy 1933 r. powolny wprawdzie ale systematyczny wzrost.

Obok tych jasnych momentów i sukcesów dotychczasowej walki mamy jeszcze bardzo ważne odcinki, na których dotychczas pozytywnych rezultatów nie udało nam się osiągnąć.

Do tych dziedzin należy bezrobocie i ciężka sytuacja finansowa rolnictwa. Wydano cały szereg zarządzeń, mających na celu podniesienie cen płodów rolnych i zmniejszenie ciężarów, pod któremi uginał się rolnik polski, — a równocześnie czynione są duże wysiłki, by dać pracę jaknajwiększej liczbie bezrobotnych.

By uzyskać środki pieniężne, potrzebne na uruchomienie inwestycji — Rząd zdecydował emisje Pożyczki Inwestycyjnej w wysokości 150 milj. zł.

I w tej właśnie sprawie zgromadziliśmy się tutaj w przeddzień rozpoczęcia subskrypcji.

Z radością witam Was, przedstawiciele wszystkich klas społecznych, wszystkich dziedzin życia gospodarczego Polski — którzyście przybyli na nasz apel. Zwracam się również do Was wszystkich, Rodacy, którzy bierzecie udział w naszem dzisiejszem zebraniu, jako radjo-słuchacze w najdalszych zakątkach Rzeczypospolitej! Chcemy sobie dzisiaj jasno uświadomić, jak wielkie znaczenie dla Polski posiadać będzie rozpoczynająca się jutro akcja subskrypcyjna!

Polska współczesna zajęła w rodzinie narodów należne Jej miejsce. Mocarstwowe Jej stanowisko zostało uznane przez cały świat. Jednym z czynników, który specjalnie budzi podziw i uznanie dla Polski, jest fakt, że wszystkie dotychczasowe sukcesy osiągnęliśmy bez niczyjej pomocy! Własnemi siłami! Takim też o własne siły opartym wyczynem polskim będzie Pożyczka Inwestycyjna!

Gdyby ktoś obcy z zewnątrz obserwował nasze dzisiejsze zebranie, gdyby widział te tutaj zgromadzone tłumy, a wśród nas dumne sztandary organizacji Obrońców Ojczyzny i cechów rzemieślniczych — pomyślałby, że Polacy święto jakieś obchodzą, albo jakąś rocznicę...

Tak jest!

Dla Polaków walka świętem zawsze była!

To też gdy jutro mamy wejść w nowy etap walki — walki z bezrobociem — to nic dziwnego, że nasze dzisiejsze zebranie odświętny ma charakter! I nic w tem dziwnego, że jak żołnierz w przeddzień bitwy, do swego dowódcy kieruje swe myśli — tak my wszyscy szarzy żołnierze Rzeczypospolitej w obecnej chwili kierujemy swe myśli i serca do tych, co za losy Polski odpowiedzialność niosą wobec historji: Pan Prezydent Rzeczypospolitej Profesor Ignacy Mościcki i Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski — niech żyją!

Następnie przemawiał prezydent m. st. Warszawy, minister Stefan S t a r z y ń s k i, który, jako b. Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej przypomniał, że stolica subskrybowała wtedy blisko trzecią część całej sumy — 100.000.000 zł. i wezwał Warszawę do powtórzenia tego zwycięstwa w szlachetnym wyścigu o zaszczyt przodowania.

Z kolei zabierali głos: prezes Zw. Banków w Polsce dr. F a j a n s, prezes Izby Przemysłowo-Handlowej min. K l a r n e r i delegat do sraw Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej płk. M i n k o w s k i, prezes Unji Związków pracowników umysłowych.

Pierwsze dni subskrybcji wykazały, że kombatanci polscy idą także i to — jak zawsze — w pierwszych szeregach.

Odroczenie Walnego Zjazdu Delegatów

Na tegoroczny Walny Zjazd Delegatów Federacji P. Z. O. O., zwołany pierwotnie na dzień 5 maja b. r., miał przybyć nowy prezes Fidacu, p. Desbons.

Ponieważ jednakowoż wypadł mu równocześnie wyjazd do innego kraju, wchodzącego w skład Fidacu, musiał przyjazd swój do Polski odroczyć do pierwszych dni czerwca b. r.

W związku z tem odroczony został także Walny Zjazd delegatów Federacji na dzień 2 czerwca b. r.

Program Zjazdu pozostaje niezmieniony.

Bezpłatne przedstawienia dla kombatantów

Na bardzo szczęśliwą myśl wpadł Zarząd Stołeczny Federacji P. Z. O. O., dążąc do zaspokojenia potrzeb kulturalnych członków sfederowanych związków.

Zdając sobie dobrze sprawę z tego, że szerokie sfery kombatanckie stolicy w dzisiejszych warunkach nie mogą sobie pozwolić na chodzenie do teatru i kin — postanowił z własnych funduszów zakupywać przedstawienia i bilety na nie rozdzielać bezpłatnie między związki, te zaś będą niemi obdarzać najbardziej zasłużonych, a bezrobotnych lub niezamożnych swoich członków, przedewszystkiem kawalerów Virtuti Militari, Krzyża Niepodległości inwalidów i t. p.

Pierwsze tego rodzaju przedstawienie popołudniowe z przemówieniem inauguracyjnem inicjatora tej akcji kol. Józefa Relidzyńskiego, wiceprezesa Federacji Stołecznej, odbyło się 14 b. m. w Teatrze Wielkim. Grano „Halkę".

Wycieczka 5.000 powstańców śląskich

Jak już donosiliśmy, przybywa do Warszawy w dniu 2 maja b. r. wielka wycieczka 5.000 powstańców śląskich i młodzieży powstańczej, aby tu w stolicy kraju obchodzić uroczyście swoje doroczne Święto w rocznicę wybuchu 3-go powstania śląskiego.

Przygotowania do przyjęcia tak licznej wycieczki są w pełnym toku. Parę razy w tygodniu odbywają się posiedzenia specjalnego Komitetu pod przewodnictwem gen. Góreckiego i poszczególnych komisyj, kierowanych przez pułk. Skokowskiego i mjr. Ulatowskiego.

Ustalono, że transporty kolejowe, przybywające od Warszawy, już od godziny 5-ej rano począwszy, kierowane będą na trzy dworce: główny, wileński i gdański, w pobliżu rejonów zakwaterowania.

Goście śląscy ulokowani będą w oddziałach wojskowych, gdzie znajdą kwatery i wyżywienie całodzienne.

Zwiedzanie miasta odbywać się będzie partjami — przedewszystkiem w najbliższych rejonach — pod przewodnictwem wykwalifikowanych przewodników z pośród podoficerów garnizonu warszawskiego.

Po przerwie obiadowej i odpoczynku zbiórka o godz. 18-ej na Starym Rynku, skąd wyruszy pochód hołdowniczy do Zamku i Belwederu, a następnie powrót na tradycyjne Ognisko, które rozpalone zostanie na pl. Piłsudskiego.

Na zaproszenie gen. Góreckiego przybędzie w tym czasie do Warszawy wycieczka kombatantów francuskich, złożona z przedstawiceli dwóch największych tamtejszych organizacyj i dwóch dziennikarzy. Goście paryscy wezmą udział w uroczystościach powstańczych, a następnie wyruszą w objazd Polski.

W miesiąc później przybędzie do Warszawy prezes Fidacu, p. Desbons.

Kolonje letnie

Sekcja Kulturalno-Społeczna Federacji P. Z. O. O. w Warszawie zorganizowała i prowadziła w lecie ubiegłego roku kolonje letnie w Jastarni nad morzem i w Przetyczy dla dzieci członków Związków sfederowanych. Oprócz tego w zimie b. r. czynna była kolonja zimowa w Nowym Targu. Ogółem z tych kolonji korzystało 360 dzieci.

Wobec powyższych pomyślnych prób pragniemy w roku bieżącym rozszerzyć naszą akcję kolonijną, a przedewszystkiem wysłać jaknajwięcej dzieci członków bezrobotnych, które koniecznie potrzebują wzmocnienia organizmu, zniszczonego głodem i fatalnemi warunkami mieszkaniowemi.

Mamy zamiar urządzić kolonje letnie: w Przetyczy pod Wyszkowem dla 400 dzieci; w Jastarni nad morzem dla 150 dzieci; w Nowym Targu dla 150 dzieci. Ogółem dla 700 dzieci.

Wśród Legjonistów i Peowiaków

Obóz legjonowy wobec Nowej Konstytucji

Sejm spełnił w dn. 23 marca b. r. zadanie, wskazane w zarządzeniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej 1930 r., uchwalając nową Konstytucję i tworząc przez to prawne podstawy nowego ustroju.

Legjoniści witają z radością uchwalenie nowej Konstytucji, wierząc, iż stanie się ona fundamentem dla rozbudowy potęgi Rzeczypospolitej, zgodnie z wskazaniami Komendanta.

Wszystkie Oddziały Zw. Legjonistów Polskich podejmą akcję, mającą na celu zaznajomienie społeczeństwa z zasadami nowej Konstytucji.

W związku z uchwaleniem nowej Konstytucji Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej powołał na Premjera Rządu ob. płk. Walerego Sławka.

Obóz Legjonowy będzie najusilniej współpracował z Rządem ob. płk. Sławka nad wprowadzeniem w życie zasad nowej Konstytucji.

W PIOTRKOWIE

Z okazji uchwalenia nowej Konstytucji, Związek Legjonistów Polskich w Piotrkowie, zorganizował w dniu 25 marca b. r., uroczystą akademję, w której wzięli udział przedstawiciele wszystkich istniejących na terenie Piotrkowa Związków Sfederowanych.

Akademję, która zgromadziła przeszło 1000 osób, zagaił prezes piotrkowskiego oddziału Zw. Leg. Polskich p. J. Drozd-Gierymski po krótkiem przemówieniu na temat historji rozwoju prac nad przebudową ustroju Państwa, zaprosił do prezydjum pp. starostę Ignacego Strzemińskiego, p. prezesa Henryka Angiewicza, p. płk. Władysława Kuleszę i p. Ignacego Świątkowskiego.

Skolei poseł D. Dratwa w obszernym referacie omówił wady dawnej konstytucji, zwrócił uwagę na wysiłki poprzednich sejmów w pracach nad zmianą ustroju, przedstawił główne wytyczne, w myśl których tworzono nowe podstawy prawne, a wreszcie podkreślił ogromne znaczenie nowouchwalonej konstytucji dla dalszego rozwoju Państwa Polskiego.

Po tem przemówieniu, przewodniczący udzielił głosu przedstawicielom poszczególnych organizacji, którzy składali krótkie deklaracje, wyrażające radość spowodu uchwalenia Konstytucji. Deklaracje takie złożyli: w imieniu Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet — dyr. Grabowska, w imieniu Powiatowej Federacji wiceprezes Kruszyński, w imieniu Zw. Legjonistów Polskich, Oddz. w Piotrkowie — dyr. Drozd-Gierymski, w imieniu Zw. Oficerów Rezerwy — prof. Strychalski, w imieniu Zw. b. Ochotników A. P. — sędzia Żydaliński, w imieniu Legji Inwalidów W. P. — p. Stankiewicz, w imieniu Związku Inwalidów Wojennych — p. Dzieciaszek, w imieniu P. O. W. — p. Komorowski, w imieniu Strzelca — mecenas Nowak i w imieniu Legjonu Młodych — p. Wojciechowski.

Akademję zakończono odśpiewaniem „Pierwszej Brygady", poczem zebrani udali się na rynek, skąd wyruszył wielki pochód przez ulice miasta. W czasie manifestacji ulicznych wznoszono entuzjastyczne okrzyki na cześć Wodza Narodu, Marszałka Piłsudskiego, oraz twórców nowej Konstytucji, płk. Sławka, marszałka Cara i prof. Makowskiego.

W LESKU

Na wiadomość o uchwaleniu nowej Konstytucji przez Sejm Rzeczypospolitej, Legjoniści Oddziału w Lesku urządzili samorzutnie manifestację wraz ze wszystkimi związkami kombatanckimi, reprezentacjami instytucyj państwowych i samorządowych, Strzelca, Straży pożarnej i licznie zebranej publiczności.

Po złożeniu na ręce p. starosty Dr. R. Gąsiorowskiego gratulacyj z powodu uchwalenia Konstytucji, udali się uczestnicy manifestacji pod balkon Starostwa, z którego wygłosił krótkie lecz podniosłe przemówienie ob. Emil Daniec, wiceprezes Zarządu Oddziału Związku Legjonistów Polskich w Lesku, kończąc swe przemówienie okrzykiem na cześć Rzeczpospolitej Polskiej, Jej Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego.

Legjonista laureatem nagrody państwowej



Państwową nagrodę plastyczną otrzymał w tym roku legjonista Pierwszej Brygady, Wojciech Jastrzębowski, profesor Akademji Sztuk Pięknych w Warszawie.

Minister Oświaty, Wacław Jędrzejewicz, wręczając laureatowi tę nagrodę, powiedział między innemi:

„Z dumą wspominam te czasy, gdyśmy wspólnie, Panie Profesorze, maszerowali w bataljonie warszawskim do Brygady. Nie zapomnę tej chwili, gdy mi potem przypinano odznakę I-ej Brygady — odznakę, której Pan jest twórcą. I z prawdziwą radością wręczam Ci dziś, stary żołnierzu i wielki artysto, nagrodę plastyczną ministra Oświaty w tej pięknej sali, będącej Twojem dziełem".

Zjazd referentów kulturalno-oświatowych

Dn. 9 marca b. r. odbył się w Warszawie w lokalu Zarządu Głównego Związku Leg. Pol. Zjazd Delegatów Okręgowych Referentów Kulturalno-Oświatowych Związku.

Na Zjazd przybyli delegaci ze wszystkich Okręgów. Zjazdowi przewodniczył ob. płk. dypl. Tadeusz Różycki, który wygłosił referat programowy o zadaniach i pracach kulturalno-oświatowych Związku Legjonistów.

Sprawozdania i długa, a rzeczowa dyskusja dały poznać, że niema dziedziny pracy społecznej, kulturalno-oświatowej, w którejby legjoniści nie odgrywali wybitnej roli. Z wszystkich sprawozdań przebijała wiara w przyszłość i zdecydowana wola pracy.

Zjazd uchwalił postulat odbywania podobnych zebrań częściej, o ile możności co kwartał.

Ob. płk. Różycki, zamykając Zjazd, podziękował delegatom i wyraził radość, że praca idzie w terenie, — potrzebuje tylko programowego ujęcia i zapowiedział drugi Zjazd, który odbędzie się prawdopodobnie w maju b. r.

Propaganda „Narodu i Wojska"

Zarząd Główny Zw. Legjonistów Polskich uchwalił zaabonować dla wszystkich Okręgów, Oddziałów i Placówek swej organizacji czasopismo „Naród i Wojsko", które będzie przesyłane bezpośrednio przez administrację tegoż czasopisma pod adresem wyżej wymienionych Zarządów.

Wycieczka do Jugosławji

Koło Sportowe przy Zarządzie Okręgu Stołecznego Związku Legjonistów organizuje wycieczkę do Dubrownika w Jugosławji w czerwcu, względnie we wrześniu lub październiku rb. na okres jednomiesięczny — wraz z podróżą.

Koszty pobytu, łącznie z kosztami podróży, bez żadnych ulg, wynoszą od zł. 300.— do zł. 400.—, istnieje jednakże możliwość otrzymania zniżek.

Bliższe informacje w Związku Legjonistów, Koło Sportowe w miejscu, ul. Piusa XI Nr. 10 lub telefonicznie u ob. Romana Jawica w godz. od 17 do 19-ej tel. 11-93-96.

Oddział morski w Gdyni

W związku z wejściem w życie nowego statutu Związku Legjonistów Polskich odbyło się w Gdyni walne zebranie Oddziału Morskiego Związku Legjonistów Polskich.

W wyniku przeprowadzonych wyborów prezesem Oddziału obrany został rtm. rez. Stanisław Moszyński. Do zarządu wybrani zostali pp.: Jerzy Jabłonowski — wiceprezes, Jan Skubiszewski — sekretarz, Emanuel Knapik — skarbnik, Emil Mieszkowski i Kazimierz Lizon — bratnia pomoc, Józef Kessler — kier. działu organizacyjnego.

Do komisji rewizyjnej weszli pp.: mjr. dypl. Juljan Michalik, Józef Rawski i Karol Gwóźdź.

P. O. W.

Kurs samorządowo-społeczny

W dniach 6, 7, 8 i 9 b. m. odbył się w Warszawie kurs samorządowo-społeczny, zorganizowany staraniem Zarządu Okręgu Województwa Warszawskiego Związku Peowiaków.

Kurs, który zgromadził przeszło 300 peowiaków i legjonistów, zajmujących w województwie warszawskiem stanowiska sołtysów, podsołtysów, ławników i t. p., został zainaugurowany w drugim dniu pracy uroczystem posiedzeniem w Resursie Obywatelskiej, gdzie przemówienia wygłosili wiceminister Korsak, wiceprezydent Pohoski i dyrektor wydziału samorządowego M. S. Wewn. p. Żbikowski.

W czasie czterodniowego pobytu na kursie, uczestnicy byli zaprowiantowani staraniem Zarządu Wojewódzkiego P. O. W.

Wykłady trwały 8 godzin dziennie i dotyczyły wszystkich zagadnień, z jakiemi obywatel-samorządowiec stykać się musi w swojej pracy.

Wszyscy kursanci otrzymają jeszcze w tym miesiącu odpowiednie dyplomy.

Odczyt w Okręgu Stołecznym

Komisja Odczytowa Okręgu Stołecznego Zw. Peowiaków urządza dnia 18 kwietnia r. b. o godz. 20-tej w sali Resursy Obywatelskiej (Krakowskie Przedmieście Nr. 64) odczyt p. dyr. Marjana Wołowskiego p. t. „Praca — pieniądz — człowiek".

Nadanie domków Peowiakom

W najbliższym czasie Zarząd Główny Zw. Peowiaków przedstawi Panu II Wiceministrowi Spraw Wojskowych, ob. Gen. Sławoj-Składkowskiemu, dwuch kandydatów, którzy mogliby być wzięci pod uwagę przy nadawaniu mieszkań względnie domków w Warszawie (koło Bielan) przez Komitet Nadawczy Bratniej Pomocy b. Uczestników Walk o Niepodległość.

Kandydaci, jedynie najbardziej zasłużeni w pracy i służbie niepodległościowej, wyróżnieni — poza Krzyżem Niepodległościowym — odznaczeniami bojowemi (Krzyż Virtuti Militari, Krzyż Walecznych), posiadający bardzo dobrą opinję i znajdujący się w rzeczywiście trudnych warunkach materjalnych, — winni niezwłocznie złożyć w Komisji Organizacyjno-Personalnej Okręgu Stołecznego życiorys oraz odpisy uwierzytelnione wszystkich dokumentów, stwierdzających pracę i służbę niepodległościową (Związek Strzelecki, Organizacje Bojowe, Legjony, P. O. W., służba w oddziałach polskich poza kordonem), dowody nadanego odznaczenia niepodległościowego, dokładną datę i miejsce urodzenia, imiona rodziców, nazwisko panieńskie matki i żony, stan, ilość dzieci, zajmowane obecnie mieszkanie (gdzie i ilość pokojów, źródło obecnego otrzymania, oraz zawód i wykształcenie.

Poświęcenie sztandaru Zw. Żołnierzy I Polsk. Korpusu Wschodn.



Przed grobem Nieznanego Żołnierza

Okręg Stołeczny Związku Żołnierzy I Polskiego Korpusu Wschodniego, obchodził w dniach 6 i 7 kwietnia br. uroczystość poświęcenia swego sztandaru, ufundowanego staraniem Zarządu Głównego Związku.

Po nabożeństwie za poległych i zmarłych żołnierzy I-go Korpusu, odprawionem 6 bm. w kościele garnizonowym przez ks. dr. Około-Kułak, pochód z kompanją honorową Związku na czele, ruszył pod pomnik poległych żołnierzy I Korpusu, gdzie złożono wieńce.

Następnego dnia po Mszy św., ks. arcybiskup Ropp dokonał poświęcenia sztandaru. Rodzicami chrzestnymi byli: marszałkowa Raczkiewiczowa i gen. Żeligowski, senatorka Hubicka i marszałek Raczkiewicz, pułkownikowa Bagińska i płk. Podgórski, dyr.-owa Talgowska i gen. dr. Górecki, mjr. Bolesławska i gen. Jarnuszkiewicz, doktorowa Muchońska i wojewoda Jaroszewicz, p. Roszkowska i wojewoda Nakoniecznikoff-Klukowski, p. Szymańska i dyr. Talgowski, mjr.-owa Borawska i prezydent Olpiński.

Po poświęceniu sztandaru i po złożeniu wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza, zebrani udali się do Kasyna Garnizonowego.

Tu ustawiły się na podjum sztandary wszystkich Związków Sfederowanych, poczem prezes Okręgu p. Bolesławski skreślił krótki zarys rozwoju i dziejów I-go Polskiego Korpusu Wschodniego. Skolei płk. Podgórski krótkie przemówienie poświęcił zmarłemu prezesowi Związku gen. Konarzewskiemu, wzywając do uczczenia jego pamięci minutą milczenia. Teraz przystąpiono do wbijania gwaździ w drzewce sztandaru. Pierwszy gwóźdź wbił mec. Litauer, ojciec męczeńsko poległego żołnierza 3-ej dywizji, poczem wbijali gwoździe: marsz. Raczkiewicz, sen. Hubicka, gen. Górecki, w imieniu premjera płk. Sławka — wojewoda Jaroszewicz, gen. Jarnuszkiewicz, p. Zajączkowski w imieniu b. premjera Prystora, płk. Podgórski w imieniu nieobecnych b. premjera Kozłowskiego i min. Kościałkowskiego, Becka, Kamińskiego i gen. Składkowskiego, weteranka 1863 r. p. Fabjanowska, przedstawiciele Zw. Sfederowanych i wielu, wielu innych.

Po skończonej ceremonji płk. Podgórski podziękował zebranym za uświetnienie uroczystości swoją obecnością, poczem wzniósł okrzyk na cześć Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego.



Arcybiskup Ropp wbija gwóźdź do sztandaru

Skrzynka pocztowa

Pchor. J. B. — Wiersza nie wydrukowaliśmy, jakkolwiek ma bardzo zacną myśl, ale forma szwankuje. Rymy częstochowskie.

Polski Zw. Zachodni Lublin. Nie wydrukujemy, gdyż zamieszczenie sprawozdań z życia drobnych placówek organizacji, nienależących do Federacji P. Z. O. O., przekracza nasze ramy i kompetencje.

Z. O. R.

Odczyty w Okręgu Warszawskim

Dnia 8 kwietnia b. r. rtm. rez. p. Adam Romer, wygłosił w Okręgu Warszawskim ZOR odczyt p. t. „Po wskrzeszeniu armji niemieckiej". Prelegent w paru słowach podkreślił stan narzucony Niemcom przez Traktat Wersalski, poczem przeszedł do omówienia wysiłków, jakie podejmowały kolejno rządy niemieckie w celu uwolnienia się od więzów traktatowych. Odczyt, zawierający szereg nieznanych szerszemu ogółowi szczegółów, został przez słuchaczy nagrodzony rzęsistemi oklaskami.

Dnia 15 bm. p. mjr. inż. Bolesław Car wygłosi odczyt p. t. „Amunicja karabinowa".

W tym samym lokalu przy ul. Wierzbowej 11 odbędzie się dn. 29 bm. odczyt mjr. Adama Englerta p. t. „Prezydent Ignacy Mościcki jako niepodległościowiec".

Apel oficera i podchorążego rez. w Wilnie

Dnia 28 kwietnia 1935 r. odbędzie się w Wilnie „Apel Oficera i Podchorążego Rezerwy" z terenu całego Okręgu Wileńskiego Z. O. R.

Porządek obchodu: godzina 8.30 — Zbiórka członków Związku, delegatów i pocztów sztandarowych na dziedzińcu lokalu Związkowego.

Godz. 9.30 — Msza Św. w Kościele Garnizonowym przy ul. Św. Ignacego; godz. 10.30 — Złożenie wieńca na grobie ś. p. Biskupa Bandurskiego w bazylice; godz. 11.15 — Otwarcie uroczystości „Apelu Oficera i Podchorążego Rezerwy" w gmachu teatru na Pohulance: 1) Oddanie Hołdu Wodzom Narodu. 2) Powitanie Zjazdu i gości. 3) Przemówienie przedstawicieli władz i organizacyj. 4) Depesze — odczytanie i wysłanie. 5) Zamknięcie oficjalnej części Zjazdu.

Najaktualniejsze wiadomości inwalidzkie

W najbliższym czasie ukażą się przepisy do znowelizowanego statutu Inwalidzkiego Funduszu Kredytowego przy Banku Rolnym.

Z ważniejszych postanowień tych przepisów wymienić należy udzielanie bez gwarancyj pożyczek 300 zł. inwalidom, pobierającym renty. Pożyczki te, których inicjatorem jest prezes Wagner, przeznaczone są przedewszystkiem dla rolników na zakup ziemi, rozbudowę gospodarstwa, powiększenie inwentarza żywego i t. d. Inwalida, ubiegający się o pożyczkę 300 zł., musi złożyć deklarację, że w razie skapitalizowania renty, pozostała należność z tytułu pożyczki potrącona mu będzie jednorazowo z sumy renty skapitalizowanej.

Niedługo ujrzy światło dzienne rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej w sprawie zwrotu kosztów podróży inwalidom wojennym. Rozporządzenie to zawierać będzie przepisy, na mocy których inwalida będzie mógł otrzymać zaliczkę na poczet kosztów, związanych z wyjazdem w sprawach protezowania lub w razie konieczności stawienia się przed komisją lekarską. Poza tem inwalida będzie mógł otrzymać w miejscu urzędowania komisji (zakładu protez) należne mu koszty podróży. Dotychczas obowiązujące przepisy przewidywały, że o zwrot kosztów podróży mógł się ubiegać inwalida dopiero po powrocie do domu, a sama przewlekła procedura przyznawania połączona była z różnemi trudnościami.

Również w niedługim czasie wydany zostanie okólnik, ustalający właściwą wykładnię znanego Czytelnikom rozporządzenia o cofnięcu oszczędnościowych zarządzeń w stosunku do inwalidów b. armij zaborczych, a zasłużonych wobec Państwa Polskiego.

Wreszcie pod obrady Rady Ministrów wejdzie projekt rozporządzenia o przymusowem zatrudnianiu inwalidów w przedsiębiorstwach państwowych i samorządowych. Nowe to rozporządzenie jest dalszym etapem rozpoczętej na skutek starań Zw. Inwalidów Woj. R. P., przez Rząd akcji, zmierzającej do zwalczenia bezrobocia, panującego wśród inwalidów wojennych.

Nie od rzeczy będzie podkreślić, że wysiłki Zw. Inwalidów Woj. R. P. w kierunku zatrudniania inwalidów, pozostających bez pracy, wydały pomyślne rezultaty. Już obecnie w niektórych liczebnie silnych ogniwach tej organizacji niema prawie wcale bezrobotnych członków, jak np. w Poznaniu, Krakowie, Radomiu, Wilnie i t. d.

Wojskowa Straż Kolejowa

Dnia 21 stycznia r. b. odbyło się w **Bydgoszczy** (teren Okręgu Pomorskiego Toruń) Walne Zebranie Organizacyjne nowopowstałego Oddziału Związku b. uczestników Wojsk. Straży Kolejowej.

Po przemówieniach i referacie omawiającym znaczenie Wojsk. Straży Kolejowej w latach 1918 — 1920 i Związku w dobie dzisiejszej, przystąpiono do wyboru Zarządu Oddziału w Bydgoszczy.

Do Zarządu Oddziałowego Związku weszli kol. kol. prezes — Józef Nowak, wiceprezes — Franciszek Doberstejn, sekretarz — Feliks Saruch, zast. sekretarza — Stanisław Nowak, skarbnik — Stefan Wallon, zast. Skarbnika — Leon Zawiołkowski. Komisja Rewizyjna: Wincenty Kołatka, Paweł Lewandowski i Bronisław Ziątek.

Dnia 17 lutego b. r. odbyło się doroczne Walne Zebranie członków Oddziału w **Ostrołęce** — w lokalu własnym przy ul. Piłsudskiego Nr. 28.

Zebraniu przewodniczył kol. Antoni Wierzgowski. Po wyczerpaniu porządku obrad do Zarządu weszli kol. kol. prezes: Władysław Rojek, wiceprezes: Józef Śliwiński, sekretarz Wacław Pokorski, skarbnik: Feliks Napiórkowski. Komisja Rewizyjna: Aleksander Lesiewicz i Piotr Krak.

ZWIĄZEK REZERWISTÓW

Zarząd Główny, Komenda Gł. Zw. Rezerwistów i Rada Gł. R. R. z okazji nadchodzących Świąt Wielkiejnocy przesyłają wszystkim członkom naszej Organizacji najlepsze życzenia.

Marsze szlakami historycznymi

Zarząd Główny Z. R. podjął inicjatywę organizowania na terenie każdego Okręgu i Podokręgu Z. R. rokrocznie w dniu 19 marca zawodów marszowych na szlakach historycznych, mając na celu z jednej strony zawodami takiemi czcić dzień Imienin Wodza Narodu, z drugiej zaś przez organizowanie takich zawodów na szlakach, na których dokonane zostały przez naszych przodków wielkie czyny bojowe, stwarzać momenty ideowo-wychowawcze, tak ważne w kształtowaniu się ducha rezerwisty.

W związku z tem otrzymały wszystkie Zarządy Okręgów i Podokręgów Z. R. okólnikiem Nr. 3/5 polecenie dokonania wyboru trasy marszowej na jednym ze znajdujących się na ich terenie szlaków historycznych, opracowania regulaminu takich zawodów, przyczem ich nazwa winna opiewać np. „Marsz Związku Rezerwistów szlakiem Batorego", „Marsz Związku Rezerwistów szlakiem Sobieskiego", „Marsz Związku Rezerwistów Grupy uderzeniowej od Wieprza" i t. p.

Podokręg Z. R. Wileński otrzymał polecenie organizowania rokrocznie zawodów marszowych pod nazwą „Wilno—Zułów". Zawody marszowe „Wilno—Zułów" mają na celu poza samem uczczeniem dnia Imienin Marszałka Piłsudskiego, również stworzenie kultu dla miejsca Jego urodzenia oraz podkreślenia łączności z Wilnem w okresie młodości Józefa Piłsudskiego.

Pierwsze zawody na wyżej wspomnianych szlakach odbędą się w dniu 19 marca 1936 r., przyczem na każdy z tych marszów ufundowana będzie przez Zarząd Główny nagroda przechodnia dla najlepszego zespołu.

Inspektorzy Zarządu Głównego

W trosce o ścisły kontakt z terenem oraz ujednolicenie działalności podległych ogniw organizacyjnych, przystąpił Zarząd Główny Z. R. do mianowania inspektorów przy Zarządzie Głównym.

Inspektorzy ci na podstawie każdorazowego zlecenia oraz instrukcji Zarządu Głównego wyjeżdżać będą do podległych Zarządów Okręgowych, Podokręgowych i Powiatowych, gdzie dokonywać będą szczegółowej inspekcji prac tych zarządów, przyczem ich raporty składane Zarządowi Głównemu będą służyły, jako materjał informacyjny do regulowania wszystkich dziedzin życia organizacyjnego, które w terenie jeszcze nie zupełnie sprawnie funkcjonują.

Propaganda Pożyczki Inwestycyjnej

Rozumiejąc niezwykłą doniosłość subskrybcji Pożyczki Inwestycyjnej, wydał Zarząd Główny w Okólniku Nr. 3/35 polecenie podległym ogniwom organizacyjnym nawiązania ścisłego kontaktu z komitetami proagandowemi tej pożyczki, organizowanemi przez Ligę Drogową oraz jaknajszerszego propagowania w kierunku dobrowolnego nabywania obligacyj tej pożyczki przez członków Związku, wyjaśniając, że subskrypcja tej pożyczki jest z jednej strony dobrym interesem dla każdego nabywcy jej obligacyj, z drugiej zaś przyczynia się w znacznym stopniu do rozwiązania takich problemów, jak poprawa stanu dróg w Polsce, oraz zmniejszenie się bezrobocia.

„Bibljoteczka Rezerwisty"

Zarząd Główny zainicjował popularne wydawnictwo p. t. „Bibljoteczka Rezerwisty", mające na celu rozpowszechnianie wśród szerokich mas członków Związku najbardziej zasadniczych i podstawowych zagadnień obywatelsko-społecznych oraz uświadamianie czytelników o celach Z. R.

Jako pierwszy tomik tej bibljoteczki ukazała się praca B. Kusińskiego p. t. „Józef Piłsudski, życie i czyny". Rzecz jest napisana b. popularnie i jednocześnie zwięźle i rzeczowo. W opracowaniu są tomiki dalsze, które będą się ukazywały w okresie początkowym co 1—2 miesiące.

Wszystkie te książeczki posiadać będą, podobnie jak tomik pierwszy, stałą okładkę z emblematami Z. R. Bibljoteczka Rezerwisty, pomyślana jako wydawnictwo o charakterze powszechnym, rozsyłana jest bezpłatnie do ogniw naszej Organizacji i dociera wszędzie za pośrednictwem Kół i placówek Z. R. Praca nad Bibljoteczką Rezerwisty prowadzona jest przy ścisłym współudziale Rady Wychowania Obywatelskiego.

Proporzec odznaką organizacyjną

Okólnikiem Nr. 3/35 wydał Zarząd Główny regulamin proporca Z. R. Proporzec ten będą mogły posiadać wszystkie te koła, które odpowiednim poziomem pracy oraz poziomem organizacyjnym zdobędą warunki przez regulamin określone. Na warunki te składają się: posiadanie conajmniej 20 ćwiczących, posiadanie conajmniej 20 kompletów mundurowych w Kole, uzyskanie conajmniej przez 1/3 ogólnego stanu członków Koła odznak O. S. i P. O. S., płacenie przez wszystkich członków składek członkowskich i odprowadzanie prawidłowe procentów należnych ze składek wyższym ogniwom Z. R., posiadanie czynnej świetlicy oraz zalegalizowanie koła u władz zgodnie z obowiązującemi przepisami.

Wszystkie Koła Z. R., które wyżej wspomniane warunki mieć będą, uzyskają na wniosek Zarządów Powiatowych proporce, które będą z jednej strony odznaką organizacyjną, z drugiej zaś świadczyć będą o prawidłowej pracy danego Koła.

Okręg Krakowski

Kraków. — Przy bardzo licznym udziale delegatów Krakowa i ziemi krakowskiej odbył się doroczny Zjazd Delegatów pod przewodnictwem prezesa Federacji P. Z. O. O., wiceprez. miasta dr. Klimeckiego. Po przemówieniach przedstawicieli władz i bratnich organizacyj, złożono sprawozdanie. W powiecie krakowskim jest zorganizowanych 56 Kół, w mieście Krakowie 4, liczących ogółem 3.800 członków. Kolonja dla dzieci bezrobotnych członków, które w ilości 125 przez 5 tygodni bawiły w Stryszowie, zyskała wielkie uznanie wśród członków. Delegaci wyrazili życzenie urządzenia w przyszłości podobnej kolonji. Wśród aklamacji został wybrany nowy zarząd w następującym składzie: prezes — dyr. Kazimierz Broczyner (po raz ósmy z rzędu), wiceprezes — prof. poseł Pochmarski Bolesław, II wiceprezes—docent U. J. dr. Szczęsny Wacholz, sekretarz—Stanisław Wojciechowski, skarbnik — dyr. Szerer Henryk. Delegaci wyrazili podziękowanie za pracę wśród rezerwistów przewodniczącej Rady Okręgowej R. R. p. woj. Kwaśniewskiej

i przew. Rady Pow. R. R. p. gen. Mondowej. Wśród niemilknących okrzyków na cześć Marszałka Piłsudskiego zakończono obrady.

Biała. — Na terenie pow. bialskiego Związek Rezerwistów liczy 16 zorganizowanych Kół, podległych Zarządowi Powiatowemu Z. R. w Białej, oraz jedno Koło na prawach samodzielności w Brzeszczach. Wymienione Koła pozostają w ścisłej łączności z Zarządem Powiatowym, który dba o zachowanie stałego kontaktu drogą częstych zebrań i wyjazdów w teren.

W ciągu ostatnich trzech miesięcy Zarząd Powiatowy odbył 16 inspekcyj Kół już istniejących, 5 wyjazdów organizacyjnych, mających na celu przygotowanie terenu do założenia nowych Kół, oraz uczestniczył przez swych delegatów w 8-miu Walnych Zebraniach Kół Z. R. W tym czasie też powstały 3 nowe Koła Z. R. na terenie powiatu bielskiego: w Komorowicach, Wilamowicach i Bulowicach. Co kwartał w plenarnych posiedzeniach Zarządu Powiatowego biorą obowiązkowo udział wszyscy prezesi Kół. W ubiegłym roku posiedzenia, w których prezesi Kół obowiązani byli brać udział, odbywały się nawet co miesiąc.

W ostatnich miesiącach na terenie, podległym Zarządowi Powiatowemu Z. R. w Białej, idea ruchu związkowego rezerwistów rozszerza się coraz bardziej wśród społeczeństwa.

Podokręg Wileński

Wilno. — Zakończony tu został 3-tygodniowy kurs instruktorów — przodowników ćwiczeń ruchowych Z. R., który ukończyło 30 absolwentów, w tem tytuł przodownika, zdolnego do pracy samodzielnej w terenie, otrzymało 19-tu rezerwistów. Przodownicy otrzymają przydziały na referentów powiatowych wychowania fiz. Kurs odbył się przy okręgowym ośrodku WF.

Łasica (pow postawski). Odbyła się tu odprawa kierowników placówek Z. R. Koła Łasica. Odprawie, na którą stawiło się 22 kierowników placówek, przewodniczył prezes Zarządu Powiatowego, p. K. Protassewicz. Po wysłuchaniu sprawozdań omówiono plan pracy na okres najbliższy oraz szereg aktualnych zagadnień i spraw bieżących.



Odprawa kierowników Koła Łasica

Okręg Lwowski

Lwów. — Zwykłe zebranie członków Koła IV, przekształcone doraźnie w zebranie nadzwyczajne, powzięło przez aklamację następującą uchwałę w sprawie subskrypcji Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej:

„My, członkowie Koła IV we Lwowie, zebrani 8 kwietnia 1935 r., świadomi naszej roli w życiu politycznem, społecznem i gospodarczem Państwa Polskiego, zgłaszamy nasz udział w ogłoszonej przez Rząd Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej 3-procentowej Premjowej Pożyczce Inwestycyjnej w wysokości zł. 100 (sto złotych). Obligacja 3-procentowej Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej staje się wraz z ewentualną wygraną wyłączną własnością Zarządu Koła IV. Podpisując powyższy akt, wzywamy gorąco wszystkie Koła Związku Rezerwistów całej Rzeczypospolitej Polskiej do wzięcia udziału w podobny sposób w subskrypcji 3-procentowej Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej dla wykazania wielkiej wartości obywatelskiej naszego Związku, gruntującego potęgę Rzeczypospolitej nawewnątrz i nazewnątrz Państwa Polskiego".

Rawa Ruska. — Wynikiem usilnej pracy nowego zarządu tutejszego Koła jest zorganizowanie oddziału ćwiczebnego, złożonego z kilkudziesięciu rezerwistów. Prace wychowania obywatelskiego odbywają się w świetlicy Koła przy ul. Górki nr. 41. Ostatnio urządzono tam herbatkę, w której wzięli udział zaproszeni goście i rezerwiści wraz z rodzinami. Po przemówieniach powitalnych i programowych odbyła się herbatka przy wtórze pieśni żołnierskich.

Okręg Wielkopolski

Nakło. — W obecności przedstawicieli władz i pokrewnych organizacyj odbyło się poświęcenie nowej świetlicy Koła Z. R. przy licznym udziale członków i zaproszonych gości. Uroczystość urozmaiciły występy chóru rezerwistów.

Krotoszyn. — Doroczne zebranie Koła Z. R. zgromadziło 350 członków. Po oddaniu hołdu Hetmanom i Wodzom Narodu i wysłuchaniu sprawozdań, zebranie udzieliło absolutorjum ustępującemu zarządowi. Nowy zarząd został wybrany w dotychczasowym składzie z prezesem por. rez. Buchtą na czele.

Lipno. — Odbyło się tu doroczne zebranie Koła pod przewodnictwem prof. Olejnika. Koło, należące do najmłodszych w powiecie, wykazuje dużą aktywność w pracy. Na czele nowoobranego zarządu stanął jako prezes kpt. rez. St. Michalski.

Święciechowa (pow. Leszno).— Przy współudziale delegatów placówek Lasocice, Przybyszewo, Długie-Stare i Długie-Nowe oraz przy pełnej liczbie członków Koła odbyło się doroczne zebranie Z. R. pod przewodnictwem kol. Rosy. Sprawozdanie ustępującego prezesa zobrazowało pracę Koła od początku jego istnienia, t. j. od r. 1931. Obecna liczba członków Koła wraz z 4 placówkami wynosi około 200 rezerwistów. Koło wykazuje dużą aktywność zarówno w dziedzinie wychowania obyw., opieki społ., jak i wyszkolenia wojskowej. Na czele nowoobranego zarządu stanął wybrany powtórnie jako prezes kol. J. Matyla.

Leszno. — W urządzonym tu staraniem sekcji W. F. i P. W. w ramach

obchodu Imieninowego marszu „Szlakiem powstańca Leszczyńskiego" II-gie miejsce zajęła drużyna Z. R. z Koła Leszno. Trasa marszu Leszno—Lasocice—Leszno wynosiła 12 klm.

Okręg Pomorski

Toruń. — Dnia 16 marca r. b. nastąpiło uroczyste otwarcie świetlicy, urządzonej na przedmieściu Mokre przy ulicy Grudziądzkiej w obszernym lokalu przez Koło II Związku Rezerwistów w Toruniu, zrzeszające przeszło 250 członków z Mokrego.

W pięknie udekorowanej świetlicy zebrali się członkowie Koła wraz z rodzinami oraz przedstawiciele władz i pokrewnych organizacyj. Przybyły też okręgowe władze związkowe na czele z wiceprezesem okręgu, p. nacz. W. Grzanką.

Po przemówieniach dokonał poświęcenia świetlicy ks. dr. Jank, proboszcz parafji NMP. Program uroczystości uzupełniły występy chóru męskiego „Dzwon" pod batutą prof. Wieczorka oraz śpiewy i deklamacje dzieci.

Terytorjalnie Koło II Zw. Rez. obejmuje całe Mokre, a więc najuboższą dzielnicę m. Torunia. Większość członków organizacji to robotnicy, nieposiadający specjalnego fachowego wykształcenia. Wszyscy oni znajdują się w bardzo trudnych warunkach materjalnych. Dlatego też Koło II Zw. Rez. ma do spełnienia podwójną bardzo odpowiedzialną misję społeczną, albowiem kształcąc swych członków na wartościowych obywateli Państwa, ma jednocześnie obowiązek przyjścia z pomocą w ich codziennej walce o byt.

Obecnie, otrzymawszy własną siedzibę, Koło to będzie mogło pracę swą więcej skoordynować.

Poświęcenie szwalni i klubu dziecięcego w Toruniu na Mokrem



Po poświęceniu Szwalni R. R. w Toruniu.
Wojewoda Kirtiklis (X) z małżonką w otoczeniu Zarządu Rady Okr. R. R. i gości.

Odbyła się tu uroczystość poświęcenia szwalni i klubu dziecięcego, założonego i prowadzonego staraniem Rodziny Rezerwistów w Toruniu, na Mokrem, przy ul. Kościuszki 26. Uroczystość tę zaszczycił swą obecnością Wojewoda Pomorski Kirtiklis z małżonką. Wzięli w niej także m. in. udział przedstawiciele miasta, prasy oraz władz Związku i R. R.

Gości powitały panie z zarządu Rodziny Rezerwistów z p. Makowską na czele, która zobrazowała pracę Rodziny Rezerwistów w dziedzinie opieki społecznej. Za jeden z najważniejszych działów pracy w organizacji, uważano konieczność przyjścia z pomocą licznym rzeszom bezrobotnych rodzin Rezerwistów i Powstańców i Wojaków O. K. VIII, — oczywiście nie drogą jakichś doraźnych zasiłków, lecz stworzeniem stałych warsztatów pracy. Z pośród wielu projektów zatrzymano się na szyciu bielizny dla wojska.

Zabrano się do pracy. Kilkanaście kobiet, najbardziej pracy potrzebujących, zatrudniono przez dwa miesiące. Z uszycia pierwszego tysiąca kompletów wywiązały się dobrze, to też w rezultacie dobrze wykonanej partji próbnej otrzymano dalszy przydział w ilości 2500 kompletów. Przez to zaszła konieczność zorganizowania specjalnej szwalni z maszynami o napędzie elektrycznym.

Obecnie już przeszło dwadzieścia kobiet, z kierownikiem również bezrobotnym rezerwistą, od dwóch miesięcy ma w szwalni pracę.

Następnie p. Makowska mówiła o pierwszym w Toruniu Klubie Dziecięcym, powstałym z inicjatywy p. woj. Kirtiklisowej, a zorganizowanym i prowadzonym przez Rodzinę Rezerwistów. Celem klubu jest danie dzieciom do czytania, tu na miejscu, dobrej książki, pisma, godziwej zabawy i rozrywki, prowadzenia z niemi pogadanek świetlicowych.

Równocześnie przy klubie, którego kierowniczką jest wykwalifikowana siła fachowa, uruchomiono zajęcia świetlicowe dla członkiń Koła na Mokrem.

Klub czynny jest przez cały dzień. Frekwencja dziennie wynosi średnio około 400 dzieci.

Obok, bo również na Mokrem, na podobnych zasadach prowadzi Rodzina Rezerwistów ochronkę z dożywianiem dla 50 młodszych dzieci do lat siedmiu.

Następnie ks. dr. Jank, proboszcz parafji Panny Marji, dokonał aktu poświęcenia siedziby, poczem obecni zwiedzili lokal szwalni i klubu.

Toruńska Rodzina Rezerwistów, nie opuszczając rąk i nie wdając się w czcze deklamacje, prowadzi pożyteczną i twórczą robotę społeczną.

Inowrocław.— Tutejszy Związek Rezerwistów obchodził 1 rocznicę istnienia Związku na terenie miasta. W zebraniu wzięli liczny udział przedstawiciele lokalnych władz, wojska, Komendy WF. i PW., prasy oraz organizacyj ideowo-pokrewnych.

Związek Rezerwistów w Inowrocławiu powstał, jako jeden ze związków najpóźniej zorganizowanych. Powstańcy i Wojacy O. K. VIII, Uczestnicy Powstań Narodowych, a także Związek Strzelecki zdołali już wcześniej skupić w swych szeregach część obywateli popoborowych, niemniej Związek Rezerwistów, mając doskonałe założenie ideowe i organizacyjne, zdołał znaleźć dla siebie dość miejsca, by wróżyć mu należyty rozwój. Niewyczerpany rezerwuar sił z pośród oficerów, podoficerów i szeregowych rezerwy, którzy w większości przeszli już przeszkolenie w szeregach Armji Polskiej, był dla początkowo małego grona osób, bodźcem do założenia Związku Rezerwistów oraz Rodziny Rezerwistów również i na terenie Inowrocławia, celem pogłębienia świadomości obywatelskiej, karności i dyscypliny, oraz dalszego szkolenia wojskowego swych członków.

Uroczystość rozpoczął słowem wstępnem prezes Zarządu Grodzkiego, ppor. rez. T. Goszczyński, dając wyraz zrozumienia członków Z. R. dla celów i założeń ideowych swej organizacji oraz podkreślając chęć utrzymania jaknajlepszych stosunków z organizacjami niepodległościowemi, oraz ze Związkiem Strzeleckim, jako organizacją przedpoborowych, poczem zakończył wzniesieniem okrzyku na cześć Wielkich wychowawców Narodu: Pana Prezydenta R. P. i Pana Marszałka oraz na cześć Prezesa Z. R., pplk. Zyndram-Kościałkowskiego.

Szczegółowe sprawozdanie z rocznej działalności złożył kpt. rez. dr. H. Zborowski, omawiając pracę zarówno organizacyjną jak i wyszkoleniową Związku Rezerwistów oraz Rodz. Rez., jak udział w strzelaniach, marszach, uroczystościach okolicznościowych i wigilijnej, zorganizowanie gwiazdki dla dzieci bezrobotnych członków Związku, wygłaszane referaty i t. p., podkreślając ofiarną pracę obywateli-rezerwistów.

Referat p. t. „Ideologja Z. R." wygłosił referent wychowania obywatelskiego ppor. rez. Drygas. Całość uzupełniały produkcje muzyczne zespołu Z. R. oraz deklamacje rez. T. Urbańskiego.

Prezesem Zarządu Pow. Z. R. jest kpt. rez. Dr. H. Zborowski. Na czele Zarządu Grodzkiego stoi, jako prezes, ppor. rez. T. Goszczyński.

Okręg Poleski

Pińsk. — Ks. kan. Szczerbiński podjął się pracy duszpasterskiej wśród rezerwistów. Obecnie ks. kan. Szczerbiński, już jako kapelan Koła Z. R., prowadzi rekolekcje wielkanocne dla członków Związku.

W ostatnich czasach przystąpiono do utworzenia Koła Związku przy fabryce dykt Lourje. Odbyło się zebranie organizacyjne, na którem prócz władz Z. R., był obecny komendant PW i WF oraz przedstawiciele firmy. Koło wenty przygrywała orkiestra rezerwistów — pracowników fabryki.

Pińkowicze. — Odbyło się tu zebranie Koła Z. R., na którem wybrano powtórnie na prezesa Koła kol. J. Awramienkę. Koło liczy obecnie ponad 160 członków, w znacznej części umundurowanych.

Lachowicze (Podokręg Nowogródzki). — Doroczne zebranie tutejszego Z. R. odbyło się w świetlicy Straży Pożarnej. Wygłoszone sprawozdania wykazują należyty rozwój Oddziału. W dziedzinie zapoczątkowanej niedawno pracy wych. obyw. wygłoszono 4 referaty oraz zapoczątkowano akcję świetlicową. Ćwiczenia wojskowe odbywają się co tydzień. W ostatnich zawodach o P. O. S. zdobyło odznakę 66 rezerwistów. W ciągu roku były zorganizowane 4 wycieczki krajoznawcze, ponadto Koło brało udział w koncentracji dnia 11 listopada 34 r. w Baranowiczach. Zebranie uchwaliło wybudować w Lachowiczach strzelnicę oraz wziąć udział w organizowaniu miejscowej spółdzielni spożywców. W zakończeniu zebrania dokonano wyboru nowych władz, na których czele stanął kol. J. Skrzypczyński jako prezes.

Okręg Przemyski

Przemyśl. — W dniu 14 b. m. odbyło się w świetlicy Koła Przemyskiego doroczne zebranie. Tegoż dnia urządzono na rzecz wyposażenia świetlicy Koła wentę przedświąteczną, która cieszyła się dużą frekwencją. Podczas wenty przygrywała orkiestra rezerwistów.

Świetlica Koła otrzymała od swych członków szereg darów w postaci obrazów, książek, szeregu przedmiotów, jak lekarstw dla apteczki Koła i t. d. Każdej niedzieli w godzinach przedpołudniowych odbywają się w świetlicy stale odprawy członków Koła, na których są omawiane aktualne sprawy Związku — oraz wygłaszane odczyty z różnych dziedzin. Ostatnio dr. P. Mond wygłosił dwie ciekawe pogadanki na temat uchwalonej konstytucji i na temat uprawnień Pana Prezydenta, wynikających z nowej konstytucji.



Klub Dziecięcy R. R. w Toruniu



Oddział Z. R. powiatu przemyskiego

UNJA ZWIĄZKÓW OBROŃCZYŃ OJCZYZNY

Po powrocie z Paryża

Wywiad z p. Jadwigą Barthel de Weydenthal

W połowie marca b. r. odbyło się w Paryżu kwartalne zebranie Rady Zarządzającej „Fidac Auxiliaire". Sekcję Polską reprezentowała na niej sekretarka Unji p. Jadwiga Barthel de Weydenthal.

Oto garść szczegółów, udzielonych nam przez naszą delegatkę po jej powrocie z Paryża:

— Na Radzie Zarządzającej reprezentowane były następujące kraje: Ameryka, Anglja, Belgja, Czechosłowacja, Francja, Jugosławja, Polska, Bułgarja, Rumunja. Przewodniczyła zebraniu ks. de Merode.

Porządek dzienny obejmował sprawozdania z prac zarówno Prezydjum, jak poszczególnych Sekcyj Narodowych.

Sekretarka generalna poinformowała zebrane delegatki, iż projektowany przez Radę odczyt „Fidac Auxiliaire" w Szwecji nie dojdzie do skutku, ponieważ Szwedki widzą trudność w organizowaniu w swoim kraju odczytu Fidacu z tego względu, iż obejmuje on tylko kraje aljanckie. Natomiast Rada Zarządzająca nawiązała korespondencję z Norwegją i ma nadzieję, iż tym razem rezultat starań będzie pozytywny.

Delegatki Sekcyj Narodowych składały raporty, dotyczące utrzymywania grobów na „Cmentarzach narodowych". Nazwę tę noszą w Anglji, Belgji i Francji cmentarze, na których znajdują się groby poległych aljantów.

Delegatka nasza objaśniła delegatki wspomnianych krajów, iż Polska nie posiada „Cmentarzy Narodowych" w znaczeniu powyższem, natomiast posiada poszczególne mogiły Francuzów, Włochów, Amerykan, którzy zginęli w Polsce nie tylko podczas Wielkiej Wojny, ale i w czasie powstań, począwszy od 1794 r. aż do 63 r. O groby te Polska zawsze dbała i dba dzisiaj jak o groby własnych bohaterów.

Zkolei zastępczyni skarbniczki zdawała sprawę z działalności „Comité des fêtes", którego celem jest urządzanie imprez dochodowych na rzecz Fidac Auxil. Z ramienia Polski w skład tego Komitetu wchodzi ambasadorowa Chłapowska, która jest równocześnie przewodniczącą całego Komitetu. Członkiniami jego są przeważnie żony ambasadorów, posłów i osób ze sfer arystokracji krajów aljanckich. Pierwszą jego imprezą będzie wystawa lalek etnograficznych 11 państw aljanckich, która się odbędzie w czerwcu b. r. w sali wystawowej Charpentier. Warunkiem przyjęcia lalek na wystawę jest ich istotna i wysoka wartość artystyczna i muzealna, przyczem zastrzeżono, iż wystawa nie może być miejscem sprzedaży lalek. Polska rozpoczęła już prace nad przygotowaniem pięknych i wartościowych eksponatów.

Następnym punktem porządku dziennego były sprawozdania poszczególnych sekcyj narodowych, dotyczące Sekcyj Młodych Fidacu. Prawie we wszystkich krajach aljanckich Fidac Auxil. zorganizował Sekcje Młodych, które rokują duże nadzieje rozwojowe na przyszłość.

Delegatka nasza, składając odnośne sprawozdanie, wyraziła pogląd, iż praca Fidac Auxiliaire nad młodzieżą powinna harmonizować w każdym kraju z istniejącemi u niego przepisami i zwyczajami w tej dziedzinie. Praca Sekcji Polskiej nad młodzieżą idzie w 2 kierunkach, informowała w dalszym ciągu nasza delegatka: a) praca nad młodzieżą, wchodzącą w skład członkiń Unji, b) nad młodzieżą z poza Fidacu.

Ad a). Członkiniami Unji są dwa liczne stowarzyszenia młodzieżowe, dla których urządza się co tydzień konferencje, informujące je o pracach Fidacu i Unji.

Ad b). W ostatnim roku został zapoczątkowany przez Prezydjum Unji Klub dla młodzieży szkolnej. Zebrania tego Klubu odbywają się również co tydzień, wygłaszane bywają na nich odczyty, połączone zazwyczaj z żywą wymianą poglądów na poruszone zagadnienia.

Treścią tych odczytów jest przeważnie ideologja i działalność Fidacu. Młodzież, należąca do Klubu, entuzjazmuje się ideą braterstwa i współpracy narodów, i z tego punktu widzenia interesuje się żywo problemami międzynarodowemi zarówno z dziedziny polityki, jak i kwestyj socjalnych i ekonomicznych. Delegacja tej młodzieży powróciła właśnie z Bukaresztu, dokąd została zaproszona przez Sekcję Rumuńską na uroczystość, urządzaną dla Sekcyj Młodych Krajów Fidackowych. Podczas uroczystości delegacja polska złożyła na grobie Nieznanego Żołnierza Rumunji wspaniały wieniec z maków, ozdobiony barwami Virtuti Militari i Krzyża Walecznych.

Oprócz tych prac ciągłych nad młodzieżą organizuje Sekcja Polska co rok „Święto Pokoju" dla młodzieży wszystkich szkół w Warszawie, urządza odczyty i konferencje, organizuje ankiety. Młodzież szkół polskich bierze również udział za pośrednictwem Unji w corocznym Konkursie Fidac Auxiliaire dla młodzieży krajów fidakowych.

Po wyczerpaniu sprawozdań Sekcyj Narodowych na temat ich pracy nad młodzieżą, przystąpiono do 3-go typu sprawozdań: mianowicie każda z delegatek miała uwypuklić jedną z działalności swej sekcji narodowej, ale ujętą jaknajszerzej.

Delegatka nasza przedstawiła działalność założonej przez Unję P. Z. O. O. „Herbaciarni dla bezrobotnej inteligencji", podkreślając, że inicjatorkom chodziło nie tylko o dostarczenie bywalcom Herbaciarni taniego i zdrowego jedzenia, ale i o stworzenie dla nich domu, ciepłego i schludnego, gdzieby mogli zapomnieć o swej nędzy, czytając książki i pisma, słuchając radja, lub zabawiając się grami.

Sprawozdania powyższe zajęły delegatkom cały dzień. Następnego dnia p. Héraud podejmowała śniadaniem delegatki polskie (p. J. Barthel de Weydenthal i p. Marja Zaleska, stała zastępczyni skarbniczki).

Na śniadaniu tem były obecne: ks. de Mérode, gen. Malleterre.

Nastrój był bardzo miły, rozmowa była gęsto przeplatana wspomnieniami obu pań z pobytu w Warszawie.

Popołudniu tegoż dnia odbyło się przyjęcie, urządzone przez Sekcję Polską z referatem o kobiecie amerykańskiej. Polska bowiem, odwzajemniając się Amerykankom za ich przeszłoroczne przyjęcie z referatem p. de Montfort „Femmes polonaises" — urządziła w tym roku w okresie obrad Rady Zarządzającej przyjęcie z referatem znanego i cenionego pisarza francuskiego i profesora Sorbony Fortunata Strowskiego p. t.: „Femmes Americaines". Przyjęcie odbyło się w salonach Klubu Amerykańskiego— Rue Boissière w sobotę 16 marca, pod przewodnictwem ks. de Mérode, przewodniczącej Fidac Auxil. Zagaiła ona zebranie, wyrażając swą radość z możności przewodniczenia mu, poczem, przedstawiwszy gościom delegatkę polską oddała jej głos.

P. Barthel de Weydenthal wygłosiła po francusku krótkie przemówienie, które podajemy poniżej w tłumaczeniu polskiem:

Z głębokiem uczuciem radości witam dzisiaj w imieniu Polskiej Sekcji Fidac Auxiliaire delegatów naszych 11-tu krajów aljanckich, oraz delegatów państw neutralnych z czasów wielkiej wojny, której żywem wspomnieniem pozostaliśmy poto tylko, aby tem skuteczniej zapobiec w przyszłości kataklizmowi nowej wojny.

Pani Marszałkowa Piłsudska, przewodnicząca honorowa i równocześnie przewodnicząca rzeczywista Sekcji polskiej Fidac Auxiliaire, poleciła mi wyrazić, jak bardzo żałuje, iż nie może przewodniczyć dzisiejszej uroczystości ku czci kobiety amerykańskiej. I rzeczywiście pani Piłsudska, która w sposób godny podziwu łączy w sobie zalety żony wielkiego męża stanu z zaletami kobiety, pracującej społecznie niezwykle intensywnie, byłaby specjalnie chciała brać udział w dzisiejszej uroczystości nie tylko sercem i myślami. Jednak rozliczne i ważne obowiązki przeszkodziły jej w przybyciu na nią.

Toteż Sekcja Polska jest specjalnie wdzięczna ks. de Mérode za wyrażenie gotowości przewodniczenia dzisiejszej uroczystości; zobowiązano mnie w kraju do wyrażania ks. de Mérode słów serdecznego podziękowania.

Szlachetnej inicjatywie amerykańskiej zawdzięczamy otwarcie tego cyklu konferencyj, organizowanych przez Fidac Pomocniczy czyli Fidac kobiecy, co jeszcze raz dowodzi, że kobieta jest istotną pomocą dla mężczyzny, gdybym śmiała, powiedziałabym: pomocą nieodzowną.

Aby się lepiej ocenić i pokochać wzajemnie, czyż nie trzeba się najpierw poznać lepiej?

Fidac Auxiliaire pomyślał, że dać poznać pokolei w ich narodowych i rodzinnych ramach kobiety każdego z naszych krajów, tak różnych, tak oddalonych jedne od drugich, będzie pewne najpewniejszym sposobem, aby każdy z tych typów kobiet umieścić na płaszczyźnie międzynarodowej, z jego perspektywą osobistą, regjonalną i socjalną będzie również doskonałym sposobem, aby bardziej zbliżyć wzajemnie wszystkie te kraje, które chociaż łączy więź przyjacielskiego sojuszu, często mało o sobie wiedzą, sądzą się nieraz źle i mylą się wzajemnie w opinji o sobie.

Czyż kobieta nie jest istotnie we wszystkich krajach najdoskonalszym łącznikiem społecznym?

Słyszeliśmy już konferencję o kobiecie francuskiej, belgijskiej i polskiej. Dzisiaj będzie nam mówił o kobiecie amerykańskiej mistrz francuski, wybitny literat, członek Instytutu Francuskiego i profesor Sorbony pan Fortunat Strowski, który pochodzeniem swojem należy również do Polski.

Pan Strowski przebywał dużo w Ameryce, zapraszany tam wielokrotnie przez Uniwersytet dla wygłaszania wykładów o literaturze francuskiej i nadzwyczajnie tam ceniony. Widział on kobiety amerykańskie przy pracy, w polityce, w nauce, na uniwersytecie, przy działalności społecznej, te kobiety, którym zazdrościmy my w Europie ich, powiem nawet, przewagi prawdziwych światowych pionierek feminizmu, a jednocześnie — co im ujmy nie przynosi, — i kobiecości.

Toteż zostawię p. Strowskiemu przyjemność, aby sam opowiedział, jak tylko on to potrafi, swoje myśli i wspomnienia o kobiecie amerykańskiej.

Następnie wygłosił b. zajmujący odczyt p. Strowski. Na zakończenie „Godzina muzyki polskiej" pozwoliła zebranym rozkoszować się Szopenem, Szymanowskim, Paderewskim i innymi kompozytorami w wykonaniu znanego artysty Zygmunta Dygata.

Zebrani goście w liczbie około 500 osób ze sfer dyplomacji, rządu, generalicji, oklaskiwali żywo zarówno odczyt p. Strowskiego, jak i muzykę Dygata, który kilkakrotnie bisował.

Po wykonaniu programu odbyło się przyjęcie. W pięknie urządzonym i dobrym bufecie zwracały uwagę dwa stoły: jeden ze smakołykami polskiemi, drugi amerykańskiemi. Polskie pierniczki, pączki, chrusty i wyroby Wedla cieszyły się dużem powodzeniem.

Wieczorem delegatki nasze zostały zaproszone na obiad do p. Lenkord.

Przyjęcie to było 3-ciem z cyklu przyjęć ku czci kobiet krajów aljanckich.

Przemówienie p. Sikorskiego zostanie ogłoszone drukiem, podobnie jak odczyty: p. de Montfort o kobiecie polskiej, i p. Heraud o kobiecie francuskiej. Obie te broszury są do nabycia w Sekretarjacie Unji Z. O. O.

St. Krasowska

ALBUMY KRAJOZNAWCZE

Sekcja Polska Fidac Auxil. ofiarowała Zarządowi Głównemu w Paryżu piękny album zawierający szereg fotografij ilustrujących polski krajobraz, przemysł, górnictwo, ludność i t. d. Oryginalnie, ręcznie wypisany tekst francuski białemi ozdobnemi literami na bronzowym papierze, objaśniał fotografje i mówił o Polsce wszystko to, co cudzoziemca mogło interesować. Album wyłożony w czasie uroczystości ku czci kobiety amerykańskiej, był z zachwytem i uznaniem oglądany przez licznych gości ze sfer dyplomacji i arystokracji francuskiej.

Delegacja polskiego „Młodego Fidacu" na uroczystościach w Bukareszcie

W artykule: „Po powrocie z Paryża" wspominałyśmy o zjeździe młodzieży Fidacowej w Bukareszcie ku uczczeniu zmarłych mężów stanu i bohaterów narodowych. Imieniem polskiej młodzieży Fidacowej brało udział w uroczystościach trzech młodocianych delegatów. Jeden z nich nadesłał nam opis swoich wrażeń, który z przyjemnością zamieszczamy, stwierdzając radośnie, iż młodzież Fidacowa chce być i będzie spadkobierczynią ideałów fidacowych, t. j. ideałów byłych kombatantów; należy życzyć młodemu Klubowi, by szedł nadal tak pięknie, jak rozpoczął, ku lepszej przyszłości narodu i swego pokolenia; by z tego pokolenia jaknajwięcej młodych, gorących serc wciągnął w służbę ideału braterstwa i współpracy międzynarodowej.

Zwyczajem prawosławnym, w pół roku po śmierci króla Aleksandra I i Ministra Barthou urządziła Sekcja Rumuńska Fidac Auxiliaire uroczyste Requiem. Do tych dwóch nazwisk dodano jeszcze imię Raymonda Poincaré, zmarłego w krótkim czasie po zbrodni marsylskiej.

Dla podniesienia znaczenia uroczystości i spopularyzowania nazwisk wielkich mężów wśród młodzieży zorganizowano zjazd Młodych FIDAC'ów w Bukareszcie. Na wniosek polskiego klubu młodego FIDAC'u w poczet wielkich mężów, czczonych Requiem, zaliczono jeszcze bohaterów wojny i pokoju: króla Belgów Alberta I i marszałka Francji Lyautey'a.

Na uroczystościach, które nie ograniczyły się do Requiem, a zawierały w swym programie również złożenie wieńców na grobie Nieznanego Żołnierza, audjencję u królowej, akademję młodzieżową i cały szereg oficjalnych przyjęć, reprezentowali FIDAC polski: delegatka U. P. Z. O. O. p. Niewiewska, oraz trzech członków klubu młodego FIDAC'u, a mianowicie: Ludwik Straszewicz, Jerzy Drewnowski i Zygmunt Kmita.

Przyjechaliśmy do Bukaresztu popołudniu w czwartek 28 marca. Na dworcu oczekiwali nas przedstawiciele rumuńskiego Auxiliaire, żona posła polskiego p. ministrowa Arciszewska oraz polski attaché wojskowy z małżonką. Już na dworcu wręczono nam „paki" zaproszeń na różne obiady i przyjęcia. Prosto z pociągu zawieziono nas na herbatkę „otwarcia" w Casa Femei. Casa Femei, jest to dom kobiet, siedziba związku kobiet rumuńskich, wchodzącego w skład Auxiliaire'u. Tu przedstawiono nas przewodniczącej Auxiliaire'u księżnej Alexandrinie Cantacuzène, jednej z najpopularniejszych i najofiarniejszych osób w Rumunji. Poznaliśmy tam także naszych kolegów rumuńskich i delegatów zagranicznych. Ogółem reprezentowane były prócz Polski i Rumunji: Francja, Belgja, Jugosławja i Czechosłowacja. Tego dnia, który był poświęcony na przyjazd delegacyj, ujrzeliśmy obrazy regjonalizmu rumuńskiego: tańce w barwnych strojach narodowych i usłyszeliśmy charakterystyczną kapelę cygańów rumuńskich.

Następnego dnia w obecności wybitnych osobistości FIDAC'u rumuńskiego złożyliśmy wieńce na grobie Nieznanego Żołnierza. Delegacja polska złożyła wieniec z symbolicznych maków z wstęgami Virtuti Militari i Krzyża Walecznych. Następnie odbyła się audjencja u królowej Marji, matki obecnego króla Karola. W sobtę rano odbyło się Requiem, a popołudniu herbatka w poselstwie polskiem. To przyjęcie, na skrawku terytorjum polskiego, pozostawiło u wszystkich uczestników niezapomniane wspomnienia. W niedzielę odbyła się akademja młodzieży. Wielka sala fundacji Karola napełniła się młodzieżą i byłymi kombatantami. Po przemowach chór szkolny odśpiewał hymny państwowe, i przyznać trzeba, że „Jeszcze Polska nie zginęła" odśpiewano bez zarzutu i z zupełnie dobrą wymową.

Uroczystości zakończył wieczór w Casa Femei. Wyjechaliśmy nazajutrz, żegnani przez Auxiliaire i młodzież.

Tak przedstawiał się oficjalny program naszego pobytu. Ale równie ważnem a może i ważniejszem było to, co robiliśmy w czasie nieobjętym oficjalnym programem? Na herbatkach, w autokarze, wieczorami na kwaterze, każdą wolną chwilę wyzyskiwaliśmy na rozmowy, na nawiązanie jaknajbliższego kontaktu z kolegami z zagranicy. Stale oddzieleni granicami i setkami kilometrów, widzący jedyny sposób do porozumienia w korespondencji, korzystaliśmy z osobistego zetknięcia, wymieniając swobodnie myśli i idee. Nierzadko w przypadkowej rozmowie padało zdanie, które nasuwało ciekawe projekty, które na własnych terenach będziemy się starali zrealizować. A z rozmów i z całości zjazdu bukareszteńskiego wywnioskować można przedewszystkiem jedno: wzajemna sympatja łączy całą, zgromadzoną w FIDAC'u, młodzież, która stanie się niewątpliwie w przyszłości podstawą pokoju międzynarodowego.

Zygmunt Kmita.

Klara Schrenzlówna
(Wspomnienie pośmiertne)



Dnia 27 marca b. r. zmarła w Złoczowie po długiej i ciężkiej chorobie zasłużona działaczka niepodległościowa, Klara Schrenzlówna, profesor 3-go państwowego gimnazjum w Krakowie.

Zmarła była wybitną matematyczką, którą przed wojną jeszcze profesorowie Uniwersytetu we Lwowie zachęcali do starania się o katedrę matematyki. Powołanie jednak pedagogiczne, wynikające z niezwykłych jej zdolności w tym kierunku kazało jej wybrać z pełną świadomością skromne stanowisko nauczycielki. Poza nauką i zawodem nauczycielskim interesowała się żywo ruchem strzeleckim, w którym brała udział od początku jego istnienia w ramach Drużyn Strzeleckich. Uznając Intendenturę za jedną z najważniejszych gałęzi wojskowej służby żeńskiej, zabrała się poważnie do jej studjowania i organizowania i w r. 1912 miała już gotowy plan mobilizacyjny w tym zakresie.

Wspomnienia jej z tego okresu drukował swego czasu, w N-rze 10 „Naród i Wojsko" z dnia 15. 8. 34 r. p. t. „Niedoszła mobilizacja".

Jeszcze przed wymarszem Kadrówki zgłosiła się do służby w Krakowie, dn. 2 sierpnia 1914, całkowicie rozporządzalna. Dorywcze działania intendenckie zostały już rozpoczęte — lecz to ona dopiero nadała im kierunek jednolity, kładąc w to dzieło całą swą energję, pracowitość i świetny zmysł organizatorski. Ona to właściwie stworzyła wspólną intendenturę Związków i Drużyn Strzeleckich (później legjonową); ona to była głównym motorem, mózgiem i sercem tego warsztatu, przez cały czas jego trwania.

Gdy zwinięto osobną intendenturę legjonową, Klara przerzuciła się do działalności agitacyjno-politycznej, na tem nowem polu okazując się niemniej użyteczną. Od 1915 do 17 r., wspólnie z Wandą Filipkowską i Loefflerem, skupiają w swoich rękach całą pracę niepodległościową w Kielcach i okolicy. Dwutygodnik „Ziemia Kielecka", wydawany przez komitet redakcyjny, stał jednak przedewszystkiem głową, trudem i odwagą Klary.

Wszędzie gdzie się znalazła, w tych ciężkich czasach przełomu, potrafiła dzielnie służyć ukochanej sprawie.

Pracuje przez kilka lat w Zarządzie Głównym Ligi Kobiet P. W.; wśród ludu miechowskiego dopomaga w akcji protestacyjnej przeciwko uwięzieniu Komendanta; w Krakowie, jako sekretarka Uniwersytetu ludowego zajmuje się zarazem intensywnie Tow. opieki nad Legjonistami — co wówczas nie było wcale łatwe ani bezpieczne. Przez szereg miesięcy, mając u siebie w biurze skład ubrań cywilnych i fałszywych paszportów, ułatwiała dezercję (najczęściej wyjazd na Murman) legjonistom zagrożonym wysyłką na front włoski.

Cały ten niezmordowany, ofiarny udział w walce o wolność podkopał wątłe zdrowie, spotęgował organiczną wadę serca — tak, że z resztkami zaledwie sił, lecz niewygasłym zapałem, powraca Klara w niepodległej Ojczyźnie do swej zasadniczej linji życiowej: pracy wychowawczej. Uczy najpierw w Warszawie, potem i już na stałe, od 1922 r. w krakowskiem państwowem gimnazjum męskiem. Przez cały ten czas walczy z własnem słabnącem ciałem, nie chcąc za nic opuścić żadnej pracy społecznej, którą napotykała na swej drodze. W Zw. Pracy Ob. Kobiet, w Białym Krzyżu, wszędzie gdzie tylko weszła, zaraz przejawiała inicjatywę, zaraz obejmowała jakąś ważną placówkę.

Jej to głównie zawdzięcza swe narodziny krakowski Związek Uczestniczek Walk o Niepodległość, przekształcony w 2 lata później na Koło Unji Obrończyń Ojczyzny. Bystrym i czujnym zawsze wzrokiem ogarniając całość życia polskiego, odczuwała Klara silnie potrzebę takiego skupienia osób związanych najlepszą tradycją wspólną — dla pochodu śmiałego ku przyszłości.

Rok cały trwała ostatnia męka, zanim ziemskie życie doszczętu wygasło — jednak śmiało rzec można, że Klara Schrenzlówna zmarła na posterunku.

Zofja Zawiszanka

KRONIKA UNJI

Zebranie Zarządu Unji P. Z. O. O.

Dnia 12 kwietnia o godz. 17-ej odbyło się w Belwederze zebranie Zarządu Unji P. Z. O. O., na którem omawiane były prócz innych spraw bieżących sprawozdania Komisyj z kwartalnej ich działalności.

Związek b. Kurjerek.

Dnia 2 kwietnia odbyło się w Belwederze pod przewodnictwem p. Marszałkowej Piłsudskiej zebranie Zarządu Związku b. Kurjerek. Na porządku dziennym były sprawy bieżące oraz sprawa przyszłego Zjazdu. Związek liczy 79 członkiń, z których tylko 32 mieszka w Warszawie, reszta rozsiana jest po całej Polsce. Członkinie Związku biorą liczny udział we wszelkich pracach Unji P. Z. O. O.

Z życia klubowego.

W dniu 26.III. b. r. urządził Zarząd Klubu towarzyską herbatkę, w której brało udział liczne grono koleżanek. Wieczór był urozmaicony występami pań: Haliny Skarżyńskiej (recytacje), Jadwigi Szamotulskiej (fortepian), Heleny Warpechowskiej (śpiew).

W miłym nastroju zebranie przeciągnęło się do późnego wieczora.

Z życia Herbaciarni Unji.

Liczba konsumentów wzrosła do 785 osób. Frekwencja dzienna wynosi od 200 do 300 osób. Frekwencja czytelników w bibljotece, która posiada 452 tomy, stale wzrasta.

Koncert Mickiewiczowski

W poprzednich numerach naszego Dodatku wspominałyśmy kilkakrotnie o niezwykle ciekawej „Wystawie Mickiewiczowskiej", która zgromadziła szereg cenych pamiątek po naszym wieszczu. Obecnie wystawa — którą zwiedziło moc osób — między niemi kilkaset młodzieży — została zamknięta.

Na zakończenie Wystawy urządziła Komisja Finansowa Unji PZOO „Koncert Mickiewiczowski" — z niezwykle interesującym programem, który się odbył w niedzielę dnia 14 kwietnia o godz. 12-ej w Teatrze Wielkim. Udział w nim brali: panie Fedyczkowska, Hupartowa, Korolkiewiczowa, Szabrańska Wermińska, panowie: Weiss, Wraga, Czaplicki, Maszyński, chóry, oraz orkiestra opery warszawskiej pod dyr. A. Dołżyckiego.

Wycieczka do Belgji.

W końcu lipca i na początku sierpnia b. r. Komitet Wychowania Rodzinnego organizuje wycieczkę do Belgji na Kongres Wychowania Rodzinnego w Brukseli.

Pobyt dwutygodniowy wraz z paszportami kosztować będzie 300 zł.

„Pochodem idziemy"...

Pismo młodzieży z pod znaku Batorego i Zamoyskiego.

W N-rze styczniowym tego niezwykle ciekawego pisma pewnego odłamu młodzieży gimnazjalnej, której reprezentanci wchodzą również w skład Polskiego Młodego Fidacu, znajdujemy artykuł Ludwika Straszewicza p. t.: „Czerwone maki". — Artykuł zawiera opis „Święta Pokoju", organizowanego corocznie przez Fidac Żeński, podczas którego młodzież składa na grobie Nieznanego Żołnierza wieniec z maków. Artykuł podaje również szczegóły dorocznego konkursu dla młodzieży.

Konkurs „Fidac Auxiliaire" dla młodzieży.

Jak w latach poprzednich, tak i w tym roku został ogłoszony Konkurs dla młodzieży. Tematy wypracowań, przekazane Sekcjom Narodowym, brzmią: 1) Jakie myśli nasuwają wam kraje, cierpiące z powodu nadmiaru produktów, których nie mogą zbyć. 2) Jak nawiązać i utrzymywać kontakt z przedstawicielami młodzieży któregoś z krajów sfederowanych. — Wypracowania na ten konkurs już napływają.

STANISŁAW KAWCZAK

Na włoskim froncie

Na stanowisko przyprowadził go kapral.

— Tu nawprost ciebie, ośmset kroków w dole jest włoska linja tyraljerska.

Szeregowiec Gorczyca Wojciech spojrzał w dół, ale nic tam, prócz morza mgły i śniegu nie dojrzał.

— Na prawo, — ciągnął dalej kapral, — ta mała górka, to Creta Rosa; na niej są Włosi. Naprzeciw ciebie ta wielka góra nazywa się Monte Dimont, tam mają Włosi ruchomą baterję dział górskich, ukrytą w skalach. Na lewo Creta Zermula, tam też są oni, tam mają gniazda karabinów maszynowych. Zaś całkiem na prawo— wskazał ręką — widzisz ten szpic góry? Stamtąd psiekrwie najbardziej biją, to się nazywa Hoher Trieb. Tak uważaj i patrz, a jakby coś od nich szło, albo się ruszało, albo jakie światło było, to nie pytaj wiele, a z gwera bij i za ten drut ciągnij, to wtedy przylecimy. Rozumiałeś?!

— Rozumiałem! — odparł Gorczyca, choć dalibóg poplątały mu się te dziwne nazwy, że i ani jednej by nie wymienił a w dodatku niewiele słyszał, bo wiatr gwizdał po uszach i bił śniegiem w pysk, że aż łzami oczy zachodziły.

Machinalnie nasadził bagnet na karabin, postawił broń do nogi i jął patrzeć w dół. Mimo śnieżycy nieźle było widać kontury gór, gdyż księżyc dochodził pełni, a gdy kurzawa zamierała na moment, widział stok góry, jak na dłoni. Po niejakim czasie uspokoiła się natura, śnieg przestał sypać, zeszły chmury, a z za gór wypełzła tarcza księżyca. Wtedy dopiero zorjentował się Wojtek, gdzie jest. Oto stał na cyplu skały u wierzchołka góry; pod sobą gdzieś głęboko w dole, ujrzał ostro od niepokalanej bieli śnieżnej odrzynającą się brudną smugę, która się ciągnęła bez początku i końca.

— To Taliany, — szepnął, chciwie wpatrując się w ciemny pas.

Ogarnęło go wzruszenie, pierwszy to bowiem dzień spędzał na froncie włoskim. Przez chwilę szepnął do siebie: Taliany, Taliany... Lecz cicho było u Talianów.

Czasem huknął strzał od strony austrjackiej, lub bzykła kula od Włochów, ale dla Wojtka, przyzwyczajonego do wrzawy bitewnej, znaczyło to niemal śmiertelną ciszę.

— Nijak, tylko pewnikiem rankiem pójdą do ataku — myślał — ha! Ale jakże tu wyjdą? Toć pedali przy luzunku poprzednicy, że góra, na której stoi, ma więcej jak 3 tysiące metrów. A góra stroma, żeby i kozica nie wylazła, a cóż dopiero żołnierz z rynsztunkiem. Jedną maszynkę wypuścić, choćby i na regiment — starczy.

I zaczął wzdychać, bo żal mu było i tych Włochów.

Hej! miły Boże! znał się on na wojnie lepiej, niż niejeden oficer. Ileż to patrolów, bitew, szturmów odbył, ile ziemi zdeptał. Bo wszak już trzeci raz był na wojnie. Wycierał się na froncie serbskim, rosyjskim, a teraz przyszedł na włoski. Los zawiódł go do gór, gdzie maszerowało się dniami i nocami, a droga wciąż szła w górę, jakby do nieba sięgała. W jego wyobraźni góry te nie miały końca, a czubami to chyba w niebie siedziały. A choć sam jest góralem z żywieckiej ziemi, to jednak gdzie tam porównać Baranią Górę z temi tu górami.

Aż nareszcie dzisiaj pod wieczór znalazł się ni stąd, ni zowąd na szczycie. Był jednak tak zmordowany marszem, że mu się nic nie chciało. Leżał, jak i inni koledzy, w pełnem uzbrojeniu obok jaskini,, którą nazywali kawerną, z plecakiem podrzuconym pod głowę i dziwił się żołnierzom, którzy po stromych stokach chodzili, jak wiewióry po drzewach.

W tej to kawernie były kwatery żołnierskie. Były tam na dwa piętra ułożone prycze. Zalatywał go przyjemny zapach jedliny, którą palili w piecyku polowym, oraz kawy wojskowej, którą właśnie luzowana kompanja fasowała. — Bóg wie, od kiedy oni tu siedzieli. Mówili językiem dziwnym, jeno ciągle „Boga mi!..." powtarzając. Oczy mieli kieby małpy, alibo sowy, i na ziemi kucający pili kawę z menażek. Dziwny naród, Bóg wie, skąd to poprzychodziło.

Naraz od strony austrjackiej, licho wie poco, naco, tuż nad głową Gorczycy gwizdnął granat tak przenikliwie, że aż mimowoli, „W imię Ojca i Syna"... szepnął, patrząc, gdzie wybuch nastąpi. Ale pocisk przepadł cicho w śniegu. Przez chwilę rozglądał się Wojtuś baczniej, bo wiedział z doświadczenia, że takie pojedyńcze strzały zwiastują bliską kurniawę, — poczem dalej medytował.

— Hej! Taliany! Źle wama to było, żeście wojny chciały?! — Siedzielibyście doma, a i jo nie musiołbyk „siurkać się" po tych górach, — dorzucił półgłosem.

I złość go taka porwała, że chciał palnąć w ich stronę, ale przypomniał sobie surowy rozkaz porucznika Buczmy, by do Włochów nie strzelać, chyba, że sami zaczną.

Więc stał chwilę bez ruchu i patrzył ze swego stanowiska przez otwór między worami ziemi na przeciwległe góry. — Przecież nie był on „rekruckiem uchem". Żołnierz on stary... hej!... stary. Przeszedł dużo, dużo na świecie. Przestrzeliły mu Serby nogę, ale w szpitalu wnet go wyleczyli, i już maszerował na równinach Polski przeciw Moskalom. Od Gorlic szedł w ogniu i dymie przez Jedlicze, Krosno, Jarosław, Przemyśl — i hen dalej i dalej... Pedali, że Warsiawe minęli. A tak szedł zeznojony, utrudzon, z bitwy w bitwę, od szturmu do szturmu.

— Kiedybyk telo centów mioł, co granatów a śrapneli wedle mnie padło, kupiłbyk se gospodarstwo całe. — A tak, cóże mom?

Tu spuścił głowę nadół smutny, ale gdy sobie uprzytomnił, że przecież na bluzie nosi duży srebrny medal waleczności — podniósł głowę hardo. „Albo to bele co?!

Pamięta ten szturm na Brześć Litewski. Szedł kadet na przedzie, a wołał: „naprzód! naprzód!" — ale nie skończył, bo ziemia się zakolebała i kadet padł na wznak... A Wojtuś, hyc! jeszcze sto kroków, aż i nagle coś okrutnie pojaśniało i prasło. — Leżał ci w szpitalu, mało duszy nie wyzipnął, co przyjdzie doktór, machnie ręką i peda „fertyg". — A Wojtuś nic. Patrzy z pod oka i swoje myśli. Ksiądz z olejami świętymi przyszedł, namaścił go — i wnet potem się odmieniło. A było tak, że i sam wierzył, że umrzeć musi. I leżał obojętny na wszystko. Aliści potem, jak ozwarł oczy, a jęknął: „pić!" — jak się nie rzuciły pielęgniarki, doktory, jakiesik panie, jak zaczną chuchać i dmuchać, masować, elektryzować — tak i ozdrowiał. A jak ozdrowiał, to poszedł na front. Nic dziwnego. Tak zawsze było.

— Dostał medal, ale cóż z tego, kiedy nie miał się nawet przed kim pochwalić. — Żeby to mógł se po swojej wsi chodzić, paradować, ojcom się pokłonić, sąsiadom i znajomym, a potem opowiadać, co przeszedł, co widział, co słyszał... Rozdziawiłyby stare baby gemby, jak one wrota do stodoły, a dziewuchy... hej!

Tu przymknął oczy, bo i zmora go brała. Marzył.

Śnił, że pod rękę wiedzie swą Magdusię, weźli do karczmy, na muzykę.

Chłopcy wywijają obertasy, skrzypeczki piszczą, „tidli, tidli...", basy z z cicha „hum-ta, hum-ta", klarnet krzyczy, że aż uszy bolą, „hejta! hejta!" — Uha! uha! rwie się z duszy. Leci podłoga w drzazgi, kurz przesłania migocące perkale dziewuch, które, niesione silnemi ramionami parobków, gonią, jak frygi. A potem on Magdusi coś do ucha mówi, o coś prosi, no i oboje chyłkiem przez alkierz żydowski za stodołę, do lasu!

Wiedzie ją, prawą rękę pod grzbiet jej podłożywszy, a ona się wstyda i iść nie chce. Ale co u niego taki upór. Jeszcze silniej ją do siebie przygarnął, do ust jej swoje przyłożył. A wtedy świat się im zakręcił w oczach i zdało mu się — lecą w jakąś dolinę... a dziwnie mu dobrze i słodko...

— Ha! śpi na posterunku, — słyszy za sobą głos dyżurnego oficera.

— Zluzować zaraz, jutro raport karny! — słyszy Wojtuś oddalający się głos...

W dwa pacierze potem zluzowali go. Kara miała go spotkać wielka, taka, by dać przykład innym. O tem wiedział. Czuł się winnym, więc schodził w dół bez słowa skargi, niczego tak nie żałując, jak pięknego snu, który mu tak brutalnie przerwano.

Nowe książki



Nakład Głównej Księgarni Wojskowej. Rysunki St. Haykowskiego.

Gdy się weźmie do ręki tę grubą książkę, tak bogatą w treść i ilustracje — nasuwa się najpierw pytanie:

— Czy to naprawdę dopiero teraz, przed paru tygodniami, w roku pańskim 1935-ym ukazał się w druku ów „Mały Piłsudczyk", czy też to może jest jego 20-te (co daj Ci Boże, Kolego Nittman;) wydanie?...

A jednak nikomu przedtem nie przyszło do głowy, aby napisać podobną książkę, na której mali nasi chłopcy, jak na elementarzu narodowym, mogliby się uczyć o tem, co to jest Polska, kto ją nam powrócił i tak cudownie urządził, jak w bajce, o której śniliśmy w dzieciństwie...

Dopiero Nittman, ten rotmistrz bez nogi, co bohaterską szablę zamienił na pióro, pisze niem teraz dla naszych synów taką piękną, taką mądrą, taką entuzjastyczną książkę o Polsce, która także jego trudem i ofiarą jego krwi powstała, by żyć.

Entuzjazm autora wiedzie małych jego czytelników przedewszystkiem do stóp Tego, którego nazwiskiem ochrzcił tę książkę, który jest jej niejako ojcem chrzestnym, patronem i celem zarazem, syntezą całej wiedzy o odzyskanej wolności i ugruntowaniem państwa — do stóp Józefa Piłsudskiego.

Dobrze jest i nam starszym wziąć do ręki tę miłą książkę, abyśmy jeszcze raz przeżyli z nią w świecie wyobraźni to wszystko, co pokolenie nasze przeżyło na prawdę, w rzeczywistości.

Zasiedlibyśmy razem z Jędrkiem i Kazikiem na starej kanapie i słuchali wraz z nimi gawęd instruktora strzeleckiego p. Zygmunta o tem, jak było dawniej, za czasów niewoli — i jakie to były koleje żołnierzy wolności. wskrzeszonych przez Józefa Piłsudskiego, — aż do dni dzisiejszych.

W tych 25-ciu rozdziałach i w tych 5 razy tyle gawędach znajdzie mały i duży czytelnik to wszystko, co wiedzieć powinien o Polsce wczorajszej i dzisiejszej i o Nim, w którego wielkim nazwisku mieści się cała dzisiejsza Polska.

...„A jeśli nie jesteś jeszcze Małym Piłsudczykiem, jeśli tego nie czujesz, jeśli sączą w ciebie niektórzy jady zabójcze — to po przeczytaniu tej książki pomyśl samodzielnie, odrzuciwszy precz cudze „mądrości". Pomyśl głową i sercem o Tym, który dał wszystko z siebie Ojczyźnie, a dla siebie nie wziął nic, prócz szarej maciejówki — wtedy i ty napewno sam się dumnie nazwiesz „Małym Piłsudczykiem".

Jesteśmy pewni, że żaden z małych i wielkich czytelników tej książki nie zawiedzie nadziei Autora ,który wielkiemi zaletami pisarskiemi i prawdziwem odczuciem duszy dziecka przykuje jego oczy do każdej karty tej książki i w jasyr weźmie napewno serca małe i duże.

Wl. D.-W.

Mieczysław Fularski: „TURYSTYKA, JAKO DZIAŁ GOSPODARKI NARODOWEJ". Bibljoteka turystyczna „Orbisu"

O roli turystyki we współczesnej gospodarce narodowej, ze szczególnem uwzględnieniem Polski, dowiadujemy się ze świeżo opublikowanej pracy mjr. Mieczysława Fularskiego, naczelnego dyrektora „Orbisu",

Podkreśliwszy znaczenie turystyki w życiu politycznem, kulturalnem i ekonomicznem narodów, autor omawia pozycje bilansu handlowego i płatniczego w związku z turystyką oraz przemysłu, opierające swój rozwój na turystyce. Ciekawe cyfry i wykresy.

Praca mjr. Fularskiego jest nietylko stwierdzeniem istniejącego stanu rzeczy, lecz daje wskazówki, w jakim kierunku iść powinna akcja nad rozwojem ruchu turystycznego u nas, oraz wnioski, interesujące zarówno działaczów turystycznych, ekonomistów, przemysłowców, jak szerszą publiczność w Polsce, która jest krajem wielkich możliwości turystycznych.

WOJSKO I KOMBATANCI ZAGRANICĄ

Odgłosy szczęku oręża w świecie

Całe roczniki pod bronią — zbrojenia

Jeszcze nigdy w okresie powojennym nie dźwięczał na szerokim świecie tak powszechnie w dyskusjach i uchwałach szczęk oręża—jak słyszymy to od kilku ostatnich tygodni. Wszystkie największe państwa czynią poważne pociągnięcia w kierunku zbrojeń, mówią o konieczności obrony swoich granic, niektóre nawet nie zwalniają wyćwiczonych już żołnierzy do rezerwy.

Ten ostatni fakt zaszedł we Francji, gdzie Rada Ministrów uchwaliła z pośród żołnierzy, którzy mieli być zwolnieni w kwietniu, zatrzymać w szeregach 60.000 ludzi, którzy będą użyci przy ochronie granic i organizacji obrony kraju. Do rezerwy mają odejść dopiero w lipcu b. r.

Decyzję tę poprzedziły obrady specjalnej komisji wojskowej, w której pod przewodnictwem premjera Flandina wzięli udział trzej ministrowie obrony narodowej: Maurin, Pietri i Denain, marszałek Petain, szef sztabu generalnego gen. Gamelin, szefowie sztabu lotnictwa, marynarki, inspektor generalny obrony przeciwlotniczej oraz przedstawiciele francuskiego MSZ., min. Laval i zastępca dyrektora departamentu spraw zagranicznych, Massigli.

Powody tej uchwały rządu tłomaczy minister obrony narodowej gen. Maurin w wydanym przez siebie do gubernatorów wojskowych rozkazie, w którym pisze: „Zarządzenie o utrzymaniu na służbie czynnej kontyngentu żołnierzy jest prostym środkiem bezpieczeństwa. Francja straciła 1.500.000 synów i nie chce ponownie ryzykować takiej ofiary, wobec tego musi zabezpieczyć swoje terytorjum od wszelkich niespodzianek. Oczekując, aż nowi poborowi będą odpowiednio wyćwiczeni, Francja zmuszona jest do korzystania z ludzi już wyćwiczonych dla zabezpieczenia swoich ognisk domowych".

Niemal równocześnie z powyższą uchwała Izba Deputowanych Francji uchwaliła budowę jednej jednostki linjowej i dwóch torpedowców przed końcem b. r.

W parę dni później Izba Deputowanych przyjęła jednogłośnie projekt ustawy o organizacji lotnictwa wojskowego, która to reorganizacja — wedle oświadczenia ministra resortowego gen. Denain — umożliwi Francji zrównanie pod koniec b. r. jej sił lotniczych z lotnictwem Niemiec.

Wszystkie powyższe uchwały zapadały po dłuższej dyskusji, w której wyraźnie mówiono o grożącem Francji niebezpieczeństwie ze strony Niemiec i o konieczności przygotowania wszechstronnej obrony.

Podobna sytuacja jest we Włoszech. I tu także ukazał się dekret postanawiający, że ze względów na wymagania służby, wszyscy podoficerowie i szeregowcy, będący pod bronią, nie będą zwolnieni po upływie normalnego czasu służby. Rozporządzenie to dotyczy zarówno poborowych, jak i ochotników. Przedłużenie służby trwać będzie do dnia, który zostanie wyznaczony przez ministra wojny.

Niezależnie od tej decyzji, w kwietniu b. r. znaidzie się we Włoszech pod bronią 600.000 ludzi prócz rocznika 1912, który trzymany jest w pogotowiu rezerwy.

Wiceminister wojny gen. Baistrocchi (ministrem wojny jest Mussolini) oświadczył w senacie, że proces motoryzacji armji włoskiej jest w pełnym toku i że rok bieżący będzie rokiem ciężkiego czołgu oraz lekkiego wozu pancernego.

— Nie można przewidzieć — mówił gen. Baistrocchi — kiedy wybuchnie wojna. Można jednak stwierdzić, że wybuchnie ona nagle, prawie niespodziewanie, t. j. zaledwie po kilku dniach napięcia politycznego; stąd też rodzi się konieczność zarządzeń, które uchronią przed zaskoczeniem i przed ujęciem inicjatywy przez nieprzyjaciela.

Również w parlamencie padło oświadczenie co do rozbudowy włoskiego lotnictwa wojskowego. Wiceminister tego resortu gen. Valle podał do wiadomości, że przed upływem roku budżetowego 1936—37 cały materjał i sprzęt lotniczy zostanie odnowiony, a flota powietrzna będzie w porównaniu ze stanem obecnym poważnie powiększona. Od kilku miesięcy Włochy rozpoczęły seryjną produkcję samolotów bombardujących o zdolności udźwignięcia 1500 kg. na dystansie 2 tys km., posiadających szybkość 330 km. na godzinę oraz zdolność wzbicia się na wysokość 8 tys. metrów. W ciągu najbliższego roku przewidywana jest budowa eskadr doświadczalnych, o szybkości 440 km., zdolnych wznieść się na 10 tys. metrów. Równolegle czynione będą wysiłki, celem udoskonalenia samolotów myśliwskich i wywiadowczych.

Sprawę obrony narodowej wysunęła na czoło swych zagadnień i prac także Rumunja. Premjer Tatarescu w wygłoszonej niedawno przez radjo wielkiej mowie programowej, tłumacząc potrzebe nowych podatków, podkreślił, że dominującem zagadnieniem jest wyposażenie armji. Wymaga ona poświęceń, których nie można uniknąć. Ale by stać się siłą rzeczywistą, oddaną na usługi pokoju, trzeba być zorganizowaną siłą wojskową. Bardziej niż kiedykolwiek, gotowość wojskowa powinna być pierwszym obowiązkiem i pierwszem zadaniem. Premier Tatarescu z naciskiem wskazał na konieczność wzmocnienia armji i wykonania programu jej wyposażenia przez stworzenie przedewszystkiem narodowego przemysłu wojennego.

Sprawa obrony kraju weszła wreszcie na porządek dzienny kongresu Stanów Zjednoczonych. Izba reprezentantów uchwaliła jednomyślnie wniosek komisji senatu o obronie kraju. Prezydent St. Zjednoczonych w czasie wojny będzie miał prawo rekwirowania wszystkich zasobów finansowych kraju. Prezydent zyskuje prawo zarządzenia poboru do wojska z tem, że szeregowcy otrzymywać będą żołd równy płacy robotników niewykwalifikowanych.

Prezydent zyskuje prawo poddania kontroli całego przemysłu, z wyiątkiem dzienników i księgarń. Izba uchwaliła również wniosek o opodatkowaniu i konfiskowaniu dochodów przemysłu wojennego.

W tych powszechnych w świecie debatach zabrała głos także Austrja, której Rada Ministrów zajmowała się sprawa rozbudowy sił zbroinych swej republiki przez wprowadzenie powszechnego obowiązku służby wojskowej. W tym celu mają być podjęte energiczne kroki w Genewie dla zapewnienia sobie zgody na to Ligi Narodów. Podobno państwa, sąsiadujące z Austrją, przyrzekły, że nie będą czyniły żadnych trudności. Rząd austriacki zamierza stworzyć stałą armię, składającą się z 4.000 oficerów, 4.000 podoficerów i 12.000 żołnierzy oraz zarządzić pobór dwóch roczników, każdy po 35.000 żołnierzy. Z korpusu ochronnego przeidzie do armji 400 oficerów i 7.0000 ludzi.

Okres służby wojskowej trwać będzie dwa lata. Funkcjonować będą dwie główne komendy armii, jedna w Wiedniu z trzema dywiziami (Wiedeń, Wiener-Neustadt i St. Pölten), druga w Solnogrodzie z czterema dywizjami (Solnogród Graz, Klagenfurth oraz dywizja aplejska w Insbrucku).

W Wiedniu przypuszczają, że w dniu 1 października 1935 r. będą mogli wstąpić w szeregi armji austrjackiej pierswi rekruci.

Na ostatek wiadomość z Litwy, która w dalszym ciągu zakupuje materjał wojenny we Francji. Po zakupieniu 14 samolotów myśliwskich, Litwa obstalowała obecnie 12 samolotów bombowych, zaś u firmy Laflie 15 czołgów i pewną liczbę ciągników artyleryjskich.

W.

Ze szpalt obcej prasy wojskowej

Niemcy — Francja — Sowiety

Niemiecką prasę wojskową obecnie charakteryzuje „kult Ludendorffa". Ten najbliższy pomocnik zmarłego marszałka Hindenburga, jego szef sztabu w czasie Wielkiej Wojny, tak długo ostatnio pozostający w cieniu, powraca — czy nie w związku z rozbudową wojska niemieckiego — znów do czci i uwagi powszechnej w Niemczech. Gazety podają jego podobizny i życiorysy.

Tak np. „Militär Wochenblatt" w nrze z dn. 4 bm. z racji 70-rocznicy urodzin gen. Ludendorffa, przypadającej w dniu 9 bm., zamieszcza gorąco napisany artykuł okolicznościowy, podkreślający między innemi, iż generał ten „ze wszystkich możliwych decyzyj w operacjach wojennych wybierał zawsze najśmielszą", że idea jego pracy zawierała się w jednym wyrazie: Niemcy. Artykuł ten autor (gen. Wetzell) kończy słowami: „dopóki Ludendorff stał na swem kierowniczem stanowisku, żaden nieprzyjaciel nie śmiał przekroczyć granicy niemieckiej, i zasługa tego generała jest, iż pod wodza Hindenburga, armja niemiecka zdobyła tytuł do nieśmiertelnej chwały".

Chyba dość, jeśli zważymy, że jeszcze przed kilku tygodniami Ludendorff był nietylko zapomniany ale nawet taktycznie niewygodny. Dziś wraca: wskrzeszona „wielka armia" niemiecka musi mieć swój symbol żywy.

Podczas gdy w prasie niemieckiej coraz silniej dźwięczy ton rosnącej ufności w siły własne, francuska prasa wojskowa zdradza wyraźny niepokój. Jest b. charakterystyczne, że niepokój ten dotyczy przedewszystkiem nie wewnętrznych stosunków francuskich, a raczej polityki sojuszników. Mówi się więc między innemi i o nas. I to coraz więcej.

Jeśli doniedawna jeszcze z trudem prawdziwym musieliśmy, np. w „La France Militaire" wyławiać wiadomości o Polsce, dziś dziennik ten pisze o nas obszernie a często na miejscu naczelnem. Tak np. w nrze z dn. 5 bm. wspomnianego dziennika znajdujemy artykuł wstępny p. t. „Paradoks polski". Autor dziwi się „optymizmowi polskiemu". Zdaniem autora Polska, odrzucając pakt wschodni, idzie wbrew wymogom swych dziejów i swego położenia geograficznego, a ufając w swe siły własne, przecenia te siły, natomiast niedocenia niebezpieczeństwa (przed którem pakt wschodni miałby ją zasłonić?).

Charakterystycznem w danym wypadku jest zakończenie, gdzie znajdujemy i nazwisko p. gen. Góreckiego, jako prezesa Federacji. Czytamy więc: „Nasi drodzy przyjaciele Polacy nie mogą więc pretendować, jak to pisał niedawno generał Górecki, do tego, że kraj ich kroczy silnie i niezachwianie po drodze konsolidacji pokoju i świadomości pracy dla zachowania pokoju europejskiego. Warszawa jest dziś u szczytu kąta ostrego, którego oba ramiona orjentują się w kierunku Berlina i Budapesztu złączonych wspólnem gorącem pragnieniem wysadzenia w powietrze budowy r. 1919 (traktat wersalski); oto gdzie tkwi paradoks polski".

Natomiast prasa wojskowa sowiecka znacznie mniej przejmuje się stosunkami zagranicznemi. Taka np. „Krasnaja Zwiezda" nieraz od deski do deski zapisana jest tem co się dzieje w Rosji, udzielając z reguły niewiele miejsca kronice zagranicznej. Pisze się w Rosji coraz swobodniej. Krytykuje się wprawdzie nie urządzenia istniejące, a raczej stosunki. Nie szczędzi się słów tam, gdzie trzeba stwierdzić, że ten czy ów dowódca, wychowawca czy szturmowiec, nie stoi na wysokości zadania. Sezon wiosenny wyszkolenia w pełni. W Przysposobieniu Wojskowem lotniczem ćwiczy się powszechnie m. in. skok ze spadochronem w czem żywy udział biorą kobiety. Tak np. z końcem ubiegłego miesiąca w Baku w miejscowym aeroklubie Osoawiachimu 200 (!) kobiet przećwiczyło skok ze spadochronem, z nich 11 otrzymało dyplom „spadochroniarek".

Czy nie najciekawszy jest jednak zawsze „margines". Oto np. jeden z młodych komandirów skarży się, iż „białe kołnierzyki, które powszechnie nosimy przy naszych bluzach, są stanowczo za drogie, kosztują 2 rb. 40 kop. za sztukę". Białe kołnierzyki! Tak niedawno wyklęte. Dziś powszechnie noszone... Wszystko się zmienia.

K.

KRONIKA KOMBATANCKA

„ZŁOTA KSIĘGA POLEGŁYCH" WE FRANCJI

W najbliższym czasie wydana zostanie we Francji „Złota księga poległych", zawierająca nazwiska wszystkich we Francji „Złota księga poległych w wojnie światowej. Każda gmina we Francji otrzyma poza tem swoją złotą księgę z nazwiskami poległych bohaterów w danej miejscowości.

STRATY FRANCJI W WOJNIE ŚWIATOWEJ

Na ostatnim posiedzeniu Ciamacu wiceprezes Cassin wygłosił referat, w którym zobrazował w cyfrach straty, jakie poniosła Francja w wielkiej wojnie:

1/10 terytorjum Francji służyło za teren wojny. 1.500.000 poległych i zmarłych. 200.000 zmarłych po wojnie wskutek ran i nabytych chorób. 700.000 wdów. 1.200.000 sierot (w tem 800.000 sierot w pierwszym okresie dzieciństwa). 1.200.000 inwalidów wojennych, 9.000.000 mężczyzn zmobilizowanych z której to liczby 3.600.000 osób obecnie pozostaje przy życiu.

ĆWICZENIA AUSTRJACKICH OFICERÓW REZERWY

Austrjackie ministerstwo obrony krajowej ogłosiło, że wszyscy oficerowie aktywni i rezerwy b. armji austrjacko-węgierskiej od stopnia podporucznika do kapitana włącznie, mogą uczestniczyć w ćwiczeniach armji czynnej w czasie od 15 maja do 15 września. Udział ten zależeć będzie od złożenia indywidualnego i na koszt zgłaszającego się. Zezwolone jest używanie podania i na koszt ochotnika własnego samochodu, motocykla lub konia. Czas ćwiczeń określony jest na 4 tygodnie.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78.**

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Oddzielny numer 25 gr. — Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566. Ogłoszenia: cała strona 600 zł., pół 350 zł., ćwierć 175 zł

Wydawca: **Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny**

Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego: **Józef Ryszkiewicz.** Zastępca Redaktora Naczelnego: **Władysław Dunin-Wąsowicz.**

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.